



ZESZYTY

Kaliskiego Towarzystwa
Genealogicznego KALISIA
2012



ZESZYTY

Kaliskiego Towarzystwa
Genealogicznego KALISIA

Tom II



Kalisz 2012

ZESZYTY

Kaliskiego Towarzystwa
Genealogicznego KALISIA
Tom II

Kalisz 2012

Zespół redakcyjny

Andrzej Grzegorek, Maria Lubecka,
Jan Marczyński (redakcja),
Michał Mendyka, Jan Przelaskowski

Recenzent
dr Marek Kozłowski

Projekt okładki
Elżbieta Leń-Wojtysiak

Na okładce wykorzystano zdjęcia ze zbiorów
Eugeniei Urszuli Mrozińskiej, Andrzeja Grzegorka, Jana Marczyńskiego

Opracowanie graficzne i skład
Elżbieta Leń-Wojtysiak

Wydawca
Media i Rynek Grzegorz Szymański
ul. Polna 20/112, 62-800 Kalisz

Druk
Drukarnia „Dangraf” s.c.
ul. Podmiejska 16, 62-800 Kalisz
www.dangraf.pl

Zeszyt ukazał się staraniem członków
Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”

© Copyright by KTG „Kalisia”, Kalisz 2012
www.genealogia.kalisz.pl

ISBN 978-83-927187-5-8

SPIS TREŚCI

Od redakcji	7
Władze i członkowie KTG „Kalisia”	10
Anna Jabłkowska-Klimas, <i>Jabłkowscy. Wspomnienie o dziadkach</i>	12
Jan Marczyński, <i>Herb Biskupa Edwarda Janiaka Odrynariusza Diecezji Kaliskiej</i>	25
Elżbieta Leń-Wojtysiak, <i>Lenie. Na karuzeli życia... Rysia – w małym ciele wielki duch</i>	31
Maria Doktor, <i>O stosunkach polsko-francuskich, czyli czego można się spodziewać w poszukiwaniach genealogicznych</i>	45
Jan Marczyński, <i>Stanisław Wojciechowski. Trzy akty</i>	50
Tadeusz Krokos, <i>Kaliszanin – generał Mieczysław Smorawiński wśród polskich oficerów zamordowanych w Katyniu</i>	63
Eugenia Urszula Mrozińska, <i>Karbowscy. Moi dalecy i bliscy</i>	69
Jerzy Dembny, <i>Ignacy Dembny. Żołnierz dwóch armii</i>	74
Anna Troczyńska, <i>O herbie Ziemi Kaliskiej</i>	82
Juliusz Brawata, <i>Pierścień. Przypadek czy przeznaczenie</i>	94
Kalendarium 2012	99
Warto przeczytać	111
Korespondencja	116

OD REDAKCJI



dużą satysfakcją odnotowujemy wydanie II tomu *Zeszytów Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”*, datowanych na rok 2012. Przyznać trzeba, że jest to przede wszystkim możliwe dzięki wydawcy I tomu *Zeszytów* Grzegorzowi Szymańskiemu, właścicielowi firmy „Media i Rynek” w Kaliszu. Dziękujemy mu za podjęcie współpracy z naszym Stowarzyszeniem, która doprowadziła do ukazania się *Zeszytów*, a te z kolei spotkały się z przychylnym przyjęciem zainteresowanych środowisk, zarówno pasjonujących się genealogią, jak i historią.

Niniejszy tom rozpoczynamy opracowaniem poświęconym Wojciechowi Jabłkowskiemu, członkowi Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), straconemu w kaliskim więzieniu i pochowanemu na cmentarzu miejskim w Kaliszu. W różnych okresach przede wszystkim ubiegłego wieku, wykorzystywano jego postać nie zawsze w zgodzie z prawdą, którą znali i reprezentowali członkowie jego rodziny. W nieco inny sposób na los swojego dziadka Wojciecha, ale również jego starszych braci Józefa i Alfonsa spojrzała Anna Jabłowska-Klimas, która przekazała własną i rodziny wiedzę o tamtych dniach 1905 i 1906 roku. Co cenniejsze, autorka dysponuje dokumentami, w postaci opisu tego tragicznego dnia, sporządzonymi przez dwóch świadków, których fragmenty zamieściła w opracowaniu.

We wrześniu 2012 r. odbył się ingres nowego Ordynariusza Diecezji Kaliskiej ks. bp. Edwarda Janiaka do katedry kaliskiej. Jan Marczyński starał się przybliżyć czytelnikowi herb Ordynariusza opisując i objaśniając jego elementy. Autorowi chodziło o pokazanie istoty tego szczególnego znaku nie tylko przecież graficznego oraz o przybliżenie problematyki heraldyki kościelnej.

Elżbieta Leń-Wojtysiak – gość II tomu *Zeszytów* – snuje opowieść o swojej rodzinie, której bohaterką jest mama autorki – Maria Leń z d. Krodkiewska. W 2011 r. Maria Leń obchodziła 80. urodziny i z tej okazji jej dzieci wydały specjalną gazetę, opisującą życie Jubilatki. Ponieważ to wydawnictwo szczerze nas zauroczyło, namówiliśmy autorkę do opublikowania go w tym wydaniu *Zeszytów*. Tekst, choć odbiega od konwencji opracowań historycznych, czy genealogicznych, wart jest przeczytania choćby z tego powodu, że opowiada o znanej w Kaliszu rodzinie.

Maria Doktor – kolejny gość tego wydania *Zeszytów* – w swoim opracowaniu właściwie napisała o znaczeniu przypadku w genealogii. O przypadku, który – jak się okazuje – towarzyszy nieustannie badaniom genealogicznym,

i który opisany był już w tomie I *Zeszytów*. Swoje opracowanie autorka zatytułowała w pierwszej części bardzo wzniośle *O stosunkach polsko-francuskich...*, dodając zaraz w części drugiej *...czyli czego można się spodziewać w poszukiwaniach genealogicznych*. Autorka w sposób niezwykle osobisty, ale i profesjonalny, opisała epizod dziejów swojej rodziny, łącząc nieznaną przeszłość z nowo odkrytą przyszłością i radością poznania francuskiej części swojej rodziny. A gdzie jest ów przypadek? Zajrzyjmy zatem do tekstu opracowania.

W grudniu 2012 roku mija 90. rocznica wyboru i objęcia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przez Stanisława Wojciechowskiego. Należy przypominać tę postać, mimo ciągłych kontrowersji wobec jego osoby. Jan Marczyński postanowił ową rocznicę zaakcentować poprzez przedstawienie i opisanie trzech aktów metrykalnych związanych z osobą Prezydenta. Autor głównie podjął sprawę wyjaśnienia, a właściwie uściślenia, faktu zawarcia związku małżeńskiego z Marią Kiersnowską, który – jego zdaniem – nie dość precyzyjnie przedstawiany był w dotychczasowych opracowaniach.

Kolejny nasz gość – Tadeusz Krokos, prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu, przypomniał postać gen. Mieczysława Makarego Smorawińskiego, kaliszana, najmłodszego, bo 35-letniego, generała wojska polskiego II Rzeczypospolitej, zamordowanego w Katyniu. Ponadto autor przedstawił również udział uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych w Kaliszu, a także przebieg uroczystości, jakie miały miejsce w 2010 r. i związane były z nadaniem imienia gen. Mieczysława Makarego Smorawińskiego Technikum nr 2, istniejącego w/w Zespole Szkół Ekonomicznych.

Opowieści rodzinne, a przede wszystkim te przekazywane przez dziadków, to świetny materiał do dalszych dociekań genealogicznych kolejnych pokoleń. Tak jest w przypadku opracowania Eugenii Urszuli Mrozińskiej, która przedstawiła historię daleką i bliską swoich przodków po kądzieli. Autorka liczy, że opublikowanie tego materiału zainteresuje i zmobilizuje młodszych członków rodziny do podjęcia i rozwijania dalszych badań genealogicznych.

Dzieje naszego kraju przynoszą wiele niespodzianek i powikłania losów naszych bliskich. Podziały wynikające z zaboru ziem polskich, doprowadzały do najdziwniejszych sytuacji, które trudno było niejednokrotnie wyjaśnić. Ostatecznie wygrywała jednak zawsze indywidualna postawa człowieka. Jerzy Dembny podjął się przedstawienia losów swojego ojca Ignacego, poddanego pruskiego, Polaka, żołnierza dwóch armii: pruskiej a później polskiej. W międzyczasie powstańca wielkopolskiego. Warto zapoznać się z tym opracowaniem przedstawiającym również najbliższą rodzinę autora.

Anna Troczyńska podjęła próbę przedstawienia dziejów herbu województwa kaliskiego. Czyni to na przestrzeni ponad pięciu wieków, opisując uwarunkowania historyczne, które towarzyszyły jego dziejom.

Warto wreszcie zapoznać się z opracowaniem Juliusza Brawaty, który opisał interesującą historię krewnego i jego rodziny, uwikłanego przepowiednią hinduskiego handlarza. Los bohatera artykułu tyle ciekawy, co tragiczny.

Tradycyjnie już przy końcu *Zeszytów* zamieszczono *Kalendarium*, które w sposób skrótowy przedstawia działalność Stowarzyszenia w roku 2012. Wydaje się, że zapoznanie się z tym materiałem może zachęcić do podjęcia z nami kontaktu i czynnego towarzyszenia na naszych comiesięcznych spotkaniach.

Redakcja postanowiła wprowadzić do *Zeszytów* dwa nowe działy (w zależności od zaistniałej potrzeby), a mianowicie: *Warto przeczytać* i *Korespondencja*.

W pierwszym przedstawiamy pozycje, które wzbogaciły naszą bibliotekę lub są w posiadaniu naszych członków. W konkretnym przypadku omawiamy książki i opracowania, które z pewnością mogą być pomocne m.in. w badaniach genealogicznych.

W drugim przypadku, tak się złożyło, że egzemplarz naszych *Zeszytów* dotarł za ocean do USA i tam wzbudził zainteresowanie Zdzisława Samulaka, kaliszanina, co skwitowane zostało przez niego e-mailem skierowanym do naszego Stowarzyszenia.

Redakcja dziękuje autorom za przygotowanie opracowań i współpracę przy ich przygotowywaniu do druku. Zapraszamy do lektury, oczekujemy uwag i propozycji pozwalających na udoskonalanie naszego wydawnictwa.

**W imieniu Zespołu Redakcyjnego
Andrzej Grzegorek**



**Kaliskie Towarzystwo Genealogiczne
„Kalisia”**

Władze KTG „Kalisia”

Zarząd

Andrzej Grzegorek – przewodniczący

Jan Marczyński – sekretarz

Maria Lubecka – skarbnik

Michał Mendyka – członek

Jan Przelaskowski – członek

Adres

Kaliskie Towarzystwo Genealogiczne „Kalisia”

ul. Świętokrzyska 3

62-800 Kalisz

info@genealogia.kalisz.pl

www.genealogia.kalisz.pl

Członkowie KTG „Kalisia”

Ewa Bocianowska (Kalisz)
Ryszard Bocianowski (Kalisz)
Juliusz Brawata (Kalisz)
Lech Dogielski (Kalisz)
Anna Filipiak (Kalisz)
Maria Grzegorek (Kalisz)
Andrzej Grzegorek (Kalisz)
Hieronim Kempieński (Kalisz)
Mierosław Kiermasz (Kalisz)
Anna Maria Klimas (Kalisz)
Maria Lubecka (Kalisz)
Jan Marczyński (Kalisz)
Krystyna Mączkowska (Kalisz)
Franciszek Mączkowski (Kalisz)
Grzegorz Mendyka (Wrocław)
Michał Mendyka (Kalisz)
Eugenia Mrozińska (Kalisz)
Maria Pawlik (Kalisz)
Zbigniew Pol (Kalisz)
Jan Przelaskowski (Kalisz)
Tomasz Popiołek (Kościelna Wieś)
Jacek Tomczak (Kalisz)
Barbara Maria Wdowczyk (Żelazków)
Janusz Balcerzak (Kalisz)
Marcin Bolesław Wacowski (Lisków)
Jerzy Dembny (Kalisz)

Stan na 31.12.2012 r.

JABŁKOWSCY WSPOMNIENIE O DZIADKACH

*W*artość i siłę rodziny odkrywa się powoli, dojrzewając latami do tej wiedzy – tak rozpoczął Jerzy Stuhr historię swojej rodziny¹. Przychodzi w życiu człowieka czas wspomnień i zadumy nad przeszłością, czas, w którym nie jest już takie ważne TU i TERAZ. Nowego znaczenia nabierają wydarzenia sprzed lat, a postacie ze starych, pożółkłych fotografii ożywają i stają się nam bliskie. A kiedy nie ma ich wśród nas, żałujemy niezadanych pytań, niewysłuchanych opowieści, wyrzuconych listów i pamiątek.

Napisałam te słowa, bo chciałam ślad moich bliskich: dziadka Józefa i dziadków stryjecznych Wojciecha i Alfonsa Jabłkowskich, dla nich samych, dla siebie i późniejszych pokoleń, ocalić od zapomnienia.



Józef Jabłkowski.



Alfons Jabłkowski.



Wojciech Jabłkowski.

¹ J. Stuhr, *Stuhrowie. Historie rodzinne*, Kraków 2009, s. 5.

W rodzinie Wojciecha Jabłkowskiego (1848-1877), kaliskiego piekarza, i Apolonii² z Wolskich (1850-1900), urodziło się w drugiej połowie XIX wieku czterech synów i jedna córka: najstarszy Józef (1871-1928)³ potem Michalina (1873-1877), Alfons (ur.1877), Ignacy (ur. 1882) i ten najmłodszy, kaliszanom najbardziej znany, patron jednej z ulic, Wojciech (1885-1906), nazywany familiarnie Wosiem. Wszyscy byli rzemieślnikami: piekarzami, szewcami, cukiernikami, stolarzami i malarzami. Przyszło im jednak żyć w latach dla Polski niezwykle trudnych, w czasach zaborów i rodzenia się klasowej świadomości.

Cofnijmy się do początku XX wieku. Jest rok 1905, w carskiej Rosji wybucha rewolucja, a robotnicy Królestwa Polskiego solidarnie rozpoczynają strajki. Tak dzieje się również w Kaliszu, a w rewolucyjnych wydarzeniach 1905-1907 roku największe wpływy spośród wszystkich partii robotniczych posiada Polska Partia Socjalistyczna (PPS)⁴. Jej czynnymi działaczami są trzej bracia Jabłkowscy.

I w tym miejscu zaczyna się dramatyczna historia Wojciecha, jednego z najbardziej oddanych bojowców kaliskiego PPS-u. Ma on swoje miejsce w wielu publikacjach i artykułach rocznicowych⁵, a także na tetmajerowskiej polichromii w obecnym kościele katedralnym pw. św. Mikołaja Bp⁶. Okoliczności jego aresztowania opisano dość dokładnie, dlatego wspomnę o nich krótko, skupiając się przede wszystkim na ostatnich godzinach życia Wojciecha, które w dostępnych mi dotychczas opracowaniach na ten temat, nie są znane i opisane.

Był rodowitym kaliszaniec, tu się urodził i wychował. Tu stawiał pierwsze kroki pod okiem znanego cukiernika Wesołowskiego. Po śmierci ojca, ośmioletnim Wojciechem zaopiekował się najstarszy z braci, Józef. Zarówno on, jak i Alfons byli mocno związani z rozwijającym się w Kaliszu ruchem rewolucyjnym. To właśnie u nich w mieszkaniu przy ulicy Towarowej 5 (obecnie Kopernika 17), w oficynie, odbywały się w roku 1905 i 1906 konspiracyjne zebrania kaliskiej Organizacji Bojowej PPS.

Kiedy robiłam zdjęcia budynku przy ul. Kopernika 17, był słoneczny grudniowy dzień 2011 r., 105 lat po tamtych wydarzeniach. Zmieniła się i nazwa

2 W opracowaniach poświęconych rodzinie Jabłkowskich w stosunku do Apolonii Jabłowskiej używa się imienia Pelagia. Otóż zgodnie z aktem urodzenia otrzymanym z Archiwum Państwowego w Łodzi, na chrzcie św. nadano jej imię Apolonia (akt nr 25/1850 w zbiorach autorki).

3 Podane tutaj lata urodzenia i zgonu Józefa Jabłkowskiego (1871-1928) wynikają z aktów metrykalnych znajdujących się w posiadaniu autorki. W wielu opracowaniach, m.in. Stanisława Małyszki (*Zabytkowe cmentarze Rogatce w Kaliszu*, Kalisz 2012, s. 274), podane są daty 1869-1925. Są one niewłaściwe, ale niezawinione przez autorów, bowiem kierowali się błędnym zapisem na tablicy nagrobnej. Dowodem nieprawidłowości daty zgonu Józefa jest fakt jego obecności przy ekshumacji Wojciecha w kaliskim więzieniu, w dniu 9 listopada 1926 r. (patrz także zdjęcie przy trumnie Wojciecha, zamieszczone w niniejszym opracowaniu).

4 W. Puś, *Życie polityczne, urząd miasta w latach 1864-1914*, [w:] *Dzieje Kalisza*, Poznań 1977, s. 366-378.

5 W. Rusiński, *Dzieje Kalisza*, Poznań 1977, s. 366-378; E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu*, Poznań 1979, s. 182-193;

B. Kunicki, *Ballady kaliskie*, Kalisz 1991, s. 177-181; W. Kościelniak, *Leksykon kaliski*, Kalisz 2008, s. 74 i 96; *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1981, s. 269-270; *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej Ziemi Kaliskiej*, t. 3, s. 163-164; S. Małyszko, dz. cyt., s. 274; P. Korzec, *Kalisz w latach rewolucji 1905-1907*, [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza*, t. 3, Kalisz 1962, s. 357-396; T. Ładyka, *PPS (Frakcja rewolucyjna) w latach 1906-1914*, Warszawa 1972, s. 134; W. Klepand, *50 rocznica bohaterskiej śmierci Wojciecha Jabłkowskiego*, [w:] *Poznaj Ziemię Kaliską*, nr 3 z 1956; „Gazeta Kaliska” z 9 XI 1926.

6 Więcej informacji na temat polichromii w przypisie 24.



Kalisz, ulica Kopernika 17, dawniej ulica Towarowa. Tu w oficynie w mieszkaniu Józefa Jabłkowskiego odbywały się spotkania konspiracyjne Organizacji Bojowej PPS

Foto: Anna Klimas-Jabłkowska

ulicy (wtedy ul. Towarowa) , i czasy, i ludzie, a słowo patriotyzm nabrało z latami nowego znaczenia. Stałam na podwórzu tej kamienicy i w wyobraźni widziałam dziadka Wojciecha, który tu dorastał wśród częstych rozmów o wolności i krzywdzie społecznej. To stąd zapewne wszyscy trzej bracia wyruszyli na pierwszomajową manifestację w 1905 r. Obchody te miały niezwykle burzliwy przebieg. Tradycyjnie, z kościoła św. Józefa wyruszyli robotnicy i młodzież szkolna w kierunku podmiejskiej wsi Zawodzie do kościoła św. Wojciecha. Tam, na tzw. Szwedzkich Górach, odbył się wiec, na którym wznoszono okrzyki – „precz z caratem”, „precz z policją”, „niech żyje wolność”. Policja próbowała zidentyfikować zgromadzonych i w wyniku jej interwencji doszło do starć – zginęła kobieta⁷, ranny został oficer i dwóch strażników. W związku z licznymi

⁷ Była to 26-letnia Józefa Hadryś, która zginęła w trakcie strzelaniny, będąc wewnątrz kościoła św. Wojciecha na Zawodziu, gdzie w tym dniu przypadał odpust. Pogrzeb Józefy Hadryś odbył się 4 maja 1906 r., i stał się dużą antycarską manifestacją. Pochowana na Cmentarzu Miejskim w Kaliszu; jej grób wymaga interwencji konserwatora. Patrz: S. Małyшко, dz. cyt., s. 42 i 204, oraz P. Korzec, dz. cyt., s. 374-377.

wystąpieniami antycarskimi, w czerwcu 1905 r. władze rosyjskie utworzyły w całej guberni kaliskiej rejon wojenny, a w listopadzie wprowadziły stan wojenny. Generał P. Kozłowski⁸ gubernator kaliski, wydał specjalne pismo, w którym zalecał władzom dokonać natychmiastowego „aresztowania wszystkich zamieszkujących w powiecie i znanych z poprzednich spraw agitatorów, kolporterów proklamacji, członków rozmaitych partii socjalistycznych”⁹.

Wojciecha Jabłkowskiego nie było już Kaliszu. Po dramatycznych wydarzeniach na Zawodziu wyjechał do Warszawy. Tam zdobył czeladnicze uprawnienia i włączył się czynnie w konspiracyjną działalność stołecznej organizacji PPS w Śródmieściu. Po „krwawej środzie”¹⁰, tropiony i śledzony przez policję, kilkakrotnie znajdował się w jej sieci, ale dzięki zmianie nazwiska szczęśliwie wymykał się i przenosił do innej dzielnicy Warszawy. Do Kalisza wrócił w marcu 1906 r., by stawić się do tzw. „poboru wojskowego” i zastał w kaliskiej organizacji dość trudną sytuację. W walce z ruchem rewolucyjnym carska policja często posługiwała się prowokatorami, wprowadzanymi do środowisk robotniczych.

I tu pojawił się w historii braci Jabłkowskich agent carskiej Ochrony¹¹, Władysław Gajewski¹². Wniknął w szeregi partii i zdobył zaufanie jej członków. Często osadzany w więzieniu i wypuszczany z braku dostatecznych dowodów, przekazywał rodzinom i towarzyszącom na wolności informacje od uwięzionych. Zanim odkryto jego podwójną rolę, wielu PPS-owskich działaczy zostało aresztowanych¹³. Na tajnym zebraniu organizacji zapada wyrok – zdrajcę należy zlikwidować. Pierwszy zamach, przeprowadzony w lipcu 1906 r.¹⁴ nie udaje się i dopiero ten listopadowy, wykonany przez Wojciecha Jabłkowskiego¹⁵, kończy się śmiercią agenta. 7 listopada około godziny 17⁰⁰, przed remizą strażacką (dziś już nieistniejącą) przy Placu św. Mikołaja (obecnie Nowy Rynek) Wojciech strzela do Gajewskiego, raniąc go śmiertelnie. Ucieczka mostem Kanoniczkiem (w miejscu plant przy ulicy Babinej płynęła odnoga Proсны), ulicą Piskorzewską, policyjna pogoń, ślepe podwórko bez przejścia na ul. Żółtą i usłużny dozorca o nazwisku Gwizdek, wskazujący bramę domu niejakiego Lewiego,

8 Generał major Kozłowski, w listopadzie 1905 r. mianowany tymczasowym generałem-gubernatorem guberni kaliskiej. Zapisał się drakońskimi rządami i bezwzględnym zwalczaniem ruchu rewolucyjnego.

9 Szczegółowy opis tych wydarzeń znajduje się w: W. Rusiński, dz. cyt., s. 357-358.

10 „Krwawa środa” – była to akcja zbrojna Organizacji Bojowej PPS przeciwko instytucjom policyjnym w Królestwie Polskim, dokonana 15 sierpnia 1906 r., i w dniach następnych, w której zginęło około 70 policjantów, żandarmów i donosicieli. Patrz: Encyklopedia PWN, Warszawa 1982, s. 381.

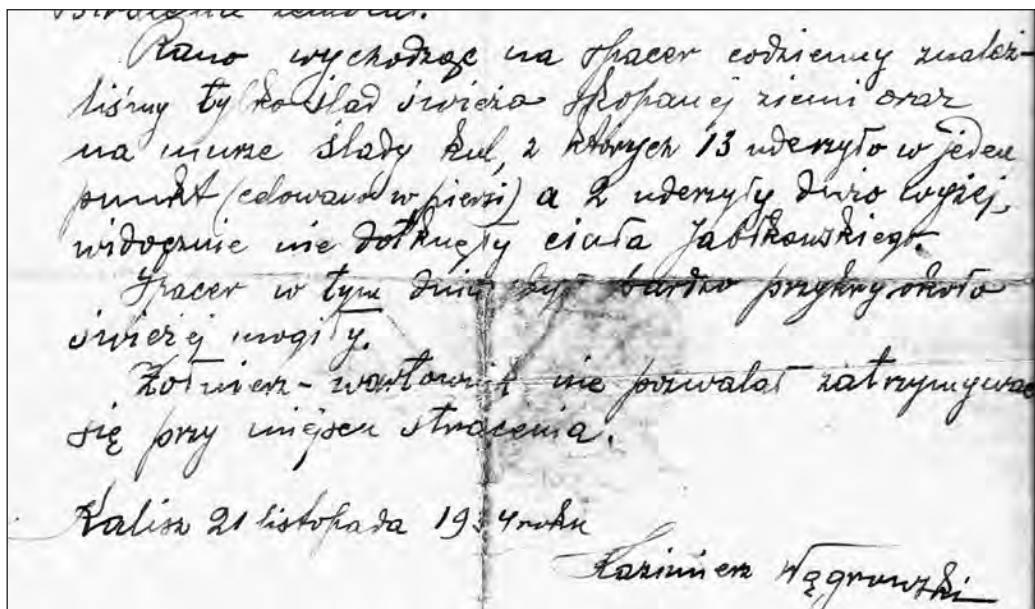
11 Ochrona – potoczna nazwa tajnej policji politycznej w carskiej Rosji, powołana do walki z ruchem rewolucyjnym. Zatrudniała stosunkowo niewielki zespół etatowych funkcjonariuszy, ale korzystała z rozbudowanej sieci tajnych agentów i z prowokacji jako metody walki politycznej. Zlikwidowana podczas rewolucji lutowej 1917 r. Patrz: Encyklopedia PWN, Warszawa 1982, s. 532.

12 W. Kościelniak, dz. cyt., s. 74. Autor napisał: „Władysław Gajewski, robotnik w fabryce Dancygiera, prowokator i agent carski”.

13 Aresztowano m.in. Lipczyńskiego, Borszyńskiego, Brodzkiego, Kulczyńskiego, Przerębła, Rudnickiego, Stradowskiego, Tołwińskiego, Wolskiego i innych – więcej na ten temat w artykule W. Pusia, dz. cyt., s. 374-377.

14 Akcję tę, niestety nieudaną, przeprowadzili dwaj młodzi bojownicy: Józef Grzelaczyk i Sylwester Niedzielski.

15 Według przekazów rodzinnych, zamachu na Gajewskim miał dokonać doświadczony bojowiec Józef Jabłkowski, ojciec czworga małych dzieci. Zadania tego z uwagi na ewentualne represje w stosunku do rodziny Józefa, podjął się jego młodszy brat, dwudziestoletni Wojciech.



Końcowy fragment relacji Kazimierza Wągrowskiego z ostatnich chwil życia Wojciecha Jabłkowskiego
Foto: zbiory prywatne autorki

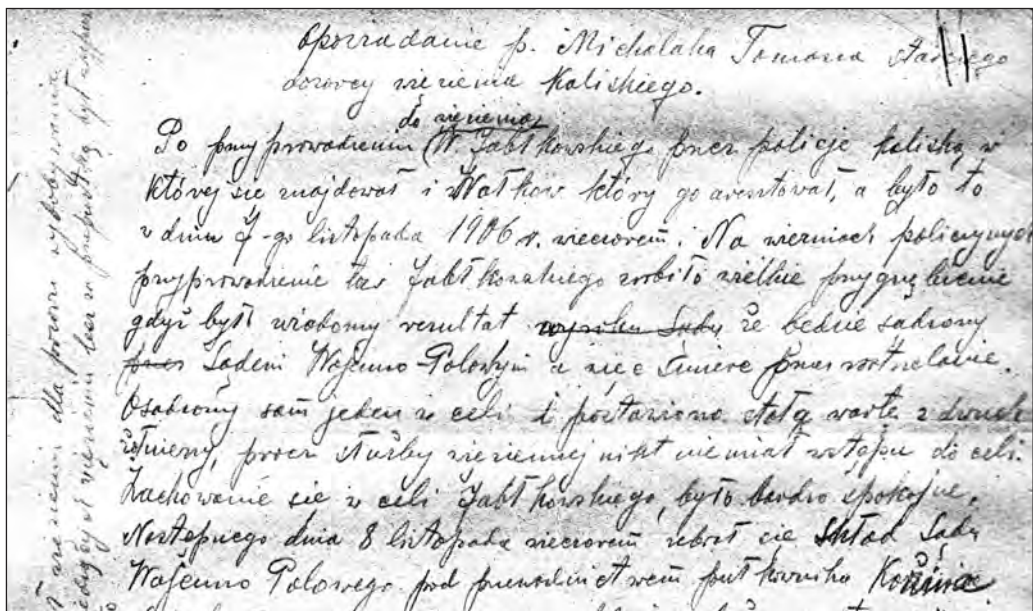
za którą zniknął Wojciech. Niestety, trwa stan wojenny, sądy doraźne stosują uproszczoną procedurę, a następca generała-gubernatora Kozłowskiego, gen. mjr Mikołaj Kaznakow¹⁶ słynie ze szczególnie bezwzględnych represji. W ciągu kilku godzin organizacja podejmuje kroki odbicia więźnia. Bracia piszą prośbę do gubernatora o ułaskawienie, ale odpowiedź odmowna przyjdzie już po wykonaniu wyroku. Nikt nie spodziewał się, że wydarzenia potoczą się tak szybko¹⁷.

Często zastanawiałam się, co czuł, o czym myślał w ostatnich godzinach życia dziadek Wojciech. Miał 21 lat, zaledwie 21. Czy ten młody chłopak wiedział, że tej nocy zostanie rozstrzelany? Pewnie tak, mimo młodego wieku był przecież doświadczonym bojowcem. Leżał w odosobnionej celi, na pryczy bez siennej, okryty tylko paltem. Nikt ze służby więziennej nie miał do niego dostępu, a wartę przed drzwiami pełniło dwóch żołnierzy. Zapewne domyślał się, że w związku ze stanem wojennym będzie sądzony przez sąd wojenno-polowy. Naoczny świadek, więzienny strażnik, Tomasz Michalak¹⁸, który miał bezpośredni kontakt z dziadkiem, opowiadał o jego wyjątkowym spokoju. Zarówno wtedy, kiedy po raz pierwszy prowadzono go do kancelarii więziennej na przesłuchanie, jak i potem, gdy odczytano mu wyrok śmierci. Tylko lekko wilgotne

¹⁶ Gen. mjr Mikołaj Kaznakow, mianowany w połowie 1906 r. na miejsce gen. Kozłowskiego, tymczasowym generał-gubernatorem. Dał się poznać, jako satrapa nie przebiegający w środkach przeciwko strajkującym robotnikom. Patrz: P. Korzec, dz. cyt., s. 384.

¹⁷ W. Klepandy, dz. cyt., s. 29.

¹⁸ Tomasz Michalak w czasie pobytu Wojciecha Jabłkowskiego w kaliskim więzieniu był strażnikiem. Brak bliższych danych o jego osobie. Autorka posiada spisane ręcznie przez T. Michalaka „Opowiadanie” [b.m. i d.] o wydarzeniu tamtego dnia.



Początkowy fragment opowiadania Tomasza Michalaka z przebiegu ostatnich dni Wojciecha Jabłkowskiego
Foto: zbiory prywatne autorki

oczy, kiedy wracał do celi, świadczyły o silnych emocjach. A potem, bezpośrednio przed egzekucją, przybył do więzienia ówczesny kanonik kościoła św. Józefa, ks. Mieczysław Janowski¹⁹ i spędził z Wojciechem sam na sam długie chwile w dyżurce dozorców, spowiadając go²⁰.

Przez te 100 lat od jego śmierci mówiono o nim – zaangażowany bojowiec i towarzysz, prawdziwy patriota, bohater. Dzisiaj, w głosie niektórych moich rozmówców usłyszałam pewną nutę ironii – to ten komunista? Nie, nie był komunista w peerelowskim znaczeniu, był PPS-owcem i socjalistą z życiorysu i przekonań. I jakże ten „dziadkowy” socjalizm i patriotyzm różnił się od tego z lat późniejszych.

Tamtej nocy, z 9 na 10 listopada 1906 r., nie zapomniał także Kazimierz Wągwrowski²¹, współwięzień, osadzony w parterowej celi, z oknem wychodzącym na podwórze, gdzie odbywały się egzekucje. Widział wykopany tam dół, przy nim słup i cały dziedziniec oświetlony lampami naftowymi. Nikt z więźniów nie kładł się tej nocy spać. Obaj świadkowie piszą, że około drugiej w nocy rozległ się trzask klucza i z celi wyprowadzono dziadka Wojciecha. Szedł spokojnie na miejsce stracenia, z dumnie podniesioną głową. Poprzedzał go oficer z obnażoną

19 Ks. Mieczysław Janowski (1874-1949) – kanonik a następnie prałat kapituły kaliskiej, dziekan, od listopada 1925 r. proboszcz kościoła św. Józefa w Kaliszu. Patrz: M. Kozłowski, *Kolegiata NMP w Kaliszu w relacjach „Gazety Kaliskiej” od 1917 do 1926 r.* [w:] *Kolegiata Kaliska na przestrzeni wieków 1303-2003*, Kalisz 2004, s. 113, oraz S. Olejnik, *Kolegiata Kaliska w okresie II wojny światowej (1939-1945)*, [w:] tamże, s. 123-124; S. Małyszko, dz. cyt., s. 211-212.

20 „Opowiadanie” T. Michalaka.

21 Niestety, nie udało się ustalić bliższych danych dotyczących Kazimierza Wągwrowskiego. W zbiorach autorki znajduje się jego pisemna dwustronnicowa relacja, wówczas współwięźnia Wojciecha Jabłkowskiego, spisana w Kaliszu 21 XI 1934 r.



Dziedziniec więzienia kaliskiego, rok 1926. Trzeci od lewej Józef Jabłkowski, pierwszy od prawej Ignacy Jabłkowski

Foto: zbiory prywatne autorki

szablą i dwóch dragonów. Pochód zamykało także dwóch żołdaków.

Zawsze ze wzruszeniem czytam słowa obu świadków wydarzeń, Wągrowski pisał: „[...]Jabłkowski nie pozwala się przywiązywać ani zawiązywać oczu [...]”²². Michalak opowiadał: „[...] W oddali o 15 kroków ustawionych było 10 żołdaków z oficerem [...]”²³. Obaj podobnie zrelacjonowali dalszy moment egzekucji, mianowicie: Wojciech podniósł głowę w kierunku okien więziennych i zawołał: „Niech żyje Niepodległa Rzeczpospolita Polska!”, a ze wszystkich cel, jak echo, odpowiedział mu okrzyk: „Niech żyje!”. Więźniowie polityczni, na znak protestu i solidarności, wałą w drzwi i zakratowane okna, żołnierze otwierają cele, reputują broń i chcą strzelać. W tym momencie z dziedzińca dobiega śpiew – dzia-
dek Wojciech intonuje Czerwony Sztandar, hymn bojowy polskiego proletariatu, pieśń z 1881r., której wykonanie i publikowanie zakazane było przez Rosjan.

„Krew naszą długo leją katy,
wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
nadejdzie jednak dzień zapłaty,
sędziami wówczas będziemy my!”²⁴

²² Relacja Kazimierza Wągrowskiego.

²³ „Opowiadanie” T. Michalaka.

²⁴ Pieśń *Czerwony Sztandar* z 1881 r., od roku 1883 stała się hymnem bojowym polskiego proletariatu. Tekst napisał Bolesław Czerwiński (1851-1888), lwowski poeta, publicysta i działacz socjalistyczny. Muzyka Jana Kozakiewicza.



Trumna ze szczątkami Wojciecha Jabłkowskiego umieszczana w karawanie pogrzebowym przed bramą kaliskiego więzienia przy ul. Łódzkiej, rok 1926

Foto: zbiory prywatne autorki

I wtedy, jak relacjonują podobnie obaj świadkowie: „[...] rozlega się gwizd, sygnał, suchy trzask salwy karabinowej [...]”²⁵ i dziesięć wymierzonych kul trafiło w pierś i głowę²⁶. Dziadek osunął się na prawy bok. Zalegała cisza. A potem, jak pisze Wągrowski „[...] rozległ się płacz spazmatyczny i krzyki wody; ktoś z asystujących straceniemu zemdłał”²⁷.

„[...] Rano wychodząc na spacer codzienny znaleźliśmy tylko ślad świeżo skopanej ziemi oraz na murze ślady kul [...]” – wspominał Kazimierz Wągrowski, zaś Tomasz Michalak relacjonował: „[...] na znak na tym miejscu podczas spaceru więźniowie polityczni rysowali w ziemi krzyż dla oznaki lecz władze więzienne kazali ziemie równać [...]” [pisownia oryginalna].

Jeszcze tej nocy, dzięki więźniowi politycznemu M. Przerębłowi i żonie Kazimierza Lipczyńskiego, dotarł do braci pożegnalny list napisany na mankietach koszuli, list z przeprosinami i wiadomością o wyroku skazującym oraz informacją o 27 rublach pozostawionych w więziennym depozycie. Wkrótce po egzekucji, w mieszkaniu przy ul. Towarowej, zjawiła się policja carska i aresztowała obu starszych braci za przynależność do bojowej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej. Z będącego w posiadaniu rodziny dokumentu (pisma)

25 Relacja K. Wągrowskiego.

26 Z przekazów rodzinnych wiadomo, że strażnik więzienny Tomasz Michalak wyjął jedną z kul wystrzelonych przez pluton egzekucyjny i przekazał rodzinie, jako cenną pamiątkę.

27 Relacja K. Wągrowskiego.



Cmentarz Miejski w Kaliszu – grób Wojciecha Jabłkowskiego. Od lewej: Płyta nagrobna z tablicą, z około roku 1930. Płyta nagrobna z tablicą, z której władze komunistyczne Kalisza usunęły zwrot „rozstrzelany przez władze rosyjskie” – zdjęcie z lat 50. XX w. Grób rodziny Jabłkowskich – zdjęcie z 2011 r. Foto: zbiory prywatne autorki

otrzymanego z Archiwum Akt Dawnych w Warszawie²⁸ „[...] mocą rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 31 marca 1907 r. Józef Jabłkowski został skazany na wysłanie do guberni astrachańskiej pod jawny dozór policji na przeciąg dwóch lat, licząc termin wysłania od dnia 15 marca 1907 r.” Na dwuletnie zesłanie do Wiatki, niedaleko rzeki Kamy, został skazany również Alfons Jabłkowski. W ślad za dziadkiem Józefem wyruszyła do guberni astrachańskiej jego żona, Ludwika z czworgiem dzieci – Marią, Józefem, Kazimierzem i najmłodszym, niespełna dwuletnim, Zygmuntem (moim ojcem). Dzięki zaradności babci Ludwiki i jej „karcianym” umiejętnościom (podobno ogrywała nawet rosyjskich oficerów i wróżyła im z kart) rodzinie wiodło się tam dosyć dobrze, ale surowe warunki panujące w guberni i bardzo niskie temperatury stały się przyczyną jej ciężkiej choroby.

Ludwika wróciła z dziećmi do Kalisza, a po niecałych dwóch latach (podobno na interwencję Józefa Piłsudskiego) został zwolniony dziadek Józef. Około roku 1909 lub 1910 przyszło na świat ich piąte dziecko, Janina. Niestety, niewyleczone na zesłaniu zapalenie płuc i ciąża były przyczyną przedwczesnej śmierci babci. W roku 1911, w wieku 34 lat, Ludwika Jabłkowska zmarła.

Tymczasem, na skutek bezwzględnych represji władz rosyjskich wielu działaczy opuściło Kalisz i do wybuchu I wojny światowej w 1914 r. brak było śladów żywszej działalności politycznej. Jedynie wśród kaliskich robotników

²⁸ Zygmunta Jabłkowskiego, syna Józefa, zwrócił się w 1936 r. do Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, skąd uzyskał powyższe informacje. Dokument jest w zbiorach autorki (Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, zaświadczenie 1716/ex35 z 06.03.1936 r.).

działała PPS-Frakcja Rewolucyjna²⁹. Należał do niej dziadek Józef. Wiem, że w 1917 r. organizował lewicowy Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Skórzanego, a w 1919 r. kandydował z ramienia PPS na zastępcę posła, zaś w 1924 r. wybrany został zastępcą członka Rady Miejskiej Kalisza³⁰.

Zapewne już wtedy, wspólnie z członkami kaliskiej organizacji czynił starania o ekshumację ciała brata, Wojciecha. Ale dopiero w listopadzie 1926 r., już w wolnej Polsce, dokonano przeniesienia zwłok z więziennego dziedzińca na cmentarz miejski przy Rogatce. Uroczystość ta zgromadziła tłumy mieszkańców. W „Gazecie Kaliskiej” z 9 listopada 1926 r. czytamy „[...] przed trumną kroczyły delegacje straży ogniowej z orkiestrą związków, legionistów, oficerów rezerwy, inwalidów, strzelców, kolejarzy i wiele innych ze sztandarami. Za trumną szła rodzina i delegacje partii lewicowych Kalisza, Ostrowa, Zgierza. Porządek utrzymywali strzelcy [...]”³¹. Na miejsce wiecznego spoczynku zawiózł dziadka Wojciecha nowy karawan, będący własnością jednego z przedsiębiorców pogrzebowych. Dla uczczenia jego pamięci, dawnej ulicy Piaskowej w roku 1926 nadano imię Wojciecha Jabłkowskiego i tak pozostaje do chwili obecnej.

W kolejną rocznicę rozstrzelania dziadka Wojciecha 6 listopada 1927 r., w dniu, w którym w całej Polsce oddawano cześć bohaterom walk ludu polskiego z carskim uciskiem, przeszedł w Kaliszu pochód z Nowego Rynku na cmentarz miejski do grobu Wojciecha Jabłkowskiego. Stronę tytułową poświęcił temu wydarzeniu polityczno-społeczny tygodnik socjalistyczny „Kaliszanin”³².

Od lat, 1 listopada, przy rodzinnym grobie Jabłkowskich spotykają się różne pokolenia mojej rodziny, by zapalić światełko pamięci. Obok Wojciecha spoczywa tu Józef i jego synowie, Zygmunt (1906-1966) i Kazimierz (1904-1967), oraz moja matka, Maria Jabłkowska (1909-2007), żona Zygmunta. Prochy trzeciego z braci, Alfonsa, przyjęła, gdzieś tam, rosyjska ziemia i jego data zgonu nie jest znana.

Dramatyczne przeżycia braci Jabłkowskich nie skończyły się na ich pokoleniu. Wydarzenia tamtych lat miały bezpośredni wpływ na losy potomnych. Raz jeszcze, ale już Związek Sowiecki zabrał kolejną ofiarę mojej rodziny, Janinę Jabłkowską, najmłodszą córkę Józefa. Kiedy w roku 1911 umarła Ludwika Jabłkowska, osierociwszy pięcioro dzieci, jej kilkumiesięczną córką Janką zaopiekowała się siostra zmarłej, Maria, żona Alfonsa Jabłkowskiego³³. Oboje wraz z najmłodszą Janiną i najstarszą Marią, córkami Józefa i Ludwiki, wyjechali do Krakowa³⁴, gdzie Polacy cieszyli się większymi swobodami politycznymi niż w pozostałych zaborach. Dziadek Alfons, czeladnik stolarski, pracował w sklepie meblowym,

29 T. Ładyka, dz. cyt., s. 134.

30 W. Klepandy, dz. cyt., s. 29, oraz *Słownik biograficzny...* s. 164.

31 „Gazeta Kaliska” z 9 XI 1926 r.

32 „Kaliszanin”, nr 3 z 6 XI 1927.

33 Dwie przyrodnie siostry poślubiły dwóch braci Jabłkowskich: Ludwika Korowrotkiewicz – Józefa Jabłkowskiego, Maria Szulc – Alfonsa Jabłkowskiego.

34 Informacje o ich pobycie w Krakowie potwierdziło Archiwum Państwowe w Krakowie przesyłając mi kserokopie karty meldunkowej z 1910 r. (w zbiorach autorki).



Rodzina Józefa Jabłkowskiego na zesłaniu w guberni astrachańskiej w gronie innych zesłańców. Siedzą od lewej: trzecia Ludwika, czwarty Józef. Siedzą ich dzieci, od lewej: Józef, Zygmunt (mój ojciec), Maria i Kazimierz

Foto: z roku 1908, zbiory prywatne autorki

ale jako były PPS-owiec i zesłaniec, pozostał nadal pod obserwacją. Nie znam powodów, dla których opuścili Kraków i udali się do Kijowa, a stamtąd do oddalonej o około 100 kilometrów Białej Cerkwi. Mogę się jedynie domyślać, że Alfons poszukiwał pracy, ale tam, podczas epidemii duru brzuszego, umiera i, jak to bywa w takich okolicznościach, został pochowany w zbiorowej mogile.

Samotna wdowa z małą Janeczką chciała zapewne wrócić do Polski. Podczas wędrówki, zziębniętą i głodną znalazł i przygarnął tamtejszy leśniczy, jej późniejszy drugi mąż. Ale on także niebawem zmarł i wtedy cioteczna babcia poślubiła Kaczmarka, Polaka pochodzącego z Krotoszyna. Osiedli w pobliskiej Szamrajewce. Były to już lata, kiedy władzę w Związku Sowieckim objął Józef Stalin. Ciotka Janka skończyła Kijowski Instytut i została inżynierem chemikiem. Tam zaprzyjaźniła się z wieloma Rosjanami, Żydami i wyszła za mąż za człowieka o bardzo polskim nazwisku – Kopernik.

Jej najbliższą przyjaciółką została Żydówka Lusja. Nie wiadomo, z jakich przyczyn, ale to ona oskarżyła ciotkę Jankę o szpiegostwo i doniosła o listach otrzymywanych z Polski. Za tę przyjaźń i korespondencję z rodziną Janina Jabłkowska zapłaciła najwyższą cenę, cenę życia. Rewizja i znalezione listy z Polski oraz zdjęcie brata Zygmunta w mundurze oficerskim były przyczyną aresztowania. Osadzona w kijowskim więzieniu czekała na wyrok. Nie wiem kiedy, ponieważ bohaterowie tych wydarzeń już dawno nie żyją, ale do Szamrajewki



Kaliska Katedra pw. św. Mikołaja Bp – fragment polichromii Włodzimierza Tetmajera
 W lewym rogu u dołu leżąca postać robotnika utożsamiana z Wojciechem Jabłkowskim
 Foto z witryny: http://www.katedra.kalisz.pl/viewpage.php?page_id=1 [dostęp: 16 IV 2013]

przyszło zawiadomienie, że Janina, wywieziona w nieznanym kierunku, zmarła na białaczkę. Nie wiadomo, gdzie znajduje się miejsce jej wiecznego spoczynku, ale warto by podążyć tym śladem.

W naszej rodzinie postacie braci Jabłkowskich są cały czas obecne i żywe. Dzięki tej pamięci, relacjom najstarszych członków, przekazom i dokumentom mojego ojca Zygmunta Jabłkowskiego, mogłam napisać to wspomnienie.

W listopadzie 2006 r. upłynęło sto lat od tragicznej śmierci Wojciecha Jabłkowskiego. 9 listopada tamtego roku, w kościele katedralnym św. Mikołaja spotkała się część rodziny Jabłkowskich, by uczestniczyć w mszy św. w intencji dziadka, odprawionej przez ks. prałata Andrzeja Gawła. A potem, w tzw. kaplicy „Polska” zwanej też „Pod Orłami”, przy polichromii Włodzimierza Tetmajera, opowiadałam o Wojciechu, którego leżącą postać umieścił malarz w lewym rogu swojego dzieła³⁵.

Przez wiele lat, na lekcjach języka polskiego omawiałam scenę więzienną cz. III „Dziadła” Adama Mickiewicza. To w niej Jan Sobolewski opowiada

³⁵ Wspomniana tu polichromia znajduje się w lewej nawie kaplicy kościoła katedralnego p.w. św. Mikołaja Bp. Inicjatorem przyozdobienia kaplicy był ówczesny proboszcz świątyni ks. Jan Sobczyński. Powierzył on w roku 1909 wykonanie malowideł krakowskiemu malarzowi Włodzimierzowi Tetmajerowi (przyrodni brat poety Kazimierza Przerwy-Tetmajera), który z zadania wywiązał się znakomicie. Interesujące nas malowidło jest częścią znakomitej całości i znajduje się na ścianie kaplicy po prawej stronie od wejścia. Malarz przedstawił na nim obraz Polski w niewoli, gdzie Polskę symbolizuje Aldona, żona króla Kazimierza Wielkiego, obok niej stoi anioł z polską flagą, dalej król Władysław Jagiełło i jego żona królowa Jadwiga i król Kazimierz Wielki – dobrodzieje tej świątyni. Na środku znajduje się główna postać – Matka Boska w koronie i królewskim płaszczu – a z lewej strony modlą się przedstawiciele różnych stanów: duchowieństwa – wyobrażony w sportretowanym ks. Sobczyńskim, ziemiaństwa – reprezentowanego przez Piotr Karśnickiego właściciela majątku Majków, rzemiosła – w osobie Stanisława Herbicha i chłopstwa – reprezentowanego przez Jana Bilińskiego, sołtysa z Majkowa. W lewym dolnym rogu malowidła znajduje się postać najbardziej nas interesująca, leżący robotnik w kajdanach utożsamiany z Wojciechem Jabłkowskim, socjalistą, rozstrzelanym przez władze carskie. Najwyżej z tej strony przy samym brzegu, obok nieznannej kobiety, podobizna autora dzieła. Największy sprzeciw władz carskich wzbudził w tej polichromii obraz – alegoria Umarłej Polski. Szczegółowy opis wszystkich znajdujących się tam polichromii znajduje się: W. Kościelniak, dz. cyt., s. 96-97; *Kalisz i region kaliski*, opracowanie G. Schlender, Kalisz, 2010, s. 239-240.

współwięźniom o wywózce wielu Polaków na Sybir. Jest wśród nich dziesięcioletni chłopiec, skuty ciężkimi kajdanami, „wróg” cara i Janczewski, który z kibitki wznosi w kierunku tłumu okrzyk „Jeszcze Polska nie zginęła”. Tyle literatura. A ja, by lepiej przemówiła do uczniów, opowiadałam wtedy o wydarzeniach 1906 r. w Kaliszu i młodym człowieku, prawie ich rówieśniku, dwudziestoletnim Wojciechu i zesłanych w głąb Rosji dziadkach – Józefie i Alfonsie. I to już nie była literatura, to historia w kaliskiej miniskali.

Przez ostatni rok śledziłam losy moich przodków, byli ze mną każdego dnia, coraz bardziej realni, a przez to bardziej mi bliscy. Chodziłam tymi samymi ulicami, spoglądałam w okna ich mieszkań i ze wzruszeniem czytałam akty urodzin, ślubów i zgonów. Poznawałam ich i przywracałam do życia.

Piszę te słowa z nadzieją i wiarą, że młode pokolenie zachowa we wspomnieniach tamte wydarzenia i ich bohaterów, że opowie swoim dzieciom o losach pradziadków Jabłkowskich. Nieważne, ile upływa lat, dziesięcioleci i wieków „nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.” ■



Pierwsza strona tygodnika „Kaliszanin”, nr 3 z 6 XI 1927
Foto: zbiory prywatne autorki

HERB BISKUPA EDWARDA JANIKA ORDYNARIUSZA DIECEZJI KALISKIEJ¹ PRÓBA OPISU I INTERPRETACJI



godnie z zasadami heraldyki kościelnej herbem mogą posługiwać się wszyscy duchowni, jednak w praktyce posiadają i używają go hierarchowie począwszy od biskupa. Należy również podkreślić, że kompozycja herbu nie jest dowolna, ponieważ ustalona jest przez tradycję i prawodawstwo kościelne². Przyznać jednak trzeba, że i tu w rzeczywistości zdarzają się odstępstwa, które – mówiąc delikatnie – świadczą o niezrozumieniu zasad oraz roli i znaczenia herbu.

Również sam opis herbu (blazonowanie) podlega określonym, a nawet więcej, ścisłym regułom³. W przypadku opisu herbu ks. bp. Edwarda Janiaka posłużyć się językiem bardziej opisowym i formą uproszczoną, która wydaje się być bardziej dostępna i zrozumiała dla ogółu potencjalnych czytelników.

Tarcza herbowa jest typu francuskiego, dzielona w pas, podstawa w słupek. Tarcza posiada skraj złoty z konturem czarnym⁴. W polu górnym złotym

¹ W dniu 21 lipca 2012 r. Papież Benedykt XVI mianował następcę ks. bp. Stanisława Napierały. Nowym ordynariuszem diecezji kaliskiej został ks. bp. Edward Janiak, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej. Bp. Edward Janiak urodził się 14 sierpnia 1952 r. w Malczycach. Świecenia kapłańskie przyjął w czerwcu 1979 r. w dniu 26 października 1996 r. został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji wrocławskiej. Biskup Edward Janiak jest doktorem teologii moralnej.

² Choćby wymienić: „Motu proprio” papieża Piusa X z 21 lutego 1905 r., w którym określił ozdoby herbowe przysługujące kapłanom obdarzonym godnościami kościelnymi. Instrukcja Sekretariatu Stanu z 31 marca 1969 r., w której wyraźnie stwierdzono, że herby kardynałów i biskupów mają być kształtowane zgodnie z zasadami sztuki heraldycznej. Na temat heraldyki kościelnej: H. Seroka, *Wpływ heraldyki kościelnej na herby miast w Małopolsce do końca XVIII wieku*, [w:] *Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań*, pod redakcją Krzysztofa Skupińskiego i ks. prof. Anzelma Weissza, Warszawa 2004, s. 80-81 oraz P. Dudziński, *Heraldyka kościelna*, [w:] A. Znamierowski, *Wielka księga heraldyki*, Warszawa 2008, s. 211-239. E. Gigilewicz, *Herby biskupów polskich w okresie PRL*, [w:] *Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań*, s. 193-201. Także: A. Znamierowski, *Insignia, symbole i herby polskie*, Warszawa 2003.

³ Nazwa „blazonowanie” pochodzi od francuskiego wyrazu *blason*, co oznacza herb. Blazonowanie to język opisu herbu przeprowadzony zgodnie z zasadami heraldyki. Opis herbu powinien być krótki i jednoznaczny. Język opisu powinien być na tyle zrozumiały, aby – korzystając z tego opisu – można było herb narysować. Wspomnieć, jednak należy, że i tutaj są ustalone określenia służące opisowi. Ponadto, zgodnie z zasadami, herb opisuje się od strony rycerza trzymającego tarczę, a to oznacza, że prawa strona tarczy to na rysunku strona lewa. W heraldyce stosuje się sześć kolorów, zwanych tynkturami, a mianowicie: złoto (żółty) i srebro (biały), które nazywa się metalami oraz barwy, takie jak: czerwień, niebieski, zieleń, i czern. Rzadziej stosuje się kolor purpury. Liczy się tutaj kolor podstawowy, a nie jego odcienie. Patrz szeroko na ten temat: A. Znamierowski, *Wielka księga heraldyki*, Warszawa 2008, str. 104-109. A. Znamierowski, *Insignia...*, s. 27 i nast. P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997, s. 38-50.

⁴ Skraj (zwany bordiurą) – figura zaszczytna, położona wzdłuż brzegów tarczy, okala i jakby chroni pole, które zamyka. W ten sposób obrazowo podkreśla się zaszczytną rolę ochrony i poparcia.



Herb ks. bp. Edwarda Janiaka, Ordynariusza Diecezji Kaliskiej



Herb ks. bp. Edwarda Janiaka z okresu posługi w Archidiecezji Wrocławskiej

(żółtym) siniak (kula) na nim obrączka złota z konturem czarnym, wewnątrz krata złota środkiem przerwana, w przerwie trzy majuskuły złote „IHS” z konturem czarnym, symbol Przenajświętszej Eucharystii. W polu prawym (heraldycznie) błękitnym (niebieskim w słup) półksiężyc złoty rogami do góry nad nim złota majuskuła „M” wszystkie z konturem czarnym, symbol Najświętszej Maryi Panny, Patronki parafii chrztu św. ks. bp. Edwarda Janiaka⁵, a także Patronki Diecezjalnego Seminarium Maryjnego w Twardogórze⁶. W polu lewym (heraldycznie) czerwonym (w słup) na zielonej gałązce trzy białe lilie kwiatami i pękiem w lewo nad nią majuskuła „J” złota w konturze czarnym, która symbolizuje św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, Patrona Diecezji, jak również Patrona miasta Kalisza. Za tarczą w słup położony pojedynczy złoty krzyż procesyjny. Nad tarczą herbową kapelusz kościelny z sześcioma chwostami w trzech rzędach po obu stronach tarczy, zawieszonymi na sznurach na rondzie kapelusza, każdy zakończony chwostem, wszystko w kolorze zielonym⁷. Pod tarczą na

5 Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Malczycach: <http://malczyce.archidiecezja.wroc.pl/historia.htm> [dostęp: 29 I 2013].

6 Sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Twardogórze Bazylika Mniejsza: <http://www.parafiatwardogora.pl/> [dostęp: 29 I 2013].

7 P. Dudziński, *Alfabet...*, s.24-25. Autor pisze: „Kościół katolicki wykształcił własny system oznaczania godności, analogicznych do heraldyki świeckiej. Rolę korony rangowej [np. książęca, hrabiowska itp.] przejął kapelusz, który pojawił się jako insygnium heraldyczne już w XIV w.” Tenże, *Heraldyka kościelna...*, s. 211-239.



Ołtarz główny w kościele parafialnym pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Malczycach <http://www.malczyce.wroc.pl/news,876.html> [dostęp: 2 I 2013]



Pomnik Najświętszej Maryi Panny w Malczycach <http://wroclaw.fotopolska.eu/m54577,Malczyce.html> [dostęp: 2 I 2013]

wstędze czerwonej podbitej złotem, hasło posługi biskupiej OPORTET SERVIRE – „Trzeba abym służył.”

W liście pasterskim, datowanym na 14 września 2012 r., skierowanym do diecezjan z okazji rozpoczęcia posługi pasterskiej w diecezji, ks. bp. Edward Janiak odniósł się do własnego herbu⁸ wyjaśniając krótko jego znaczenie. Istotną jest ta część listu, która dotyczy teologicznej strony herbu i odnosi się do najważniejszego, a z punktu widzenia heraldyki, także kościelnej – pola górnego herbu (pierwszego). Mianowicie, zawarty tam pod majuskułami IHS, symbol Przenajświętszej Eucharystii – jak pisze właściciel herbu – w niej bowiem „zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb Żywy, który przez swoje ożywione i ożywiające Ciało daje życie ludziom”⁹.

Kontynuując analizę tego pola należy zwrócić uwagę na symbolikę jego barwy. Otóż przyjmuje się m.in., że złoto jest uosobieniem najwyższych cnót takich, jak: sprawiedliwość, łagodność, miłosierdzie i wzniosłość ducha. W omawianym herbie symbolika barwy złotej to przede wszystkim boski

⁸ Treść listu znajduje się na stronie Diecezji Kaliskiej: www.diecezja.kalisz.pl [dostęp: 29 I 2013].

⁹ T. Dekert, *Co oznacza skrót IHS*, na witrynie internetowej: <http://www.liturgia.pl/artykuly/Co-oznacza-skrót-IHS.html> [dostęp: 2 II 2013].

majestat, objawienie Ducha Świętego, czy też gloria zmartwychwstania¹⁰. Na tym tle, symbol Przenajświętszej Eucharystii (IHS)¹¹, podkreślony także krojem majuskuły, ale przede wszystkim wyobrażony na tle pękniętej kraty, jawi się z wielką siłą duchową.

Drugie w kolejności pole (heraldycznie prawe) błękitne (niebieskie) wyraża trzy cnoty: piękność, wzniosłość i chwałę, ale jest też symbolem Matki Bożej, wiary, lojalności, piękna, łagodności i szczęścia rodzinnego. Na tarczy herbowej pole błękitne oznacza po prostu niebo, co w omawianym przypadku pięknie koresponduje ze znaczeniami umieszczonych na nim godeł (półksiężyc i majuskuła „M”). Półksiężyc jest emblematem Najświętszej Maryi Panny (NMP), bo tak, jak księżyc nie świeci swoim światłem, lecz otrzymuje je od słońca (Chrystusa), tak Maryja swój przywilej zawdzięcza faktowi, że jest Matką Boga¹². Również majuskuła „M” jednoznacznie potwierdza symbolikę i oznacza NMP. Można by tu jedynie zwrócić uwagę na fakt, że w heraldyce kościelnej symbolem Niepokalanego Poczęcia NMP jest półksiężyc rogami do góry, zwieńczony lilią heraldyczną¹³, co wprost odpowiadałoby wezwaniu parafii rodzinnej ks. Biskupa w Malczycach¹⁴. Wydaje się jednak, że o takim rozwiązaniu graficznym pola zdecydowały względy artystyczne, związane z kolejnym trzecim polem herbu.

I właśnie ostatnie pole (heraldycznie lewe) o barwie czerwonej. Barwa ta jest symbolem dwóch cnót: odwagi i waleczności, ale w heraldyce oznacza również Ducha Świętego, krew odkupiciela, poświęcenie i żarliwość. Na polu tym kompozycja godła symbolizującego Patrona diecezji kaliskiej i miasta Kalisza oraz Sanktuarium Św. Józefa, znanego nie tylko w kraju¹⁵. Umieszczone na polu czerwonym godło, na które składa się lilia, ale wyrażona w postaci gałązki białego kwiatu¹⁶ i majuskuła „J” nad nią, jednoznacznie oznaczają przyjęcie św. Józefa do swojego herbu przez Biskupa Ordynariusza,

10 A. Znamierowski, *Insignia...*, s. 36-37.

11 W początkach XV w. franciszkański kaznodzieja św. Bernardyn z Sieny, nawoływał do zastąpienia herbów w Kościele znakiem „IHS” w toczeniu złotych promieni słonecznych, na błękitnym tle włoskiego nieba. Liczba liter miała odpowiadać trzem osobom Trójcy Świętej, zaś dwanaście promieni to nawiązanie do dwunastu apostołów i dwunastu grup w Kościele, obrazujących kolejne poziomy rozwoju wiary. Pomysł z powszechnym przyjęciem tego znaku w Kościele się nie przyjął. Majuskuły „IHS” zostały obrane w XVII w. przez Zakon Jezuitów czyli Towarzystwo Jezusowe za swój herb. Patrz: P. Dudziński, *Heraldyka kościelna...*, s. 212.

12 P. Dudziński, *Alfabet...*, s. 140.

13 Lilia heraldyczna to stary emblemat godności królewskiej i księżęcej. Jej biały kolor sprawił, że stała się symbolem czystości, niewinności i Najświętszej Maryi Panny. Znana jest również, jako symbol skautingu, harcerstwa i pochodzi z kompasów, na których oznacza północ. Przyjmuje się również, iż jest symbolem wskazywania dobrej drogi.

14 Nad ołtarzem głównym w kościele parafialnym p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Malczycach znajduje się witraż z wizerunkiem NMP. Bardzo interesująca, również z punktu widzenia herbu ks. biskupa, jest wykona z brązu i umieszczona na wysokiej kolumnie rzeźba Najświętszej Marii Panny stojącej na kuli ziemskiej w pobliżu Domu Opieki w Malczycach; patrz witryny internetowe: <http://www.malczyce.wroc.pl/news,876.html>; <http://wroclaw.fotopolska.eu/m54577/Malczyce.html> [dostęp: 2 I 2013].

15 Chodzi oczywiście o kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP, Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu; strona internetowa: <http://www.swietyjozef.kalisz.pl> [dostęp: 4 I 2013].

16 A. Znamierowski, *Wielka księga...*, s. 87. P. Dudziński, *Alfabet...*, s. 117. Biały kolor lilii jest symbolem czystości, niewinności i czystej duszy.



Obraz Świętej Rodziny w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu <http://www.swietyjosef.kalisz.pl/> [dostęp: 29 XII 2012]



Ukoronowany Obraz Świętej Rodziny ze srebrnymi aplikacjami <http://www.swietyjosef.kalisz.pl/> [dostęp: 29 XII 2012]

wyrażonego w obrazie Świętej Rodziny w kaliskim Sanktuarium¹⁷. Przyjęcie lilii kwitnącej, a nie lilii heraldycznej, wydaje się być przemyślane i uzasadnione, jeśli uwzględni się, że postać Józefa z Nazaretu na obrazie, trzyma w lewej ręce gałązkę lilii.

Zgodnie z zasadami heraldyki kościelnej za tarczą herbową, pionowo (w słup) umieszczono pojedynczy złoty krzyż procesyjny (zwany biskupim), który – jak się wydaje – w tym przypadku oparty jest na używanym w heraldyce krzyżu zdwojonym, tj. utworzonym przez cztery krzyże łacińskie schodzące się w środku podstawami.

Oznaczanie godności w Kościele katolickim, o czym już wspomniano, stanowi również kapelusz kościelny (zwany czasem kardynalskim)¹⁸. Wieńczy on herb biskupi z sześcioma zielonymi chwostami w trzech rzędach (3,2,1), zawieszonymi na zielonym sznurze po obu stronach tarczy, mocowanymi na

17 Mowa tu o obrazie ukoronowanym Świętej Rodziny, zwanego też obrazem św. Józefa, który pokryty jest czerwoną materią i srebrnymi aplikacjami na miejscach postaci, choćby tylko wymienić: NMP, Jezusa i św. Józefa. Obraz właściwy znajduje się bowiem za ową materią, co jest również elementem jego ochrony. Szersze opracowania poświęcone obrazowi: J. Flik, ks. J. Plota, *Obraz świętego Józefa kaliskiego*, Kalisz 2012. J.A. Splitt, *Kaliszki obraz św. Józefa*, „Kalisia nowa”, nr 5, 1996; J. Delura, *Obraz Świętego Józefa*, „Kalisia nowa”, nr 36, 2009 r. A. Tabaka, M. Błachowicz, *Cudowny obraz*, „Życie Kalisza”, nr 12, 2011.

18 Kapelusz kardynalski przypisywany jest papieżowi Inocencemu IV (1243-1254), który przyznał go w czasie soboru w Lyonie w roku 1245, kardynałom w kolorze czerwonym (gotowość przelania własnej krwi w obronie Kościoła i ludu).

rondzie z dwóch stron kapelusza pojedynczym chwostem¹⁹.

Znajdująca się pod tarczą herbową wstęga z hasłem posługi biskupiej OPORTET SERVIRE – „Trzeba abym służył,” dopełnia całości wizerunku herbu Biskupa Ordynariusza. Z okazji XV-lecia sakry biskupiej w udzielonym wywiadzie ks. biskup powiedział: „...tym wezwaniem się kieruję i uważam, że ta służba jest nie tylko koniecznością, ale i warunkiem wiarygodności Kościoła”²⁰. W homilii wygłoszonej w dniu ingresu 12 września 2012 r. do katedry kaliskiej, w święto imienia Najświętszej Maryi Panny ks. biskup stwierdził: „Moje zawołanie biskupie, brzmi: Oportet servire, «Trzeba, abym służył». W tym duchu stoję dziś przed wami i takim pragnę pozostać do końca jako wasz biskup”²¹. Kilkanaście dni wcześniej 1 września 2012 r. w katedrze wrocławskiej odbyło się pożegnanie ks. bp. Janiaka, gdzie w homilii biskup Andrzej Siemieniowski odnosząc się do owego zawołania wskazał na sens posługi biskupa w Kościele stwierdzając, iż „Sens ten za św. Augustynem można zdefiniować jako <<<<officium amoris>>>> – urząd pasterskiej miłości”, zaś „Oportet service”, to znaczy „[...] należy służyć, aby lud Boży stawał się coraz bardziej wspólnotą „ad imaginem Tuam” – na Twój Panie Boże obraz” (tu nawiązanie do dewizy herbowej Ordynariusza Wrocławskiego)²².

Na zakończenie kilka słów dotyczących poprzedniego herbu ks. biskupa Edwarda Janiaka. Różnice, co do artystycznej strony herbu są widoczne. Należy jednak zwrócić uwagę na układ pól w tarczy herbowej, gdzie pole prawe (heraldycznie) czerwone zajął złoty lew wspięty w lewo z koroną złotą na głowie z konturem czarnym, pyskiem otwartym z podniesionym i rozwidlonym ogonem. Ta część tarczy herbowej z umieszczonym godłem nawiązywała do miejsca siedziby Archidiecezji Wrocławskiej. Pole to z godłem opisane go lwa, jak należy przypuszczać, odnosiło się do prawego górnego pola herbu miasta Wrocławia, z tą jednak różnicą, że w herbie miasta lew jest srebrny²³. Odmiennie, jak w obecnym herbie, bo dopiero jako trzecie pole (lewe) błękitne zawiera analogiczne do obecnego godło symbolizujące parafię chrztu Biskupa Ordynariusza.

19 Do XVI w. herb biskupi zdobila infuła i pastorał, zaś od XVII w. do roku 1969 umieszczano w nim krzyż pojedynczy, infułę i pastorał. Jego kolor i liczba chwostów zależy od pozycji duchownego zajmowanej w hierarchii kościelnej.

Patrz: P. Dudziński, *Alfabet...*, s. 24-25 i 90, a także: P. Dudziński, *Heraldyka kościelna...*, s. 219-224.

20 Wywiad udzielony tygodnikowi katolickiemu „Niedziela”, edycja wrocławska 48/2011.

21 Pełny tekst homilii na stronie: <http://www.radiorodzina.kalisz.pl/aktualnosci/ingres-biskupa-kaliskiego-edwarda-janiak> [dostęp: 10 I 2013].

22 Uroczystość podziękowania za posługę i pożegnania ks. bp. Edwarda Janiaka w Katedrze wrocławskiej w dniu 1 IX 2012; patrz witryna internetowa: www.archidiecezja.wroc.pl [dostęp: 4 I 2013].

23 Uchwała nr XXVI/276/96 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 17 maja 1996 r. w sprawie przyjęcia Statutu Wrocławia w brzmieniu ugodnionym z Prezesem Rady Ministrów.

LENIE. NA KARUZELI ŻYCIA... RYSIA – W MAŁYM CIELE WIELKI DUCH

Opowieść ta składa się z tekstów, które powstały z okazji 80. urodzin mojej Mamy – Marii Leń. Wymyśliłiśmy wówczas z rodzeństwem, że jedną z niespodzianek, które Ją tego dnia spotkają, będzie specjalne wydanie gazety, w całości poświęcone Jej życiu. Gazeta rządzi się jednak całkiem innymi prawami, niż książka. Teksty w niej zamieszczone siłą rzeczy muszą być krótkie, zwięzłe i treściwe, urozmaicone zdjęciami, śródtytułami, lidami, ramkami.

Kiedy p. Andrzej Grzegorek zaproponował, by znalazły się one w drugim wydaniu „Zeszytów”, ucieszyłam się, a jednocześnie troszkę spanikowałam. Bo właściwie należałoby wszystko napisać od nowa i... całkiem inaczej. A na to – niestety – czasu nie miałam. Proszę więc Szanownych Czytelników, by nie traktowali tego upisu jako tekstu historycznego, a raczej jako humorystyczną (i – mam nadzieję – choć trochę wzruszającą) opowiastkę o pewnej kaliskiej rodzinie, której główną bohaterką jest moja Mama.

Kiedy świat dowiedział się, że u Krodkiewskich urodziła się Marysia – był 1931 rok. Trzecie z kolei dziecię Ireny i Bronisława od początku zapowiadało się na energiczną, żywotną i wesołą osobkę. Przypuszczenia, iż Marysia tryskać będzie humorem, imponować siłami witalnymi oraz zaskakiwać pomysłowością i fantazją, w pełni się sprawdziły.

Wojna

Szczęśliwe dzieciństwo brutalnie przerwała wojna. Rysia (bo tak zdrobniale nazywano Marię), wraz z rodzicami i siostrami – Zosią i Wiesią – spędzała wakacje u rodziny w Tuliszkowie. Kiedy Niemcy zbliżali się do Kalisza, władze miasta zdecydowały, że miejscowy Urząd Skarbowy, w którym pracował jej tata, ma zostać przeniesiony do Lwowa. Bronisław Krodkiewski postanowił dostać się tam z rodziną na własną rękę. Samochodami, furmankami, na końcu kolejną, dotarli do



Irena i Bronisław Krodkiewscy – rodzice Rysi
w dniu ślubu

Jezioran. Dalej pociągi nie jeździły. Zosta-
li tam do 1943 r. Zatrzymali się u pewnej
młodej kobiety, która prowadziła gospodar-
stwo. Mama i dziewczynki pomaga-
ły w codziennych pracach domowych, a
tate Rysi zatrudniono we młynie do pro-
wadzenia ksiąg rachunkowych.

Kiedy wojska niemieckie dotarły na
Wołyń, Ukraińcy szybko dogadali się
z hitlerowcami i zaczęli mordować – naj-
pierw Żydów, potem Polaków. Pod pre-
tekstem zbierania opału na zimę wy-
wieźli 30 pracowników młyna do lasu
i tam zaczęli do nich strzelać. Części z nich
udało się uciec, kilku zabitych przywie-
ziono do Dubna „na pokaz”. Ojca Rysi
nie znaleziono... Wtedy zaczęły się wy-
wózki do Niemiec. I tak osierocone Ry-
sia i jej siostry wraz z matką znalazły się
w niemieckim Halle...

Jeziorany, Wołyń

Ale kilkuletni pobyt na Wołyniu nie był wcale dla tej rodziny taki ciężki
i traumatyczny, jakby się mogło wydawać. Być może szczęśliwie trafili na do-
brych ludzi (choć wśród nich znalazł się późniejszy zabójca Bronisława). Mieli
gdzie mieszkać, co jeść, w co się ubrać. To tu właśnie objawiła się ułańska wręcz
fantazja Rysi i jej starszych sióstr.

W gospodarstwie, gdzie mieszkali, było kilka koni. Do obowiązków dziewczy-
nek (najmłodsza Rysia miała wtedy 9 lat) należało prowadzenie zwierząt do wod-
dopaju – dość dużego jeziora, położonego szmat drogi od domu. No właśnie, po
co iść, skoro można pojechać wierzchem. Tylko że konie nie miały siodła, uprzę-
ży, a dziewczynki nie potrafiły jeździć. Nic to! Wskrabały się na końskie grzbie-
ty i hajda! A nad jeziorem... No cóż, dla kilkuletnich dziewczynek trochę nudno tak
siedzieć i patrzeć, jak konie piją wodę. Coś trzeba wymyślić! A że upał doskwie-
ra, to może warto by się wykapać. Ale koni nie można przecież zostawić samopas.
Znowu wskrabały się na grzbie-ty i – do jeziora! Jezioro głębokie, konie zaczy-
ną płynąć, one na grzbiecie czują się niepewnie, więc zsuwają się z nich ostrożnie
w kierunku ogonów, łapią za nie i... płyną na drugi brzeg. To szczegó-ł, że nie
umieją pływać! Przecież mają się czego trzymać. No, a potem trzeba przecież
wrócić. Ale skoro udało się raz, to uda się i drugi, potem trzeci, czwarty... Bar-
dzo polubiły prowadzenie koni do wodopaju.

Halle, Niemcy

W Halle nie było już tak różowo. Brakowało ojca, który do tej pory opiekował się rodziną. Wszystkie – bez względu na wiek – musiały pracować. Ale – obserwując heroiczną wręcz postawę swojej matki – uczyły się, jak stawiać czoła przeciwnościom losu, jak się nie poddawać i jak... wierzyć. Wierzyć, że jutro będzie lepiej, że nawet wśród oprawców znajdzie się „ludzki człowiek”, że z najgorszych tarapatów można wyjść obronną ręką. To – jak się później okazało – zaprocentowało w dorosłym życiu Rysi i jej sióstr.

Wiarę umacniały też listy i paczki od rodziny – pierwsze od początku wojny. Z Halle mama Rysi wysłała list do Tuliszkowa. Szczęśliwym zrzędzeniem losu jej brat pracował z Niemką, która często prosiła go o przepisanie czegoś na maszynie. W zamian za to wysyłała „od siebie” korespondencję do Halle. W jednym z listów mama poprosiła o przysłanie dla Rysi wstążek do włosów, o których dorastająca dziewczynka marzyła. Wujek Edzio oczywiście spełnił tę prośbę. Rysia bardzo się z nich ucieszyła, ale natychmiast głęboko je schowała, żeby się nie zniszczyły. Hmmm... To też wiara. Że kiedy się przydadzą!



Szczęśliwe dzieciństwo przerwała wojna.
Od lewej: Rysia, Zosia i Wiesia

Wyzwolenie

Kiedy do Halle wkroczyły wojska aliantów i wyswobodziły międzynarodowy obóz pracy, przebywający w nim robotnicy mogli wybierać kierunek wyjazdu – na Zachód albo na Wschód. Tylko dwie rodziny zdecydowały się na powrót we wschodnie, ojczyste strony. Jedną z nich była Irena Krodkiewska z trzema córkami. Powrót do kraju zajął wiele dni, ale w końcu szczęśliwie dotarły do Tuliszkowa, gdzie wyczekiwała ich stęskniona rodzina. Niestety, Broniek nie wrócił z wojny...

Edukacja

Wojenne lata nie sprzyjały zdobywaniu wiedzy. Codzienna walka o przetrwanie, niepewność jutra, obowiązki w gospodarstwie, nałożone również na dzieci, nie pozwalały nawet pomyśleć o nauce. Kiedy więc wróciły z wojennej tułaczki do Tuliszkowa – miały wiele do nadrobienia. A że wszystkie były zdolne, szybko uzupełniły braki i dostały się do Liceum im. A. Jagiellonki w Kaliszu.



Niech was nie zmylą te słodkie minki. One naprawdę potrafiły rozrabiać! Od lewej: Zosia, Rysia i Wiesia

Z jakichś powodów nie przyznano im początkowo miejsc w internacie, więc codziennie musiały dojeżdżać do szkoły z odległego o 30 km Tuliszkowa kolejką wąskotorową. Wsiadały na stacji mieszczącej się na końcu dzisiejszej ul. Stawiszynskiej i stamtąd pieszo docierały na ul. Kościuszki. Droga w jedną stronę trwała przeszło 3 godziny, tak więc siostry pół dnia spędzały w podróży do i ze szkoły. Kiedy więc dostały upragnione miejsca w internacie, odetchnęły z ulgą. Ale opiekunowie i nauczyciele niekoniecznie, bo siostrzyczki nie należały do potulnych owieczek. Szybko znalazły się w gronie skorych do psot dziewcząt.

Niesforna, młodzieńcza fantazja

W owych czasach Jagiellonki były szkołą żeńską, natomiast „Asnyk” – męską. Nauczyciele obu tych szkół próbowali pilnować moralności swoich uczniów, ale nie zawsze im to wychodziło. Internat, w którym mieszkaly siostry Krodkiewskie, zamykany był na klucz już po południu. A chłopaki z Asnyka czekali na dziewczyny w umówionym miejscu. Drzwi zamknięte? A od czego są okna? Wymykały się więc po cichutku, a któraś z wtajemniczonych koleżanek wpuszczała je z powrotem o wyznaczonej godzinie.

Ale to nie mogło udawać się za każdym razem. Zosia pewnego dnia wpadła na samą panią kierownik. Dodajmy – srogą panią kierownik. Od dyscyplinarnego wyrzucenia ze szkoły uratowały Zosię bardzo dobre stopnie i interwencja wujka Tadzia, który przyjechał na wezwanie dyrektorki szkoły. Dziewczyny dzielnie ukończyły szkołę. Najstarsza Zosia zdała na mikrobiologię, Wiesia do Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, a Rysia dostała nakaz pracy w szkole. Zbyt długo młodzieńczą beztroską się nie nacieszyła. Ledwo zdażyła zapomnieć o niełatwej przecież dla dziewczynki pracy w gospodarstwie na Wołyniu, a potem w fabryce lokomotyw w niemieckim Halle, a już została zmuszona – tym razem przez polskie władze – do nauczania dzieci w szkole, co też do najłżejszych zajęć nie należy.

Ale to nie mogło udawać się za każdym razem. Zosia pewnego dnia wpadła na samą panią kierownik. Dodajmy – srogą panią kierownik. Od dyscyplinarnego wyrzucenia ze szkoły uratowały Zosię bardzo dobre stopnie i interwencja wujka Tadzia, który przyjechał na wezwanie dyrektorki szkoły. Dziewczyny dzielnie ukończyły szkołę. Najstarsza Zosia zdała na mikrobiologię, Wiesia do Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, a Rysia dostała nakaz pracy w szkole. Zbyt długo młodzieńczą beztroską się nie nacieszyła. Ledwo zdażyła zapomnieć o niełatwej przecież dla dziewczynki pracy w gospodarstwie na Wołyniu, a potem w fabryce lokomotyw w niemieckim Halle, a już została zmuszona – tym razem przez polskie władze – do nauczania dzieci w szkole, co też do najłżejszych zajęć nie należy.

Rysia rozpoczęła więc pracę i jednocześnie naukę w kaliskim Studium Nauczycielskim. A że sprawna była nie tylko intelektualnie, ale również fizycznie – to jako specjalizację wybrała wf. We wszystko angażowała się na sto procent. Skoro miała uczyć dzieci fikołków, to chciała, by wszystkie potrafiły je robić nie

tylko prawidłowo, ale i z gracją. Jak miały nauczyć się grać w piłkę, to tak, by mogły stawać w szranki z najlepszymi zespołami w Kaliszu. Ale to jeszcze nic! W programie nauczania była również jazda na łyżwach. Rysia zaczęła uczyć dzieci jeździć, chociaż dotąd nigdy nie miała łyżew na nogach! W mig jednak znalazła sposób, by dzieci potrafiły wykręcać piruety i inne figury łyżwiarskie.

Cała Rysia czyta dzieciom

Dość szybko jednak musiała zamienić salę gimnastyczną na szkolną bibliotekę. Czwórka małych, na zmianę chorujących dzieci (o czym nieco później), powodowała częstą absencję w pracy, a to z kolei dezorganizowało plan zajęć szkolnych. Ale Rysia – mocno przez los doświadczona – przyjmowała każde wyzwanie z porą. Godziła się na wszystko, nie marudziła i nie użalała nad sobą. Mus, to mus.

Kiedy znalazła się w bibliotece, jej ambicją stało się, by nawet najbardziej oporny kiep przeczytał w ciągu roku choć jedną książkę. Zawsze jednak znalazło się w szkole kilku ancymonów, których nijak przymusić do tego nie można było. Co robiła Rysia? Wykorzystywała okazje, kiedy zastępowała chorych nauczycieli. Zawsze wtedy szła do klasy z książką i przez całą godzinę czytała uczniom. No więc taki delikwent – chciał, nie chciał – słuchał i zawsze coś mu w głowie zostało. Można by rzec, że Rysia była prekursorką dzisiejszej akcji „Cała Polska czyta dzieciom”.

Spotkali się, pokochali

Miecio w Kaliszu znalazł się właściwie „z przydziału”. Podobnie, jak o Rysi, tak o jego dalszym życiu zdecydowały ówczesne władze. Skierowały świeżo upieczony absolwent polonistyki poznańskiego UAM-u do pracy w I LO im. Adama Asnyka w Kaliszu. Zamieszkał w pokoiku na strychu internatu „Asnykowców” przy ul. Warszawskiej.

Rysia pracowała w Szkole Podstawowej nr 9 przy ul. Wigury, a mieszkała na ul. 3 Maja. Wcześniej czy później tych dwoje musiało się spotkać. Oboje byli nauczycielami, mieszkali niedaleko siebie, chodzili tymi samymi drogami...

Spodobała się Mieciovemu filigranowa dziewczyna. Właściwie nigdy nie zdradził, co tak naprawdę urzekło go w młodej nauczycielce. Czy uroda, czy skromność, czy może figlarne iskierki



Taki właśnie widok zapamiętały dzieci: mamę wśród bibliotecznych książek...



Znajomość nie zakończyła się na romantycznych spacerach. Zakochani dość szybko wzięli ślub...

w oczach? Cokolwiek to było, zaczął intensywnie starać się o jej względy. Rysi z kolei Minek – jak go pieszczotliwie nazywała – zaimponował erudycją, intelektem i... chyba urodą. Znajomi dopatrywali się w nim podobieństwa do znanego amanta filmowego – Zbigniewa Cybulskiego. Może i Rysia to w nim dostrzegła? Dość powiedzieć, że bardzo szybko postanowili wieść wspólne życie. Ślub wzięli właściwie z marszu; nie mieli pieniędzy nawet na obrączki, więc pożyczyci je od mamy Rysi, wyjęli z szafy najlepsze ciuchy i stawili się w kościele w otoczeniu garstki najbliższych osób.

Skąd się wzięły te dzieci?

Rysia należy do nielicznych kobiet, u których ciąży nie widać. Toteż nikt, nawet rok po ślubie, nie domyślał się, że młodzi małżonkowie spodziewają się

dziecka. A że skryta była bardzo, to nie rozgłaszała tego na lewo i prawo. W szkole też nikt o tym nie wiedział, bo Rysia prowadziła lekcje wf-u aż do rozwiązania.

Po raz pierwszy rodzicami zostali 7 listopada 1956 roku. Przyszła wówczas na świat ich najstarsza latorośl – Anna, zwana w rodzinie Hanią. Po urlopie macierzyńskim Rysia musiała wrócić do pracy. Hanię wożono do żłobka.

Rok później, w święta Bożego Narodzenia Leniowie z małą Hanią pojechali do Tuliszkowa. Zeszło się sporo ludzi: z rodziny bliższej i dalszej, kilku znajomych. Wszyscy chcieli obejrzeć pierwszą wnuczkę Irenki Krodkiewskiej. Wśród nich była starsza pani, znana z tego, że umiała „wyczuć” u kobiety ciążę. Szepnęła Rysi na ucho: *Kochanieńka, coś mi się wydaje, że będziesz miała kolejne dziecko*. Rysia się tylko roześmiała. Niecały miesiąc później, dokładnie 16 stycznia 1958 r., urodziła bliźniaki – Danusię i Zbyszka! Znow nikt z otoczenia nie zorientował się, że Rysia jest w ciąży.

Kiedy po raz drugi trafiła na porodówkę, Miecio dzwonił co rusz do szpitala, aż w końcu usłyszał, że Rysia urodziła. – *Co się urodziło?* – Mietek nie krył podniecenia. – *A co by pan chciał?* – tajemniczo zapytała położna. – *Nooo, co Bozia dała* – niepewnie odpowiedział. – *Skoro zdał się pan na Bożę, to ma pan i jedno, i drugie!* – spuentowała położna.

Często wpadała do nich na kawę sąsiadka. Któregoś dnia przyszła i omal nie dostała zawału. W łóżeczku leżało kilkudniowe dziecko. – *S...s...s...skąd?* – zdołała tylko wykrztusić. – *Jak to skąd?* – spokojnie powiedziała Rysia. – *Urodziłam*.

– *A...a...a...ale, żeby urodzić, to najpierw trzeba być w ciąży!* – wykrzyknęła. – *Byłam* – skwitowała Rysia.

Tak oto, po cichutku, bez rozgłosu, 17 lutego 1959 r. przyszła na świat najmłodsza córka Leniów – Elunia. W ciągu trzech lat Rysia i Mietek wzbogacili się o czwórkę dzieci. Ale czego można się było spodziewać, skoro jedynym majątkiem Leniów był tapczan?

Pomocne dłonie

Małe dziecko wypełnia rodzicom czas, absorbuje nieustannie ich uwagę. A cóż dopiero, kiedy tych dzieci jest kilkoro, a przy tym energia je rozpiera... Rysia musiała pracować. Nie było wówczas płatnych urlopów wychowawczych. Przysługiwał tylko trzymiesięczny macierzyński. Owszem, matka mogła nadal zajmować się dzieckiem, ale ciężar utrzymania rodziny spadał wtedy na ojca. To było niemożliwe w przypadku rodziny Leniów. Nauczycielska, a później dziennikarska pensja Mietka nie wystarczyłaby na wykarmienie czworga dzieci. Jego rodzice mieszkali daleko w Bieszczadach, a mama Rysi dostawała 9,70 zł (!) renty, co nie wystarczało nawet na opłacenie wynajmowanego pokoju.

Nie miał ich więc kto finansowo wspomóc. Dobrze, że babcia Irenka gotowała obiady dla całej rodziny, czym niewątpliwie odciążała – napięty do granic możliwości – grafik codziennych obowiązków Rysi i Mietka. Dużo pomagała też siostra Mietka – Maria, również zwana Rysią (notabene, zanim wyszła za mąż, w Kaliszu były dwie Marie Leń, na które mówiono „Rysia”). Na dodatek obie były nauczycielkami, co często powodowało spore zamieszanie).

Ale kiedy dzieci były jeszcze małe, Rysia i Mietek nie mogli za bardzo liczyć na pomoc. Początkowo mieszkali w wynajmowanym pokoiku, w którym stało żelazne łóżko (pod nim leżały worki z węglem), okrągły stół, na nim radio, a w rogu piec kaflowy z suszącymi się wciąż pieluchami. Kiedy bliźniaki przyszły na świat, spały na tym wielkim stole, nad ich głowami grało cichutko radio. Może to właśnie dlatego Danusia kształciła się później w szkole muzycznej?

Przyszędł czas odwiedzin rodziców Mietka. Kiedy dzieci już zasnęły, Rysia usiadła z nimi do kolacji, uniosła szklankę z gorącą herbatą i nie zdążyła zrobić nawet łyka, bo... zasnęła. Szklanka wypadła jej z ręki, herbata poparzyła nogi. Następnego wieczora kołysała marudzącą Elę. Dziadkowie usłyszeli głuchy odgłos, wpadli



Cały majątek Rysi i Mietka Leniów: tapczan i czwórka dzieci... Dwuletnia Hania (stoi), roczne bliźniaki: Danusia i Zbyszek (siedzą), miesięczna Ela (w poduszce)



Józefa i Stanisław Leniowie nie zastanawiali się nawet pięciu minut – postanowili Hanię zabrać do siebie, żeby Rysia nie umarła z wyczerpania

do pokoju, a tam – Ela leżała na podłodze (na szczęście była w poduszce), a Rysia nieprzytomnie próbowała ją podnieść. Okazało się, że zasnęła i dziecko spadło z jej kolan. Dziadkowie przez kilka dni bacznie obserwowali, jak wygląda dzień Rysi i Mietka.

Plan dnia

Wstawali o piątej. Myli, ubierali, karmili dzieci, znosili wózki z pierwszego piętra i rozwozili dzieci do żłobków, a Hanię prowadzili do przedszkola. Żeby nie było zbyt łatwo, bliźniaki chodziły do innego żłobka niż Ela, bo w jednym nie było dla wszystkich

miejsc. Na dodatek placówki znajdowały się w dość odległych od siebie punktach, więc „rozprowadzanie” zajmowało ok. półtorej godziny. Potem Rysia biegła do pracy na Wigury, a Mietek na Górnośląską. Do domu wracali późnym popołudniem. A tam trzeba było jakoś ogarnąć niesforną gromadkę, pobawić się z nimi, utulić płaczących, wykapać, nakarmić, położyć spać... Koło dwudziestej drugiej zaczynało się pranie pieluch, ubranek (w balii, na tarze), prasowanie tego, co już wyschło. Spać kładli się najwcześniej o północy. Dobrze, jeśli zasłużonego snu nie przerywał płacz któregoś dziecka. Nic więc dziwnego, że Rysia była wyczerpana.

Dziadkowie postanowili na jakiś czas wziąć do siebie Hanię. To dla Rysi i Mietka była szalenie trudna decyzja, ale siła argumentów i dar przekonywania dziadków sprawił, że w końcu przystali na tę propozycję. Hania spędziła w Łękach (Bieszczady) prawie cztery lata. Wróciła do Kalisza, kiedy miała pójść do szkoły.

Spacerki – koszmarki i pająki pod sufitem

Wydawać by się mogło, że dla rodziców spacer z dziećmi po parku to sama przyjemność. Może dla większości – tak, ale na pewno nie dla Rysi i Mietka. Najgorzej jednak było, kiedy Miecio pracował do późna w redakcji i nie mógł pomóc w „wyprowadzaniu” dzieci. Wtedy Rysia pakowała Danusię, Elę i Zbyszka do bliźniaczego wózka i nie wypuszczała ich z niego nawet na chwilę. Na jednym z takich samotnych spacerów spotkała znajomą dentystkę – panią Namiotową, przy której dreptali jej dwaj synowie.

Przez chwilę sły, rozmawiając, aż wreszcie Namiotowa nie wytrzymała: – *Dlaczego te dzieci kiszą się w wózku?* – spytała. – *Niech je pani wypuści.* – *Nie wypuszczę* – twardo odrzekła Rysia. – *Ale dlaczego?* – chciała wiedzieć znajoma. – *Bo nie mam zamiaru gonić ich po całym parku* – powiedziała Rysia. – *Ale przecież*

moi chłopcy idą spokojnie, to pani dzieci na pewno pójdą obok nich – nie dawała za wygraną Namiotowa. W końcu Rysia uległa. Ledwo wypuściła dzieciaki, te w mgnieniu oka rozpierzchły się – jakby się wcześniej umówiły – każde w inną stronę. Namiotowa zdębiała, ale po chwili zaczęła razem z Rysią biegać i je łąpać. Co któreś posadziły do wózka i biegły po następne, to już – w sobie tylko znany sposób – delikwent z niego uciekał, oczywiście w przeciwnym kierunku. Trwało to jakiś czas, w końcu Namiotowa stanęła



Ciocia Rysia (z lewej) często zabierała dzieci do parku, żeby ich mama mogła trochę odpocząć

przy wózku i pilnowała przynoszone po kolei przez Rysię dzieci. – *Teraz już wiem, dlaczego ich pani nie wypuszcza* – śmiała się dentystka.

Rysia – jako się rzekło – była wysportowana, uczyła w szkole gimnastyki, więc swoje dzieci też szybko zaczęła „ćwiczyć”. Najpierw były przewroty w przód i tył, potem mostki, stanie na rękach... To dzieciakom bardzo się spodobało. Zaczęły między sobą rywalizować. Najaktywniejszy w wymyślaniu nowych ćwiczeń był Zbyszek (przyszły wuefista). Najfajniej było na wysokościach. Na szafę wchodzili najpierw Zbyszek i Danka (Hania – jak akurat była w domu), po czym zwieszali się opierając biodrami o kant szafy, a nogami o ścianę i chwytając Elę za rękę, wciągali ją na górę. A potem skakali z szafy na tapczan. Ale to było tylko preludium do kolejnych – coraz bardziej niebezpiecznych – wyczynów.

Kiedy rodzina wprowadziła się do stumetrowego, trzypokojowego mieszkania koło ratusza, stało się ono niezłym wyzwaniem dla dziecięcej wyobraźni. Na wysokości ok. 4 metrów, pod sufitem, biegł gzyms. Ze ściany wystawał najwyżej na 2 cm, dość powiedzieć, że sięgał do połowy dziecięcych paluszków. Zabawę tę, która stała się popisowym numerem, pokazywanym wszystkim gościom, wymyślił oczywiście Zbyszek. Wszedł kiedyś na szczyt drzwi, chwycił się rękoma gzymsu i zawisł na ścianie, niczym pająk. Ale nie byłby sobą, gdyby na tym poprzestał. Trzymając się palcami gzymsu „przemaszerował” do połowy pokoju (ok. 3 m) i zeskoczył na tapczan. Dziewczyny natychmiast podjęły wyzwanie i zrobiły to samo. Rysia z Mietkiem dość spokojnie podeszli do kolejnej zabawy dzieci, natomiast znajomi, ciocie, wujkowie, którzy przychodzili w odwiedziny i raczeni byli widokiem czwórki szkrabów łąjących pod sufitem, dostawali – w najlepszym wypadku – gęsiej skórki. Niektórzy zamierali z przerażenia, nie mogąc wydobyć z siebie głosu, inni – wręcz przeciwnie – nie mogli przestać krzyczeć. A dzieciaki za każdym razem miały ubaw po pachy. Do dzisiaj niektórzy nie przestają się dziwić, że wszystkie dzieci Leniów przeżyły.



Co kryło się za tymi z pozoru niewinnymi uśmiezkami, dobrze wiedzieli nie tylko rodzice tych – jak mówili niektórzy znajomi – diabłąt wcielonych

Machnął ręką i... został redaktorem

O Mietku mówiono, że był tytanem pracy. Zaczynał wczesnym rankiem, a kończył późną nocą, kiedy jego koledzy z redakcji przewracali się w łóżku na drugi bok. Albo wypijali kolejny kieliszek wódki. Zanim jednak postanowił wraz z kilkoma zapaleńcami stworzyć w Kaliszu lokalną gazetę, parę lat uczył języka polskiego w I LO im. A. Asnyka. Był czerwiec, rozpoczęły się egzaminy wstępne do liceum. O miejsca w elitarniej szkole starało się wielu mło-

dzieńców (Asnyk był wówczas szkołą męską). Mijała kolejna godzina przepytывania kandydatów, kiedy – jako jeden z ostatnich – wszedł na salę... późniejszy zięć Mietka – Janek. Nie za bardzo mu szło to zdawanie, trochę się jąkał, trochę dukał, aż w końcu Leń machnął ręką i powiedział: – *Puścić go!* Po czym wybiegł z sali. Pozostali profesorowie zaśmiali się i powiedzieli: – *Miałeś szczęście, że Leń spieszył się do prania pieluch.* Jak się po latach okazało, prał pieluchy przyszłej żony Jasia. Do dzisiaj Janek i Rysia zadają sobie pytanie, czy Mieciu przez skórę wyczuł, że oto stoi przed nim nie tylko kandydat do szkoły, ale również do ręki jego najmłodszej córki.

I to właściwie był ostatni kontakt Mietka ze szkołą. Od września nie wrócił już do szacownych murów Asnyka, całkowicie poświęcając się pracy dziennikarskiej.

Moje piąte dziecko

Tak o „Ziemi Kaliskiej” zwykł mawiać Miecio. Był przy jej poczęciu, narodzinach, rozwoju i dorastaniu. A że swoje dzieci kocha się miłością bezgraniczną i bezkompromisową, tyleż samo czasu, sił i energii poświęcał czwórce brzdąców, co gazecie. Jak to robił? Ano, do godziny 15-16 pracował w redakcji: popędzał autorów do oddawania tekstów, wspólnie z Michałem Płocińskim planował numer gazety, potem zbierał od dziennikarzy wszystkie upisy i szedł do domu. Po drodze robił zakupy: na kolację i jutrzejszy obiad, bo na śniadanie świeże bułki i mleko kupował wczesnym rankiem. Potem zjadał obiad, ucinął półgodzinną drzemkę i... zabierał się do pracy. Poprawiał teksty, makietował, przygotowywał wysyłkę do drukarni. Co chwilę ktoś mu przerywał: a to dzieci miały niecierpiące zwłoki sprawy do załatwienia, a to Rysi coś się przypomniało, a to wpadł któryś z kolegów, co to nie zdążył oddać artykułu, a to Zbyszek Kantorski z wywołanymi zdjęciami, a to Zosia Kopczyńska z przepisnymi na czysto tekstami. Taka kołomyja

trwała mniej więcej do 22. Potem Mietek wyjmował maszynę i zaczynał pisać. Jej stukot co wieczór usypiał dzieci...

Kiedy o godz. 16, zamiast zgrzytu klucza w drzwiach, rozlegał się dzwonek telefonu i Mietek pytał, czy jest w domu chleb, dzieci zgodnym chórem odpowiadały: *Jest! Możesz się napić*. Zawód dziennikarza jest niezwykle wyczerpujący, a odpowiedzialność sekretarza redakcji – ogromnie stresująca. Od czasu do czasu trzeba było to odreagować. No więc Mietek pozwalał sobie niekiedy na wypicie gorzałki w Spatifie.

Przekroczony limit

Takie tempo życia musiało odbić się na zdrowiu. Mietek żartował, że Pan Bóg i tak łaskawie go traktuje, bo dziennikarze żyją przeciętnie 50 lat, a on ma już 51. Bał się lekarzy i szpitali. Kiedy koledy z pracy wezwali pogotowie, bo dopadł go kolejny atak silnego bólu brzucha, uciekł z redakcji. Jeszcze tego samego dnia był operowany w Poznaniu, po kilku dniach przeszedł kolejną operację. Po dwóch tygodniach zmarł...



Mietek – z nieodłącznym papierosem – pochylony nad makietami nowego wydania gazety

Pokolenia

– *Patrz, jak te nasze dzieci szybko się starzeją. A my ciągle młodzi* – mawiał Mietek do Rysi, kiedy na kolejnych „osiemnastkach” strzelały korki od szampana, a potem ich latorośle opuszczały szkolne mury i wyfruwały z rodzinnego gniazda w świat. Trzeba przyznać, że fantazja dzieci nie zniknęła wraz z wiekiem. Każde z nich w zakamarkach swej duszy chowało dla rodziców jakąś niespodziankę.

Turecki – to też język

Ku zdumieniu wszystkich Hania postanowiła zdawać na arabistykę. W owych czasach studiowanie tak egzotycznego kierunku wywoływało co najmniej osłupienie, ale Hani nikt nie śmiał się sprzeciwić – nawet rodzice. Egzaminy zdała śpiewająco. Członkowie komisji zaproponowali jej naukę na turkologii, bo – jak twierdzili – ten kierunek jest bardziej elitarny, przyjęcia odbywają się co trzy lata, więc to dla niej niebywałe szczęście, że akurat nań trafiła. I tak

zaczęła się przygoda Hani z bliskowschodnią kulturą. Będąc jeszcze na studiach zaczęła tłumaczyć książki z... angielskiego i tak jej się to spodobało, że trwa przy tym zajęciu do dziś.

Mała Danka na kotłach gra

Danusia natomiast postanowiła kształcić swoje umiejętności na... perkusji. Dziewczyna-perkusistka była wówczas zjawiskiem wyjątkowym. To – niestety – zemściło się na niej. Była jedyną kobietą wśród zdających na wyższą uczelnię muzyczną w Gdańsku. Tam wprost jej powiedziano, że nawet gdyby sto razy lepiej grała od chłopaków, to oni i tak jej nie przyjmą, bo perkusja – to nie instrument dla dziewczyny. Danka jednak nie odpuściła i rok później ponownie stanęła w szranki z facetami, tym razem w Warszawie. Niestety, ponownie się nie udało. Nie pomogła jej nawet kilkuletnia praca w orkiestrze, o której zresztą napisał w wierszu *DIVERTIMENTO Kaliskiej Orkiestry Symfonicznej* znany poeta Eligiusz Kor-Walczak: *Nagle ziarno rzucone wygłodniałym ptakom / Grad topory bijące we wrogie pancerze / i lot trzmiela / to mała Danka gra na kotłach*. Kilka lat później Danusia – starając się o miejsca w przedszkolu dla Przemka i Ani – powiedziała o muzycznym wykształceniu. W zamian za przyjęcie do grona przedszkolaków swoich pociech, miała prowadzić zajęcia z rytmiki. Okazało się, że ma świetny kontakt z maluchami, więc zaproponowano jej pełny etat przedszkolanki. Potem ukończyła zaocznie pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim.

Zaprzepaszczonego talent?

Zbyszek wystartował na AWF, choć rodzina bardzo się burzyła, że nie chce studiować na ASP. Bo Zbyszek pięknie rysował i malował. Jego artystyczną edukacją bardzo był zainteresowany znany, kaliski plastyk Andrzej Niekrasz, który dostrzegł w kilkuletnim chłopcu wielki talent. Zbyszek rysował na wszystkim, co akurat znalazło się pod jego ręką. Mietek urządzał wystawy jego malunków: oprował obrazki, które potem wieszał na ścianach długiego korytarza i dziecięcego pokoju. No cóż, widocznie Zbyszek w dzieciństwie i młodości „wyrysował” już wszystko, co chciał i postanowił rozwijać talenty sportowe. Po studiach wrócił do Kalisza i rozpoczął pracę wuefisty w „gastronomiku”.

„Na przetrzymanie”

Ela natomiast zdawała na... etnografię po to tylko, żeby uspokoić skołatane nerwy taty i uspić jego czujność. Wcale nie zamierzała się na te studia dostać. Chciała pracować w redakcji. Mietek dobrze wiedział, czym „pachnie” dziennikarstwo, toteż usiłował odwieść najmłodszą Elę od tego zamiaru. Spierali się o to bez przerwy. Ela powtarzała, że przecież któreś z dzieci musi przejąć po nim pałeczkę, a skoro starsze wybrały inne drogi, to wypadło na nią. Naczelnicy

gazety, Michał Płociński uknuł z nią spisek i... przyjął do pracy w redakcji pod pretekstem uporządkowania archiwum. Mietkowi powiedział, że to tylko na chwilę, „na przetrzymanie”, do kolejnych egzaminów. Ela w redakcji została znacznie dłużej. Tak potoczyły się jej losy, że na studia poszła dopiero po 15 latach pracy. Ukończyła dziennikarstwo w Warszawie.

Bombowe „baby boom”

Hania swojego przyszłego męża, Sławka, poznała jeszcze na studiach. Mietek wyprawił im wesele i z niecierpliwością oczekiwał na przyjście wnuka. No i doczekał się. W lutym 1979 r. urodził się Maciek, jedyny wnuk, którego zdążył poznać dziadek Mietek. Trzy lata później – w styczniu 1982 r. Ela powiła pierworodnego – Kubę. Danusia nie chciała być gorsza od siostr i wkrótce oznajmiła, że wraz ze swoim mężem – Andrzejem oczekują pierwszego dziecka. Ale – jak się okazało – nie tylko ona była przy nadziei. Ela powtórnie „zaciążyła”. I tak w grudniu 1982 r. w odstępie dwóch tygodni Rysia „wzbogaciła” się o kolejnych dwóch wnuków: Przemka i Jacka. Teraz miała już „czterech wspaniałych”... W odpowiedzi na ten dziecięcy boom (w ciągu jednego roku – trójka nowo narodzonych) Hania długo nie pozostała „w tyle” i... w 1983 r. urodziła Michała. Duch rywalizacji odezwał się tym razem u Danki, która zawsze marzyła o sporej gromadce dzieci. Rok później na świat przyszła pierwsza wnuczka Rysi – Ania. Ale Danusia na tym nie poprzestała. Poszła za ciosem i w 1985 r. urodziła Justynę. To była woda na młyn dla Eli, której dwójka dzieci też nie wystarczała, więc się postarała i... na swoje urodziny sprawiła sobie piękny prezent – Kasię. Tylko Zbyszek długie lata pozostawał niewzruszony. Zrezygnowana rodzina przestała życzyć mu przy opłatku żony i dzieci...

Rysia prababcią? Nie, to niemożliwe

– *Jak te nasze dzieci szybko się starzeją...* – zaczęły powtarzać po Rysi i Mietku ich córki. Pierwszą babcią w rodzinie została... najmłodsza Ela. Postarali się o to Jacek i jego ukochana Asia. W lipcu 2004 r. urodziła się Nadia. Nikt chyba nie potrafił sobie wyobrazić Rysi jako prababci. Wielu się myliło i mówiło: *znów doczekałaś się wnuczki...* Dopiero, kiedy na świecie powitano kolejnego prawnuka Rysi – Stasia, zaczęło do znajomych i rodziny docierać, że jednak to już jest trzecie pokolenie. Staś uszczęśliwił swoimi narodzinami w 2009 r. Maćka i Magdę, a także dziadków – Hanię i Sławka. I tym razem Rysia nie musiała długo czekać na kolejnych potomków. 2010 rok okazał się – podobnie jak 1982 – bardzo płodny. Ignasia powołał do życia Justyna i Robert, którzy tym samym z Danki i Andrzeja uczynili dziadków. Potem przyszła kolej na Kubę i Gosię, którzy stali się szczęśliwymi rodzicami Adrianny, a Ela i Jasiu znów wyszli na prowadzenie w wyścigu o liczbę wnuków (o trzecim dziecku urodzonym w 2010 – oddzielny akapit poniżej). Michał



Wszystkie dzieci Rysi. Zdjęcie z grudnia 2010 r.

z Kamilą zaczęli tęsknym okiem spoglądać na te maluchy, więc wzięli się do roboty i spłodzili Klarę, która urodziła się w 2011 r. Rywalizacja siostr-babć wygląda następująco: Hania – 2, Ela – 2, Danka – 1.

Bomba

No i wybuchła bomba! W październiku Zbyszek oznajmił wszystkim, że za miesiąc... urodzi mu się córka, a z jej mamą – Dorotą – spotyka się od trzech lat! W listopadzie 2010 r. na świat przyszła Kasia, a prababcia Rysia znów odmłodziła. Została babcią! ■

PS Od czasu powstania tego tekstu minęły dwa lata. Spieszę więc donieść, że Rysia wzbogaciła się o kolejne prawnuczki: w kwietniu 2013 r. na świat przyszły bliźniaczki – Ania i Małgosia, które powiła Justyna, córka Danusi i Andrzeja. Danka tym samym wyszła na prowadzenie, ma w tej chwili troje wnucząt. Ale nie za długo będzie dzierżyła palmę pierwszeństwa, bo oto w lipcu przyjdzie na świat trzecia wnuczka Eli i Janka – Inga, o którą postarali się (po 9 latach od narodzin Nadii) Jacek i Asia.

O STOSUNKACH POLSKO-FRANCUSKICH CZYLI CZEGO MOŻNA SIĘ SPODZIEWAĆ W POSZUKIWANIACH GENEALOGICZNYCH

*S*le radości dostarcza odnajdywanie informacji o przodkach, nie trzeba chyba przekonywać nikogo, kto choć raz zetknął się z genealogią. Czasem jednak poszukiwania genealogiczne, które miały być tylko „archiwalne”, nabierają zupełnie innego wymiaru... Opisana tu historia jest pełna niezwykłych zbiegów okoliczności, ale szczęśliwie zakończona. Choć nie jest to właściwe określenie, bo nic się nie skończyło, a wręcz przeciwnie – zaczął się nowy etap w życiu kilkunastu osób.

Jest to historia, która zaczęła się w miejscu doskonale znanym każdemu miłośnikowi genealogii – w archiwum. Konkretnie w Archiwum Państwowym w Kaliszu, gdzie od 10 lat pracuję. Od 5 lat moim głównym obowiązkiem jest załatwianie kwerend zagranicznych. Do Kalisza spływają listy – nie przesadzając – z całego świata, m.in. Stanów Zjednoczonych, Izraela, Australii, Meksyku, Niemiec, Danii czy Francji. I właśnie od e-maila z tego ostatniego kraju wszystko się zaczęło. Któregoś wrześniowego dnia 2011 roku otrzymałam do załatwienia podanie, dotyczące aktów urodzenia pradiadków autorki korespondencji. Podała nazwiska, dokładne daty i miejscowości urodzenia obojga. Zapis dotyczący kobiety spowodował, że „usiadłam z wrażenia” – było to nazwisko jednej z sióstr mojej babki ze strony ojca. Nie było co do tego żadnych wątpliwości, ponieważ w tak małej wiosce, jaką jest Kolonia Dębe nie było możliwości powtórzenia nazwiska¹. Kilka lat wcześniej w księgach ludności odszukałam dane dotyczące rodziny pradiadków². Miałam więc pewność, że osoba wskazana w podaniu jest właśnie tą Józefą Kopec. Tego samego dnia przeprowadziłam telefoniczną „kwerendę” wśród najstarszych osób w rodzinie, które mogły coś wiedzieć na temat Józefy i jej wyjazdu do Francji.

¹ Taki przypadek miał miejsce np. w Kaliszu w 1903 r., kiedy w kaliskim szpitalu zmarły dwie kobiety o takich samych nazwiskach małżeńskich: Katarzyna Ratajczyk. Jedna miała lat 36, druga 37, więc bardzo łatwo o pomyłkę, Archiwum Państwowe w Kaliszu (dalej: APK), Akta stanu cywilnego parafii Rzymskokatolickiej św. Mikołaja w Kaliszu, sygn. 65.

² APK, Księgi ludności stałej, rejestry mieszkańców i księgi kontroli ruchu ludności powiatu kaliskiego, sygn. 247, k. 118v-120.

Sprawa okazała się skomplikowana. Na pytanie, czy ktoś z naszej rodziny wyjechał do Francji, każda z pytanych osób odpowiedziała: tak i... każda miała na myśli kogoś innego³. Nikt nie potrafił powiedzieć niczego o Józefie i jej rodzinie. Postanowiłam napisać do autorki e-maila, wyjaśniłam kim jestem i prosiłam o kontakt. W niedługim czasie dostałam odpowiedź i wszystko się wyjaśniło. Osobą, która napisała do Archiwum była Morgane – prawnuczka Józefy. W tym miejscu należy wspomnieć o pierwszym zbiegu okoliczności. Krótko przed otrzymaniem listu od Morgane wróciłam do pracy po urlopie wychowawczym, który trwał 14 miesięcy. Gdyby Morgane wysłała swój list 2-3 tygodnie wcześniej, sprawę załatwiłby inny pracownik Archiwum, a ja nigdy bym się o tym nie dowiedziała. Mając to na uwadze zapytałam Morgane, dlaczego akurat teraz zdecydowała się na poszukiwanie śladów polskich przodków. Dowiedziałam się, że jej babcia – Hélène – jest po udarze mózgu, który zniszczył jej pamięć i zakłócił zdolności mówienia, rok wcześniej zmarł jej mąż. Jak to często bywa, zainteresowanie przodkami pojawiło się, gdy nie było już kogo zapytać o szczegóły i trzeba było sięgnąć do archiwalnych ksiąg. Morgane postanowiła zrobić rodzinie niespodziankę w postaci aktów urodzenia pradziadków. Ponieważ jest osobą niezwykle skrupulatną, bardzo długo przygotowywała list do Archiwum. Niestety, nikt z rodziny nie mówi już po polsku (Hélène jeszcze przed chorobą mówiła nie tylko po polsku, ale także po niemiecku i rosyjsku), sporo czasu zajęło przetłumaczenie listu. Tak naprawdę był on gotowy już wcześniej, ale ostatnie poprawki spowodowały opóźnienie – jak się okazuje bardzo dla nas szczęśliwe.

Józefa Kopec urodziła się w 1895 r. w Kolonii Dębe jako jedno z trzynaściorga dzieci Wojciecha i Antoniny z Pajączkowskich⁴. Wojciech miał jeszcze dwie córki z poprzedniego małżeństwa z Józefą Świdlikiewicz, która zmarła w 1884 r. w wieku 26 lat⁵. Jak to często w tamtych czasach bywało, już w cztery miesiące po śmierci żony Wojciech ożenił się z Antoniną⁶. Józefa była szóstym dzieckiem. Kilkoro z jej rodzeństwa zmarło w dzieciństwie⁷. Moja babcia – Apolonia Kopec – była dziewięć lat młodsza od swojej siostry Józefy⁸.

Józefa wyszła za mąż za Franciszka Kurzepę i wyjechali z Polski na początku lat 20. razem z synem Stanisławem, urodzonym w 1917 r. w Kamieniu⁹. Zamieszkali w Moselle, gdzie urodzili się Antoine (1925) i Hélène (1929). Później przenieśli się do Loiré. Niestety małżonkowie Kurzepowie

3 Szacuje się, że w okresie międzywojennym do różnych zakątków świata wyjechało z Polski ponad 2 miliony osób, w tym do Francji ponad 600 tysięcy, H. Janowska, *Emigracja z Polski w latach 1918-1939*, [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII-XX w.)*, red. A. Plich, Warszawa 1984, s. 367.

4 APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Dębe, sygn. 24, akt urodzenia nr 17.

5 APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Tłokinia, sygn. 84, akt zgonu nr 42.

6 APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Tłokinia, sygn. 78, akt małżeństwa nr 7.

7 Józef 1887-1887, Wincenty 1888-1897, Józef 1890-1890, Helena 1898-1910, Bronisława 1900-1900, APK, *Księgi ludności...*, sygn. 247, k. 118v-120.

8 APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Dębe, sygn. 33, akt urodzenia nr 37.

9 Urząd Stanu Cywilnego w Żelazkowie, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Dębe, akt urodzenia nr 62 z 1917 r.



Od lewej: siedzi Antonina Kopeć z d. Pajączkowska z córkami. Obok siedzi Apolonia (moja babcia), niestety nie udało się ustalić imion pozostałych dwóch sióstr

zginęli w 1944 r. podczas bombardowania przez aliantów.

Z trojga rodzeństwa tylko Hélène miała dzieci, synów: Alain'a i Serge'a. Stanisław ożenił się dość późno, Antoine był żołnierzem armii francuskiej i nigdy nie założył rodziny. Alain i Serge mieszkają w Nantes. Alain ma syna Romain'a i córkę Alexandrę. Serge ma dwie córki: Morgane i Maëva'ę. Hélène po przebytych udarze mieszkała w La Croix de Gué w Nantes – domu opieki dla starszych osób.

Tymi wszystkimi informacjami wymienialiśmy się e-mailowo z Morgane. Po obu stronach było najpierw niedowierzanie, potem radość, wreszcie czekanie na spotkanie. Serge z rodziną przyjechali do Polski w lipcu 2012 r. Obawialiśmy się, jak będziemy się porozumiewać – oni nie znają polskiego, my nie mówimy po francusku... Okazało się, że nasza znajomość angielskiego jest mniej więcej na tym samym poziomie i dzięki temu mogli-

śmy porozmawiać i o naszej rodzinie, i o systemach emerytalnych, i o zamordowanym ks. Jerzym Popiełuszce. Te kilka dni spędzonych razem dostarczyły nam niesamowitych wzruszeń i radości. Odwiedziliśmy rodzinne miejscowości Józefy i Franciszka, było również zwiedzanie Kalisza i Gołuchowa.

Serge ciągle podkreślał, że dla niego ta wyprawa jest jak pielgrzymka. Najbardziej ubolewał nad tym, że Hélène ze względu na wiek i choroby nie może tego wszystkiego zobaczyć. Czas mijał bardzo szybko i już trzeba było się żegnać (z zastrzeżeniem, że najpóźniej za rok zobaczymy się znowu). Ponieważ Hélène mówiła kiedyś po polsku, nagraliśmy dla niej krótki film, mając nadzieję, że przynajmniej w ten sposób pokażemy jej kawałek Polski – ojczyzny jej rodziców. Po powrocie do Francji (był to koniec lipca) cała rodzina spotkała się u Hélène, oglądała zdjęcia z Polski i wspólnie cieszyła się odnalezionymi niespodziewanie polskimi krewnymi. My również ciągle rozmawialiśmy o tej niesamowitej historii, już planując następne wakacje. Tymczasem w połowie sierpnia nadeszła wiadomość, że ciocia Hélène zmarła...



Józefa Kurzepa z d. Kopeć z mężem Franciszkiem



Ślub Stanisława Kurzepy



Antoine Kurzepe (1925-1960)



Héléne Pichodo z d. Kurzepe
(1929-2012)

Zdążyła jeszcze – choć tylko na zdjęciach – zobaczyć miejsca, skąd pochodziła i nagrany dla niej film. I chociaż nie była w stanie powiedzieć, czy rozumie, co mówimy, to jej łzy były wystarczająco wymowne...

Ponieważ datę pogrzebu wyznaczono dopiero tydzień później, nie namyślając się długo, kupiłam bilety na samolot i wieczorem, 20 sierpnia, dotarłam do Nantes. Tak późna data była również szczęśliwym zbiegiem okoliczności, a wynikała z konieczności oczekiwania na wolny termin skremowania zwłok. We Francji



Grób Antoniny Kopeć z d. Pajączkowskiej
na cmentarzu parafialnym w Dębem

wszyscy byli wzruszeni moją obecnością i jednocześnie zdziwieni, bo – jak mi później wyjaśniono – tam nie ma zwyczaju uczestniczenia w pogrzebach. Kiedy opowiadałam, że w Polsce pogrzeb jest okolicznością niejako bezdyskusyjną, termin ustala się w porozumieniu z dalej mieszkającą rodziną, że jest to argument w zasadzie nie do obalenia jeśli chodzi o uzyskanie urlopu, wszyscy patrzyli na mnie ze zdziwieniem. W tamtejszej kulturze nawet jeśli najbliższa osoba nie przyjdzie na pogrzeb, nie jest to uznawane za nietakt, a szefowie również nie uznają takich okoliczności za wystarczający powód, by dać dzień wolny. Tym bardziej, kiedy na pytanie jak długo zostanę we Francji, odpowiadałam, że przyleciałam w zasadzie tylko na pogrzeb, budziło to spore zdziwienie.

Ceremonia pogrzebowa różniła się od tych, które znamy z polskich kościołów katolickich.

Nie była to msza św., prowadził ją świecki diakon. Na rozpoczęcie przedstawiono życiorys Zmarłej, w którym wspomniano także o niespodziewanie odszukanej polskiej rodzinie i o tym, że mimo ograniczeń spowodowanych chorobą Héléne bardzo się tym cieszyła. Dwie godziny po ceremonii w kościele odbyło się pożegnanie w budynku, w którym było krematorium. Kolejne dwie godziny później – rozsypanie prochów w „Ogrodzie Pamięci”. We Francji taka forma pochówku jest bardzo popularna, takie było również życzenie ciotki Héléne. Żeby przywieść ciotce Héléne kawałek Polski – dosłownie i w przenośni – zabrałam z sobą woreczek polskiej ziemi, który włożono jej do trumny...

Tak oto zaczął się nowy, wspaniały, bardzo niespodziewany etap polsko-francuski w historii naszych rodzin. Jesteśmy w stałym kontakcie, niedawno dostaliśmy wspaniałą wiadomość o kolejnym już pokoleniu potomków Józefy i Franciszka: 26 marca na świat przyszedł Sacha – syn Alexandry i Romain’a. W ubiegłym roku we Wrocławiu odbył się VI Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich pod hasłem *Zatrzymać przeszłość, dogonić przyszłość*. Te słowa idealnie podsumowują naszą historię. Dzięki przeszłości zatrzymanej w archiwalnych dokumentach udało się dogonić przyszłość – wspólną przyszłość. ■



Ciocka Héléne. Jedno z jej ostatnich zdjęć, zrobione pod koniec lipca 2012 r. Héléne ma na sobie chustkę, którą syn przywiózł jej z Kalisza



Rodzina w komplecie. Od lewej: Alain, Romain, Alexandra, Romain, autorka, Martine, Morgane, Serge, Maëva

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI TRZY AKTY... W DZIEWIĘDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ WYBORU I OBJĘCIA URZĘDU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Stanisław Wojciechowski
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
(1922-1926)

Niniejsze wspomnienie będzie z pewnością nietypowe w kontekście zbliżającej się rocznicy. Autor w opracowaniach, do których dotarł, nie spotkał się z bliższym omówieniem, dostępnych aktów metrykalnych pośrednio lub bezpośrednio

W

arto, a nawet należy, choćby z okazji różnych rocznic, przypominać, objaśniać i opisywać postać kaliszczanina Stanisława Wojciechowskiego, który posiada piękną kartę życiorysu. W swoim 84-letnim życiu doświadczył wielu chwil wzniosłych, ale również bardzo trudnych a nawet tragicznych. Są one przedstawione i opisane w wielu dostępnych pozycjach naukowych i popularnonaukowych¹, a także na stronach internetowych². Ostatnio również w serii *Kaliszanie*, ukazała się pozycja, przedstawiająca i przybliżająca czytelnikowi osobę prezydenta Stanisława Wojciechowskiego³.

1 Patrz, m.in.: A. Ajnenkiel, *Prezydenci Polski*. Warszawa 1991; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1987; S. Kopf, *Wyrok na miasto. Warszawskie Termopile 1944-1945*. Warszawa 2001; M. Rataj, *Pamiętniki 1918-1927*. Warszawa 1965; S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. I. Warszawa 1995; A. Chojnowski, P. Wróbel, *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992; Z. Pawluczuk, *Konspirator i Prezydent. Rzecz o Stanisławie Wojciechowskim*, Lublin 1993; B. Krzywobłocka, *O mieszkańcach Zamku Warszawskiego*, Warszawa 1986; S. Koper, *Życie prywatne elit Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2009-2011.

2 M. Kozłowski, *Stanisław Wojciechowski (1869-1953)*, Marek Rezler, *Prezydent z Kalisza*, Anna Roth, *Stanisław Wojciechowski*; wszyscy na stronie: <http://www.info.kalisz.pl/biografi/wojcie.htm> [dostęp: 4 VI 2012] oraz K.E. Bendkowski, *Stanisław Wojciechowski – prezydent spółdzielca*, na stronie: www.ibs.edu.pl/content/view/2505/118 [dostęp: 20 IX 2011].

3 E. Steczek-Czemiałowska, *Stanisław Wojciechowski (1869-1953) Prezydent z Kalisza*, Kalisz 2011.

dotyczących osoby Stanisława Wojciechowskiego. Wyjątek stanowi akt urodzenia, który został ostatnio przypomniany przez dr Elżbietę Steczek-Czeraniawską w przywołanym już opracowaniu. I choć o tym akcie również kilka słów poświęcam, to pozostałe dwa akty, które zaprezentuję, nie zostały bliżej zanalizowane, a zawierają – moim zdaniem – niezwykle ciekawe informacje z punktu widzenia badań genealogicznych.

Powracając na moment do osoby Stanisława Wojciechowskiego należy podkreślić, że zmienił się także klimat wokół postaci prezydenta w kraju, ale również w samym Kaliszu. Już owo zwątpienie Władysława Kościelniaka „Od dawna zastanawiam się i nie mogę zrozumieć: dlaczego kaliszanie z władzami na czele, mają tak negatywny stosunek do Stanisława Wojciechowskiego – mieszkańca grodu nad Prosną”, wyrażone na łamach czasopisma „Ziemia Kaliska”⁴, staje się powoli wypełniane konkretnymi zdarzeniami, m.in.: tablicą pamiątkową na murach dawnego Męskiego Gimnazjum Klasycznego w Kaliszu (obecnie Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka), które ukończył w 1888 r., a także na gmachu Wyższej Szkoły Zawodowej w Kaliszu, której Patronem został w roku 2005 i gdzie przed budynkiem Collegium Novum wystawiono jego popiersie⁵.

W dniu 20 grudnia 2012 r. minie 90. rocznica wyboru Stanisława Wojciechowskiego na najwyższy urząd w państwie – Prezydenta Rzeczypospolitej⁶.

Pierwszy z aktów dotyczy jego ojca, a mianowicie Feliksa Wojciechowskiego, urodzonego około 1826 r. w Radziejowie, syna Karola Feliksa Wojciechowskiego i Marianny Paszewskiej⁷ (treść aktu w końcowej części opracowania).

Ojciec Stanisława był dwa razy żonaty. Pierwsza żona Amelia z Wernerów⁸, zmarła w 1863 r. w Siedlcach, zaledwie w wieku 33 lat. Małżonkowie mieli troje dzieci: Bolesława⁹, Felicję¹⁰ i Władysława¹¹.

Będąc czterdziestoletnim już wdowcem i mając prawdopodobnie na utrzymaniu troje małych dzieci (najmłodsze miało 3 lata a najstarsze 8 lat), Feliks

4 W. Kościelniak, *Stanisław Wojciechowski – kaliszanie zapomniany*, [w:] „Ziemia Kaliska” nr 45, z 5 VI 1998 r. Także witryna internetowa: <http://www.info.kalisz.pl/szkic/30.htm> [dostęp: 4 VI 2012].

5 R. Kuciński, *PWSZ ma patrona*, [w:] „Kalisia nowa”, nr 10-11, 2005, s. 14-15. Patrz także witryna internetowa: http://www.pwsz.kalisz.pl/?pl_stanislaw-wojciechowski,28 [dostęp: 8 VI 2012].

6 Cztery dni po tragicznej śmierci Prezydenta RP Gabriela Narutowicza, 20.12.192 r. Zgromadzenie Narodowe 298 głosami przy 221 głosach poparcia dla Kazimierza Morawskiego, prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, wybrało na Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. Urząd swój sprawował od 22 grudnia 1922 r. do 15 maja 1926 r., kiedy to w wyniku zamachu stanu dokonanego przez Józefa Piłsudskiego, zrzekł się tego urzędu.

7 Karol Feliks Wojciechowski h. Nałęcz, ur. ok. 1800 r., żonaty z Marianną Paszewską. Rodzina Wojciechowskich była niezamożna, jednak szczyła się szlachectwem pochodzącym z XV w. Posługiwała się herbem Nałęcz. Patrz: E. Sęczys, *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836-1861*, Warszawa 2007, s. 779; Także: E. Steczek-Czeraniawska, dz. cyt., s. 9.

8 E. Steczek-Czeraniawska, dz. cyt., s.10, podaje, że pierwszą żoną Feliksa Wojciechowskiego była Szmítówna, co nie znajduje wyjaśnienia w świetle późniejszego aktu małżeństwa z drugą żoną, chyba, że była już raz zamężna a to nazwisko jest jej panińskim.

9 Bolesław Wojciechowski, ur. ok. 1858 r., zm. w 1938 r.

10 Felicja Wojciechowska, ur. ok. 1860 r., daty zgonu nie ustalono; patrz witryna internetowa: <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.169077> [dostęp: 10 VI 2012].

11 Władysław Wojciechowski, ur. ok. 1863, zm. w 1927 r.

ożenił się z Florentyną Aloizą Emilią Vorhoff¹², kaliszanką, która w tym czasie mieszkała z rodzicami w Warszawie¹³. Panna młoda miała 33 lata i w niedługim czasie czekał ją powrót do rodzinnego miasta. Ślub odbył się w kościele parafialnym p.w. Wszystkich Świętych w Warszawie w dniu 4 października 1866 r. Świadkami byli: brat Feliksa Lucjan Wojciechowski¹⁴, urzędnik Rządu Gubernialnego w Płocku i Karol Vorhoff, emeryt liczący lat 66.

Po analizie dostępnych autorowi źródeł, wydaje się, że drugim świadkiem był ojciec panny trzech imion Vorhoff¹⁵. Jest to rzadki przypadek, być może spowodowany jakimiś szczególnymi okolicznościami. Może częściowa wskazówka kryje się w dalszej części aktu małżeństwa, z którego wynika, że małżeństwo poprzedziła jedynie jedna zapowiedź w trzech wymienionych w akcie parafiach warszawskich w dniu 30 września 1866 r. Dwie pozostałe zapowiedzi nie zostały wygłoszone wobec dyspensy¹⁶ Konsystorza Generalnego Archidiecezji Warszawskiej z 3 października 1866 r.¹⁷ i zezwolenia Rządu Gubernialnego Warszawskiego z 5 maja 1866 r. wydanego dla Feliksa Wojciechowskiego¹⁸.

12 Florentyna Alojza Emilia Vorhoff, ur. ok. 1833 r. w Kaliszu, zm. 04.10.1886 r. w Warszawie, c. Karola i Konstancji Kononowicz. Karol Vorhoff (ur. ok. 1800 r., zm. 07.12.1867 r.) był adiunktem w Rządzie Gubernialnym Kaliskim i radcą gubernialnym w Rządzie Gubernialnym Warszawskim. Pochowany został na cmentarzu ewangelickim w Kaliszu. Otrzymał szlachectwo w Królestwie Polskim w 1837 r. z racji posiadania orderu św. Stanisława IV kl. Patrz: E. Sęczysz, dz.cyt., s. 743. Informacje biograficzne także na witrynach internetowych: http://genrod.eu/?view=tree_descendants&person_id=752 [dostęp: 14 VI 2012]; http://genrod.eu/?view=tree_descendants&person_id=759 [dostęp: 14 VI 2012].

13 Księga małżeństw parafii rzymskokatolickiej p.w. Wszystkich Świętych w Warszawie, Akt małżeństwa Feliksa Wojciechowskiego z Aloizą Emilią Vorhoff, nr 16/1866; patrz witryny internetowe: <http://geneteka.genealodzy.pl/>; http://geneteka.genealodzy.pl/index.php?rid=S&from_date=1866&to_date=1866&search_lastname=Wojciechowski&search_lastname2=&exac=1&rpp2=50&rpp1=0&bdm=&w=71wa&op=gt [dostęp: 13 VI 2012].

14 Karol F. Wojciechowski i Maria Paszewska mieli dwoje dzieci: Lucjana, o którym wiadomo, że zmarł w 1895 r. w Płocku i Sabinę, która w 1854 r. również w Płocku wyszła za mąż za Franciszka Miłosza. Informacje na witrynach internetowych: http://genrod.eu/?view=pers&person_id=747 [dostęp: 14 VI 2012].

15 Analiza dokumentów wskazuje na ojca panny młodej, a przemawia za tym zgodność imienia i nazwiska (przy nieustaleniu drugiej osoby o tych samych danych), a przede wszystkim wiek świadka zapisany w akcie na 66 lat, co przy przyjęciu jego roku urodzenia na ok. 1800., potwierdzałoby ten fakt. Wątpliwość, czy ojciec może być świadkiem na ślubie córki – wydaje się wyjaśnia obowiązujący wtedy art. 51 prawa o małżeństwie z 1836 r., z którego wynika, że dla ważności małżeństwa przy ślubie mają być proboszcz parafii jednego z małżonków i dwóch świadków występujących na uroczystości jednocześnie. Pogląd na ten temat wyraziła również Izabela Heropolitańska powołując się na Edwarda Rittnera i jego książkę *Prawo kościelne*, t. 2, z 1889 r., w której stwierdził, że prawo nie wprowadza tu żadnych ograniczeń w stosunku do świadków; patrz witryna internetowa: <http://genealodzy.pl/PNphpBB2-printview-t-3383-start-0.phtml> [dostęp: 9 VIII 2012].

16 Dyspensa – zezwolenie od zachowania przepisów kościelnych udzielone w poszczególnych przypadkach przez odpowiednie władze kościelne, zwykle papieża lub biskupa; patrz: *Słownik języka polskiego*, t. I, A-K, Warszawa 1988, s. 490. W interesującym nas przypadku wystąpiła prawdopodobnie tzw. przeszkoda różnej religii (*disparitas cultu*), która zachodzi między katolikiem, a osobą innego wyznania. Bliżej o problemie: Ks. S. Hołodok – *Sakrament małżeństwa*; patrz witryna internetowa: www.florian.sosnowiec.pl/.../Sakrament%20Malzenstwa%20-%20Ks... [dostęp: 16 VI 2012]; P. M. Gajda, *Prawo małżeńskie Kościoła Katolickiego*, Tarnów 2000, R. IV, lub witryna internetowa: http://www.opoka.org.pl/biblioteka-T/TA/TAI/pr_malzenskie_04.html [dostęp: 17 VI 2012].

17 *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, t. I, Warszawa 1860; tamże: *Prawo o małżeństwie* z 16/28 marca 1836 r. stwierdzało, że m.in. obowiązkiem proboszcza było ogłoszenie w trzech po sobie następujących niedzielach, w kościele, z ambony, zapowiedzi o zamiarze zawarcia związku małżeńskiego (art. 41-43). Tutaj, mamy jakąś szczególną sytuację i dlatego z pewnością wydana została zgoda Konsystorza w oparciu o art. 45 tego prawa, gdzie zezwolono na [...] jedno tylko ogłoszenie [...]. Wszelako w każdym przypadku jedna zapowiedź jest nieodzownie potrzebną [...], (art. 45 pr. o małż.). Patrz witryna internetowa: <http://books.google.pl/books?pg=PA13&id=86JBAAAAAAJ&hl=pl#v=twopage&q&f=false> [dostęp: 10 VIII 2012].

18 Zgoda Rządu Gubernialnego Warszawskiego wynikała z postanowieni art. 20 pr. o małż., uzupełnionego „Prawidłami względem zawierania związków małżeńskich przez Urzędników i Oficjalistów Rządowych”, z 6/18 maja 1850 r., które to postanowienia stwierdzały, że żaden urzędnik lub oficjalista nie może zawierać związków małżeńskich, bez uzyskania pozwolenia upoważnionej do tego władzy. Stosowna władza udzielając na prośbę zainteresowanego upoważnienia, miała na względzie fakt, „aby urzędnik lub oficjalista przez niestosowność związku nie pogorszył swego położenia” (*Dziennik praw z epoki Królestwa Polskiego*, T XLIII, s. 69). Analogiczne przepisy zamieszczone zostały w *Ustawie o służbie cywilnej w Królestwie Polskim*, z 10/22 marca 1859 r.

Nie ma, bo i w akcie tego się nie czyniło i nie czyni, wyjaśnienia okoliczności i przyczyn tej dyspensy. Więcej szczegółów z pewnością było w dokumentach, o których mowa, a które, zgodnie z obowiązującym prawem, zostały złożone do aktu. Być może owa dyspensa dotyczyła zgody na zawarcie małżeństwa między katolikiem a ewangeliczką. Można jedynie, co do ewentualnych tych i innych powodów snuć przypuszczenia, m.in., że Feliks mógł pilnie zostać skierowany do pracy w więzieniu kaliskim lub, że stan zdrowia ojca Florentyny trzech imion, był zagrożony (zm. w 1867 r.).

W każdym razie, państwo Wojciechowscy przed 1869 r. zamieszkali w Tyńcu pod Kaliszem¹⁹. Feliks Wojciechowski podjął pracę jako strażnik więzienia w Kaliszu. Florentyna zaś powróciła do miejsca urodzenia i, jak pisze dr E. Steczek-Czerniawska: „Była ona przedstawicielką licznych w Kaliszu przybyszów z krajów ewangelickich, osobą dystygowaną, wysoko stojącą w hierarchii tej grupy narodowościowej”²⁰.

W ten sposób dochodzimy do drugiego aktu stanu cywilnego, który znany jest szerszemu ogółowi, tym bardziej, że zamieściła go na swoich stronach dr E. Steczek-Czerniawska²¹. Chodzi mianowicie o akt urodzenia Stanisława Wojciechowskiego spisany w dniu 28 kwietnia 1869 r. w kościele parafialnym p.w. NMP w Kaliszu, Sanktuarium św. Józefa²² (treść aktu przy końcu opracowania).

Akt został sporządzony z kilkudniowym opóźnieniem, gdyż – jak wynika z jego treści – stało się to „z powodu choroby oświadczającego”, czyli Feliksa Wojciechowskiego. Ostatecznie oświadczył on, że syn jego i jego żony Florentyny z domu Vorhoff urodził się 15 marca 1869 r., zaś na chrzcie św. nadano mu imię Stanisław. Interesujące jest, że rodzicami chrzestnymi byli Ferdynad Nitsche i Henrietta Fuks, osoby z pewnością, z kręgu Florentyny Wojciechowskiej, zajmujące istotne, a nawet – jak Nitsche – znaczące miejsce w miejscowej społeczności²³.

Dalsze losy Stanisława Wojciechowskiego, za wyjątkiem lat dziecięcych i szkolnych, zostały opisane i są powszechnie znane. W tym miejscu przypominać jedynie zdarzenia mające znaczenie dla potrzeb niniejszego opracowania.

Stanisław Wojciechowski podejmuje decyzję, która wobec jego dotychczasowego stanowiska w tej sprawie, wywołuje zaskoczenie w rodzinie i środowisku. W końcu 1898 r. ogłosił: „[...] zamierzam ożenić się [...] Dotąd miałem opinię najbardziej zdecydowanego przeciwnika ożenku. Ale uczucie okazało

19 K.Dobak-Splitt, J.A.Splitt, *Jak budowano Kalisz? Z dziejów rozwoju przestrzennego miasta, „Kalisia”, nr 1 – 2, 1993.*

Tyniec był w tamtym czasie wsią, która w roku 1906 została włączona w granice miasta Kalisza podobnie, jak: Dobrzec Mały, Czaszki, Wydory i Ogrody.

20 E. Steczek-Czerniawska, dz. cyt., str. 10.

21 Tamże.

22 Archiwum Państwowe w Poznaniu, Księgi stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej p.w. NMP w Kaliszu, Akt urodzenia Stanisława Wojciechowskiego, sygn. 45, akt nr 65/1869.

23 O Ferdynadzie Nitsche szerzej: B. Banasiakowa, *Fabryka sukna. Strajk w fabryce Fidlerów w 1907r.*; witryna internetowa: Gminnej Biblioteki Publicznej w Opatówku, <http://www.biblioteka.opatowek.pl/historia/fabryka-sukna/strajk-w-fabryce-fidlerow-w-1907-r.html> [dostęp: 18 VI 2012].

się silniejsze niż moja teoria o celibacie działacza rewolucyjnego [...]”²⁴. Narzeczoną była Maria Kiersnowska²⁵, którą poznał w konspiracji. Problemem było przekonanie rodziców narzeczonej, „żeby powierzyli córkę nieznanemu emisariuszowi”²⁶. Mieli oni bowiem niezwykle osobiste, bolesne doświadczenia z okresu powstania styczniowego 1863 r.²⁷ Widać jednak, że argumenty i zapewnienia narzeczonego przekonały rodziców, a jak pisze sam autor we „Wspomnieniach” „lody [podczas] mojej pierwszej wizyty w Kupryszkach stopniały i od tej pory serdecznie byłem [tam] witany”²⁸.

Porozumienie i przyzwolenie rodziców Marii poparte było wyjazdem do Częstochowy, gdzie w pierwszej połowie roku 1899, szkolny kolega Stanisława Wojciechowskiego ks. Wojciech Helbich²⁹ udzielił im tylko ślubu kościelnego, ślubu przed Bogiem³⁰. Akt ten nastąpił bez zachowania wymogów określonych obowiązującym prawem cywilnym Królestwa Polskiego, a zatem i bez sporządzenia właściwych dokumentów³¹, ale również bez udziału rodziny i gości. Trzeba bowiem pamiętać, że wszystko działo się w warunkach konspiracyjnych a Wojciechowski posługiwał się fałszywymi dokumentami³². Dlatego należy podkreślić dużą odwagę stron tego aktu, a głównie ks. Helbicha. Zawarcie związku umożliwiło wspólny wyjazd za granicę, żeby tam otrzymać akt ślubu, który nie mógłby być

24 S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. I, Lwów 1938, s. 130-132, tenże, *Wspomnienia, orędzia, artykuły*. Warszawa 1995, s. 115-116.

25 Maria Kiersnowska z męża Wojciechowska, ur. 15 XII 1869 r. w Kupryszkach pod Giedrojciami, c. Antoniego i Marii z d. I szora. Była uczennicą Marii Gertrudy Paszkowskiej i znajomą Józefa Piłsudskiego. Zajmowała się kolportażem nielegalnej prasy. Całe dorosłe życie towarzyszyła Stanisławowi Wojciechowskiemu. Małżonkowie mieli troje dzieci: pierwsze uduśiło się podczas porodu, dwoje następnych to: Edmund, ur. 16 VII 1903 r. i Zofia, ur. 27 IV 1905 r. Maria Wojciechowska zm. 14 IX 1959 r. w Gołąbkach k. Warszawy, dziś w granicach dzielnicy Ursus m.st. Warszawy. Bogata część biograficzna poświęcona Marii Wojciechowskiej zawarta jest w: K. Janicki, *Pierwsze damy II Rzeczypospolitej. Prawdziwe historie*, Kraków 2012, s. 19-116. Patrz także: S. Koper, dz. cyt., s. 256-257. E. Steczek-Czerniawska, dz. cyt. s. 23 i nast. Także witryna internetowa: http://pl.wikipedia.org/wiki/Maria_Wojciechowska [dostęp: 8 VI 2012].

26 S. Wojciechowski, *Wspomnienia*, s. 116.

27 Owe tragiczne doświadczenia z roku 1863, to: rozstrzelanie w Wilnie brata matki, ks. Stanisława I szory i wysłanie na Syberię dziadka Jana Kiersnowskiego, konfiskując równocześnie majątek rodzinny Łabejki. Rodzice Marii Kiersnowskiej, zamieszkali w odziedziczonych po babce Kupryszkach pod Giedrojciami.

28 S. Wojciechowski, *Wspomnienia*..., s. 116.

29 Wojciech Barnaba Helbich (1869-1937), s. Józefa Apoloniusza i Józefy Teresy Gałczyńskiej. Wnuk bardziej znanego w Kaliszu dr. Adama Bogumiła Helbicha (1796-1881), lekarza, pracującego w miejskim szpitalu, przyjaciela rodziny Asnyków. Po ukończeniu gimnazjum w Kaliszu w roku 1887 wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu oraz we Fryburgu Szwajcarskim, gdzie przyjął święcenia kapłańskie. Wikariusz w parafii Radomsko (1892-1897) a potem w parafii św. Zygmunta w Częstochowie (1897-1899) i tamże prefekta szkół miejskich i prywatnych (1901-1906). Ks. Wojciech Helbich, pierwszy proboszcz (od 1907 r.) parafii NMP w Pabianicach a następnie parafii Św. Piotra i Pawła w Ciechocinku. Był również kapelanem szpitala w Skierniewicach i Ciechocinku. Kaznodzieja prześladowany m.in. za pisanie aktów stanu cywilnego po polsku. Z okresu pobytu w Pabianicach datuje się przyjaźń z o. Maksymilianem Marią Kolbe i jego rodziną. Kapłan Kongregacji Oratorium św. Filipa Neuriusza. Zmarł w klasztorze świętogórskim w Gostyniu w 68. roku życia i 45. kapłaństwa. Patrz biogram: J. Dębiński, *Helbich Wojciech*, [w:] *Włocławski Słownik Biograficzny*, t. 4, Włocławek 2006, s. 53-55.

Także informacje na witrynach internetowych: diecezja.wloclawek.pl/parafia/Ciechocinek [dostęp: 07 VI 2012]; digital.fides.org.pl/Content/443/28_Zbudniwek.pdf [dostęp: 7 VI 2012]; www.wbc.poznan.pl/delibra/plain-content?id=194744 [dostęp: 5 VI 2012]; <http://palacdomaniowski.pl/historia-majatku-w-konarach> [dostęp: 5 VI 2012].

30 Kamil Janicki, dz. cyt., s. 39.

31 Udzielenie ślubu regulował art. 41- 59 Prawa o małżeństwie (patrz przyp. 16). Znajdujące się tam przepisy w sposób szczegółowy i rygorystyczny postanawiały o okolicznościach tej uroczystości, m.in. poczynszy od zgłoszenia zamiaru wstąpienia w związek małżeński poprzez zapowiedzi, przedstawienie stosownych dokumentów, świadków, uzyskania pozwoleń stosownej władzy, sporządzenia aktu cywilnego, na konsekwencjach i karach za nieprzestrzeganie ustalonych zasad wobec nowo zaślubionych i duchownego.

32 Dokumenty konspiracyjne Stanisława Wojciechowskiego wystawione były na nazwisko Kazimierza Paszkiewicza i pod takim nazwiskiem działał on długi czas o czym wiedziało bardzo ściśle grono osób. Patrz: Kamil Janicki, dz. cyt., s. 39-40.

kwestionowany przez żandarmów w razie aresztowania Wojciechowskiego.

Poprzez Szwajcarię, w której zatrzymali się na dłużej, w pierwszych dniach września 1899 r. dotarli do Londynu. Tutaj, 2 grudnia 1899 r. Stanisław i Maria dopełnili formalności i, jak pisze E. Steczek-Czerniawska, ale również i inni autorzy, „zawarli ślub cywilny”³³. Do tego momentu i stwierdzenia wrócić za chwilę.

Kiedy w 1905 r. po rewolucji, zostaje przez cara ogłoszona amnestia, Wojciechowscy decydują się na powrót do kraju. Rozpoczyna się nowy etap życia rodziny, ale przede wszystkim nowy etap działalności Stanisława Wojciechowskiego.

Z racji charakteru i celu niniejszego opracowania należy jednak przypomnieć okoliczności wyboru i objęcia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Odkryło się to w dramatycznych okolicznościach, cztery dni po zabójstwie pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza. Zebrane w dniu 20 grudnia 1922 r. Zgromadzenie Narodowe wybrało prezydentem państwa Stanisława Wojciechowskiego³⁴, który sprawował swój urząd od 22 grudnia 1922 r. do 15 maja 1926 r. Wybór i objęcie urzędu zostało również szeroko komentowane przez „Gazetę Kaliską”. Informując o wyborze, przypominano również jego dotychczasowe życie i przytoczono taki oto ciekawy fakt: „P. Wojciechowski w r. 1906-ym przez dłuższy czas bawił w Kaliszu u pp. Bilewiczów i wtedy miał zamiar osiedlić się w naszym mieście, w jakim celu traktował kupno >>Gazety Kaliskiej<< wraz z drukarnią. Transakcja ta jednak nie doszła do skutku i p. W. wyjechał na stałe do Warszawy”³⁵ [pisownia oryginalna].

Powracając do sprawy aktu małżeństwa. Czy wybór na urząd prezydenta miał wpływ na dokonanie wpisu – w dniu 15 maja 1923 r. w pałacu Belwederskim – do ksiąg, trzeciego w kolejności z omawianych tu aktów stanu cywilnego³⁶? Wydaje się, że tak (treść aktu na końcu opracowania). Prezydent Wojciechowski, a z pewnością oboje małżonkowie, chcieli uporządkować już w wolnej Polsce, status ich małżeństwa. Bowiem mimo, że małżeństwem byli, to formalnie dokumentu polskiego nie posiadali, bo fakt jego zawarcia na emigracji, nie był dotychczas wpisany do ksiąg stanu cywilnego w kraju. Był również powód natury formalno-prawnej. W tym miejscu warto przytoczyć powoływany w akcie artykuł 94 kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego, który brzmi: „Wszelkie akta lub metryki sporządzone za granicą albo w kraiu lecz nie przed Urzędnikiem zamieszkania osób których się dotyczą, powinny być na żądanie stron interesownych, do Xiąg właściwych miejsca zamieszkania tychże osób wciągnięte”³⁷ [pisownia oryginalna].

33 E. Steczek-Czerniawska, dz. cyt., s. 25. Kamil Janicki, dz. cyt., s. 40.

34 Stanisław Wojciechowski wybrany został 298. głosami, a jego rywal prezes Polskiej Akademii Umiejętności prof. Kazimierza Morawskiego otrzymał 221 głosów.

35 „Gazeta Kaliska”, nr 290, z 21 XII 1922.

36 Chodzi o wpis do ksiąg stanu cywilnego z dnia 15.05.1923 r. aktu o zawarciu małżeństwa Stanisława Wojciechowskiego i Marii Kiersnowskiej – Księga zaślubionych, parafii pw. św. Aleksandra w Warszawie, nr aktu 250 z 1923 r., k. 250-251.; patrz witryny internetowe: <http://metryki.genealodzy.pl/metryki.php?op=kt&zs=9214d&sy=339&kt=1>; <http://geneteka.genealodzy.pl/> [dostęp: 12 VI 2012].

37 Kodeks cywilny Królestwa Polskiego z 1/13 czerwca 1825; Polska Biblioteka Internetowa, *Dziennik Praw*, nr 41, t. X, s. 57: www.pbi.edu.pl/show.php?pnb=12472 [dostęp: 21 VI 2012].

I tak oto sprawa potrzeby sporządzenia tego, mimo wszystko, wyjątkowego aktu wyjaśniła się, ale jego treść zawiera niezwykle ciekawe i ważne informacje. Wynika bowiem z niego mianowicie, że 2 grudnia 1899 roku w dzielnicy Londynu Bethnal Green, Maria Gertruda Kiersnowska (panna) i Stanisław Wojciechowski (kawaler), zaślubieni zostali w kościele p.w. św. Józefa i św. Kazimierza w obrządku rzymskokatolickim. A więc nie było to zawarcie jedynie związku cywilnoprawnego, jak powszechnie w opracowaniach się przyjmuje. W tym miejscu przypomnieć należy, że małżeństwo zawarte w Częstochowie, nie było poparte dokumentem (aktem ślubu) z powodów, o których pisałem. Jego celem było jedynie potwierdzenie i wyznanie wspólnej woli nowożeńców, uspokojenie rodziców panny młodej, uzyskanie ich zgody i umożliwienie wyjazdu na zachód, aby tam otrzymać akt ślubu, który zapewniałby swego rodzaju bezpieczeństwo przy powrocie do kraju.

Formalnie w świetle obowiązującego w Królestwie Polskim prawa cywilnego, małżeństwa nie było, lub być może było ono nieważne? Świadcstwo małżeństwa o „zaślubieniu”, jak określa to akt grudniowy, londyński, wydane zostało dopiero przez ks. Antoniego Lecherta³⁸, i przez niego było również pobłogosławione, a oboje: Stanisław Wojciechowski i Maria Kiersnowska potwierdzili jego zawarcie i złożyli podpisy, a uczynili to w obecności dwóch świadków: B.A. Jędrzejewskiego³⁹ i F. Filipowicza⁴⁰. Urzędnikiem stanu cywilnego obecnym przy udzielaniu ślubu był Józef Jakobs, którego obecność i podjęte później czynności spowodowały, że ślub ten miał również status ślubu cywilnego⁴¹.

38 Ks. Antoni Lechert (1845- 1921) – rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii w latach 1894-1902; także proboszcz Parafii św. Jadwigi w Trenton w stanie New Jersey w Stanach Zjednoczonych (1913-1915). Patrz m.in.: http://www.pcmew.org/?page_id=39, http://pl.wikipedia.org/wiki/Parafia_%C5%9Bw._Jadwigi_w_Trenton [dostęp: 8 VI 2012].

39 Bolesław Antoni Jędrzejewski, pseud. m.in. B.A.J., Kaniowski, ur. 06.05.1867 w Głinojecku (pow. Ciechanowski), zm. 10.03.1914 r. w Nervi (Włochy). Członek I Proletariatu, współtwórca i publicysta PPS. W latach 1981-1905 redaktor czasopisma „Przedświt” wydawanego w Londynie, m.in. ze Stanisławem Wojciechowskim i Józefem Piłsudskim .

40 Tytus Filipowicz, ur. 21.11.1873 r. w Warszawie, zm. 18.08.1953 r. w Londynie. Przed I wojną światową jeden z przywódców PPS. Prowadził w Londynie propagandę niepodległościową w grupie emigracyjnej „Przedświt”. Współpracował z Józefem Piłsudskim i towarzyszył mu w wyprawie do Japonii. Dyplomata, m.in. ambasador w Stanach Zjednoczonych (1929-1932). Po wojnie pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie uczestniczył w życiu politycznym.

41 Na moją prośbę – w sprawie procedury zawarcia małżeństwa – uzyskałem informację od ks. prałata Janusza Tworka z Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii [e-mail z 15 VIII 2012 do autora]. Otóż według tamtejszego „prawa w kościołach/świątyniach różnych wyznań nie wolno udzielać tylko i wyłącznie ślubu wyznaniowego, dlatego ślub zawarty w kościele/świątyni nabiera mocy zarówno kościelnej jak i cywilnej. Urzędnik stanu cywilnego przychodzi do kościoła/świątyni i występuje w charakterze oficjalnego urzędnika państwowego i świadka zawarcia związku małżeńskiego. W obrzędzie liturgicznym używa się formy uzgodnionej pomiędzy państwem a wyznaniem religijnym (w Anglii jest tylko jeden kościół – anglikański. Kościół katolicki i inne kościoły/wyznania uznawane są tylko jako związki wyznaniowe). Po zawarciu związku małżeńskiego urzędnik stanu cywilnego spisuje fakt zawarcia małżeństwa i wystawia państwową metrykę ślubu. Wszystkie akta małżeńskie z Anglii i Walii przechowywane są w lokalnym urzędzie stanu cywilnego obwodu rejestracyjnego, gdzie ślub został zawarty, a duplikat zapisu przekazuje się do Głównego Urzędu Rejestracyjnego. Taki sposób zawierania małżeństw i przechowania aktu ślubu jest praktykowany do dnia dzisiejszego”. Dalej ks. Tworek informuje, „że metryka zawarcia małżeństwa, która została przetłumaczona na język polski, jest odpisem wystawionym przez Główny Urząd Rejestracyjny. Małżeństwo zostało zawarte w obwodzie rejestracyjnym Bethnal Green (wschodni Londyn), ale w kościele p.w. świętych Józefa i Kazimierza, który istniał do początku XX wieku. Ważnym zdaniem na tej metryce jest stwierdzenie, że małżonkowie „zaślubieni zostali w kościele ... według obrządku Kościoła Rzymsko-Katolickiego” [...] Ten związek małżeński jest jak najbardziej związkiem sakramentalnym i zarówno cywilnym. Ponadto mogę również dodać na marginesie, że figuruje w rejestrze ślubów kościelnych z nieistniejącego już kościoła świętych Józefa i Kazimierza w dzielnicy Bethnal Green w Londynie”.

Natomiast, w dniu 15 maja 1923 r. w obecności świadków: Maurycego Potockiego⁴², urzędnika do szczególnych poruczeń prezydenta Rzeczypospolitej i porucznika Janusza Horodeckiego⁴³, adiutanta przybocznego, „zażądali wpisania do ksiąg miejscowych Stanu Cywilnego następującego aktu o zawartem przez Nich małżeństwie”⁴⁴ [cytat z załączonego aktu]. Akt wpisania do ksiąg stanu cywilnego, żądanego aktu małżeństwa, po jego odczytaniu podpisany został przez każdego z małżonków Wojciechowskich, przez świadków oraz przez ks. Euzebiusza Brzeziewicza⁴⁵, protonotariusza apostolskiego i proboszcza parafii św. Aleksandra w Warszawie.

Reasumując. Małżeństwo [sic!] zawarte w Częstochowie miało swój szczególny charakter, podyktowany uczuciem dwojga ludzi, ich bezpieczeństwem, troską rodziców o córkę, a wszystko to miało miejsce w warunkach konspiracji, pod zaborem rosyjskim. W opracowaniach poświęconych Marii i Stanisławowi Wojciechowskiemu przyjęto ten fakt jednoznacznie, bez wnikania w szczegóły. Zaś wydarzenie londyńskie z 2 grudnia 1899 r., podobnie, uznano za dopełnienie formalności i zawarcie ślubu cywilnego, co jest tylko, jak wynika z powyższej analizy dokumentów, częściową prawdą. Od strony formalno-prawnej, również kościelnej, w tym dniu zawarty został równoległe związek małżeński „według obrządku kościoła Rzymsko-Katolickiego”⁴⁶, i to jest właściwy związek.

Na zakończenie kilka uwag o dwukrotnym pobycie w roku 1923 prezydenta Wojciechowskiego w Kaliszu.

Pierwsza wizyta, związana była z przyznaniem honorowego obywatelstwa miasta Kalisza, co miało miejsce na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej, które odbyło się w salach Sądu Okręgowego w Kaliszu. O pobycie tym donosiła szeroko „Gazeta Kaliska”⁴⁷ w informacjach i opisie pobytu w Kaliszu oraz w artykule Józefa Radwana przedstawiając życie i dokonania „Drogię nam

42 Maurycy Stanisław Potocki, herbu Pilawa (ur. 16 maja 1894 r. w Jabłonie, zm. 15 maja 1949 r. w Londynie) – właściciel Jabłony. Był synem Augusta Potockiego i Eugenii z Wojnicz-Sianożęckich. Patrz, m.in. strona: http://pl.wikipedia.org/wiki/Maurycy_Stanis%C5%82aw_Potocki (dostęp: 09.06.2012).

43 Pplk. dypl. Leon Janusz Horodecki, herbu Świnka vel Świnicz. Oficer Wojska Polskiego. Pełnił, m.in., obowiązki adiutanta Marszałka Józefa Piłsudskiego w latach 1921 – 1923, a następnie w latach 1923 - 1925 adiutanta Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. Wzięty w 1939 r. przez Niemców do niewoli przebywał 5 lat w Oflagu. W stan spoczynku przeszedł w 1949 r. stopniu ppłk. Żonaty z Anną z d. Tereszyńską.

44 Wpis do ksiąg stanu cywilnego z dnia 15.05.1923 r. aktu o zawarciu małżeństwa Stanisława Wojciechowskiego i Marii Kiersnowskiej - Księga zaślubionych, parafii pw. św. Aleksandra w Warszawie, nr aktu 250 z 1923 r., k. 250-251.; patrz witryny internetowe: <http://metryki.genealodzy.pl/metryki.php?op=kt&zs=9214d&sy=339&kt=1>; <http://geneteka.genealodzy.pl/> [dostęp: 12 VI 2012].

45 Euzebiusz Michał Brzeziewicz (1858 – 12.02.1944). Ksiądz katolicki, kanonik, prałat, infułat. Administrator Kościoła św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. Od 1904 r. – proboszcz tego kościoła. W latach 1918-1921 – sekretarz nuncjusza papieskiego Achille Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Aktywny działacz organizacji charytatywnych i społecznych. Utrzymywał kontakty z przedstawicielami literatury i sztuki, m.in. z Henrykiem Sienkiewiczem. Patrz, m.in. witryna internetowa: http://www.henryksienkiewicz.eu/index.php?id=postacie&m=menu_biografia&akcja=pokaz&litera=B [dostęp: 10 V 2012].

46 Patrz, przypis nr 40.

47 Stanisław Wojciechowski Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliszu, [w:] „Gazeta Kaliska”, nr 121, z 2 VI 1923, nr 122, z 3 VI 1923 i nr 123, z 5 VI 1923.

Gościa”⁴⁸. Był również czas na osobistą refleksję i wspomnienie, m.in. podczas spaceru w parku miejskim, tam bowiem „interesując się zmianami poczynionymi w parku, przyczem gdy znalazł się na wale od strony Tyńca, przystanął spojrzął na szosę łódzką, wskazując miejsce swego urodzenia” [pisownia oryginalna]⁴⁹.

Druga wizyta, to udział prezydenta Wojciechowskiego w zjeździe byłych wychowanków szkół kaliskich, jaki odbył się w dniach 8-9 września 1923 r.⁵⁰ W tym miejscu warto odnotować, że uroczystości rozpoczęły się w sobotę 8 września, zbiórką na dziedzińcu szkoły i przemarszem do kościoła św. Mikołaja, „gdzie tradycyjnym zwyczajem odprawione zostało nabożeństwo. Przed wielkim ołtarzem Mszę św. odprawił ks. poseł Wróblewski⁵¹ z Częstochowy, jednocześnie przy ołtarzach bocznych odprawili Msze św. ks. ks. [...] Helbich”⁵².

Z kronikarskiego obowiązku należy również zwrócić uwagę, że w marcu 2013 r. minie 60. rocznica śmierci Stanisława Wojciechowskiego.

48 Warto przypomnieć, że odbierając tytuł honorowego obywatela miasta Kalisza powiedział: „Dzień dzisiejszy przypomniał mi moje lata dzieciństwa i młodości spędzone w Kaliszu. Tutaj mój ojciec, jak świętą relikwię, przechowywał rogatywkę powstańczą: matka moja uczyła mnie kochać i poświęcać się dla ojczyzny, opowiadając o strasznych chwilach powstania; tutaj na cmentarzu spoczywa ciotka moja, co ślubowała pozostać panną do śmierci, gdy Moskale zamordowali jej narzeczonego w Powstaniu. Tutaj w gimnazjum kształcili mojego ducha tacy zacni ludzie, jak prefekt ks. Szafnicki i nauczyciel języka polskiego, Stefan z Opatówka, brat członka Rządu Narodowego, Agatona Gillera. Tutaj uczyłem się miłości ojczyzny, wiary w lepszą jej przyszłość i wyrabiało się we mnie silne przekonanie, że Polska niepodległą być musi. Kalisz doznał na sobie, do jakiego barbarzyństwa dojść może naród, skądinąd cywilizowany, gdy opęta go mania wielkości budowanej na kulcie siły militarnej. Obowiązkiem obecnego pokolenia jest zapewnić silne podstawy państwu polskiemu, świetny rozwój jego kultury i potęgi, ale nie takiej, do jakiej dążyli nasi sąsiedzi. Jak niegdyś zdawałem w tym mieście egzamin dojrzałości, tak teraz wszyscy powołani jesteśmy do zdania egzaminu dojrzałości politycznej przy budowie swojego państwa. Praca budowania wymaga przede wszystkim zgodności wysiłków obywatelskich. Jestem z wami od chwili urodzenia i pozostanę takim, jakim wychował mnie Kalisz, do ostatniej chwili życia” [cytat za J. Bielawskim z witryny internetowej: <http://www.info.kalisz.pl/biograf/wojcie.htm> [dostęp: 9 VI 2012].

49 „Gazeta Kaliska” nr 123 z 5 VI 1923.

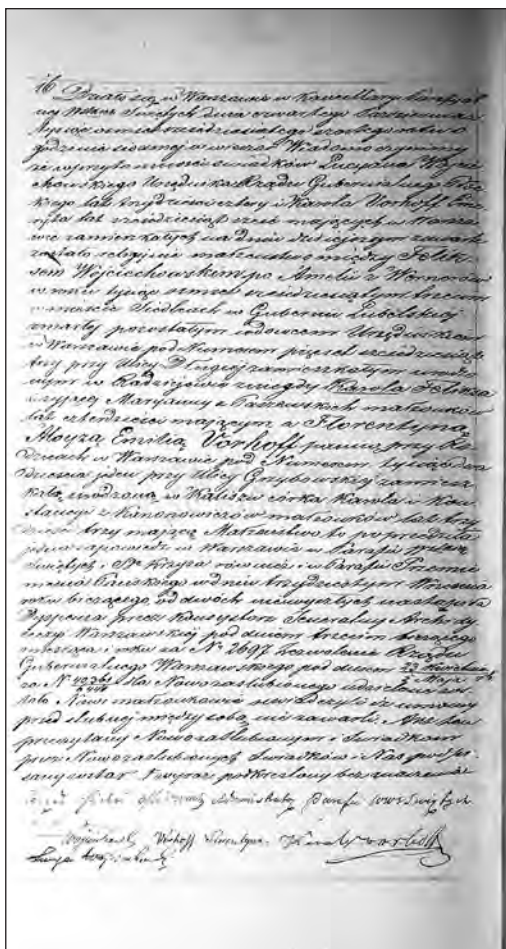
50 „Gazeta Kaliska” nr 200 z 5 IX 1923 publikuje szczegółowy program pobytu Prezydenta RP. W kolejnych wydaniach z 8, 9 i 11 IX 1923, sprawozdania z uroczystości i z pobytu w Kaliszu.

51 Bolesław Bonawentura Wróblewski (ur. 19 sierpnia 1867 w Rzuchowie koło Koła, zm. 7 czerwca 1951 w Częstochowie) – ksiądz, infulat. W roku 1884 ukończył gimnazjum klasyczne w Kaliszu. Od 1917 roku proboszcz parafii katedralnej Świętej Rodziny w Częstochowie, od 1919 poseł na Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej, działacz społeczny, organizator akcji charytatywnych, prezes Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan, organizator domu noclegowego dla kobiet, zakładu dla bezdomnych dzieci i przytulku dla starców. W 1925 roku jeden z organizatorów budowy pomnika nieznanego żołnierza w al. Sienkiewicza. Pochowany na cmentarzu Kule.

52 „Gazeta Kaliska” nr 204 z 10 IX 1923.

Treść aktu (pisownia oryginalna)

16. Działo się w Warszawie w Kancellaryi Parafialnej Wstkich Świątych dnia czwartego Października tyśiąc osmset szesćdziesiątego szóstego roku o godzinie siódmej w wieczór. Wiadomo czynimy że przytomności świadków Lucyana Wojciechowskiego Urzędnika Rządu Gubernialnego Płockiego lat trzydzieści cztery i Karola Vorhoff, Emeryta lat szesćdziesiąt szesć mających w Warszawie zamieszkałych na dniu dzisiejszym zawarte zostało religijne małżeństwo między Feliksem Wojciechowskim po Amelii z Wernerów w roku tyśiąc osmset szesćdziesiątym trzecim w mieście Siedlcach w Guberni Lubelskiej zmarłej pozostałym wdowcem Urzędnikiem w Warszawie pod Numerem pięćset szesćdziesiąt trzy przy ulicy Długiej zamieszkałym urodzonym w Radziejowie zniegdy Karola Feliksa i żyjącej Maryanny z Paszewskich małżonków lat czterdzieści mającym, a Florentyną Alojzą Emilią Vorhoff panną przy Rodzicach w Warszawie pod Numerem tyśiąc dwadzieścia jeden przy Ulicy Grzybowskiej zamieszkałą urodzoną w Kaliszu córką Karola i Konstancy z Kanonowiczów małżonków lat trzydzieści trzy mającą. Małżeństwo to poprzedziła jedna zapowiedź w Warszawie w Parafii Wstkich Świątych i Śgo Krzyża również i w Parafii Przemienienia Pańskiego roku bieżącego, od dwóch [...] nastąpiła Dyspensa przez Konsystorz Jeneralny Archidiecezyi Warszawskiej pod dniem trzecim bieżącego miesiąca i roku za N0 2697 Zezwolenie Rządu Gubernialnego Warszawskiego pod dniem 23 Kwietnia/5 Maja r.b. za N040361/6444 dla Nowozaślubionego udzielone zostało. Nowozaślubionie oświadczyli iż umowy przed ślubnej między sobą nie zawierali. Akt ten przeczytany Nowozaślubionym i Świadkom przez Nowozaślubionych Świadków i Nas podpisany został. – wyraz podkreślony bez znaczenia.



Akt małżeństwa Feliksa Wojciechowskiego
z Florentyną Alojzą Emilią Vorhoff
Księga małżeństw parafii p.w. Wszystkich Świątych
w Warszawie, akt nr 16/1866

Źródło: http://geneteka.genealodzy.pl/index.php?rid=5&from_date=1866&to_date=1866&search_lastname=Wojciechowski&search_lastname2=&exac=1&rpp2=50&rpl=0&bdm=&w=71wa&op=gt [dostęp: 13 VI 2012]

Pięć podpisów nieczytelnych.



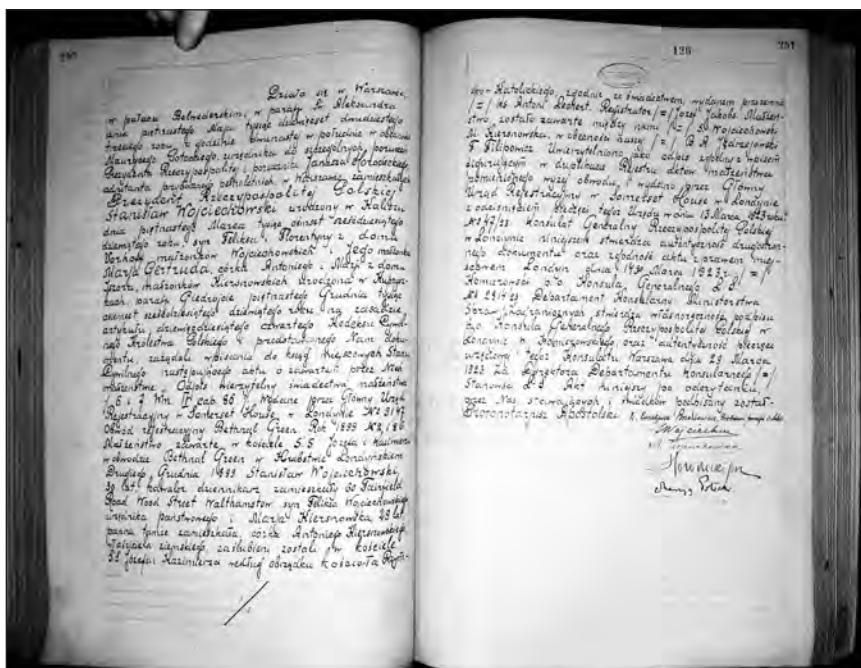
Akt urodzenia Stanisława Wojciechowskiego
 Archiwum Państwowe w Poznaniu
 Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Józefa w Kaliszu
 Sygn. 45, akt nr 65 z 1869 r.

Treść aktu (tłumaczenie własne z jęz. rosyjskiego)

65. Tyniec. Działo się w mieście Kaliszu szesnastego kwietnia/dwudziestego ósmego kwietnia tysiąc osiemset sześćdziesiątego dziewiątego roku, o godzinie piątej po południu. Stawił się Feliks Wojciechowski (Feliks Wojciechowski), dozorca więzienia w Kaliszu, ze wsi Tyniec, lat czterdzieści cztery, w obecności Józefa Tyszkowskiego, stróża więzienia we wsi Tyniec, lat pięćdziesiąt trzy i Walentego Muszyńskiego kościelnego z Kalisza, lat trzydzieści osiem, i przedstawił nam niemowlę rodzaju męskiego, zawiadamiając, że urodziło się ono trzeciego/piętnastego marca bieżącego roku, o godzinie piątej rano z jego prawowitej żony Florentyny z domu Vorhof (Florentyny z Vorhofów) lat trzydzieści sześć. Dziecku temu na Chrzcie św., w dniu dzisiejszym nadano imię Stanisław (Stanisław), a rodzicami chrzestnymi byli Ferdynand Nitsche i Henrietta Fuks. Niniejszy akt został opóźniony z powodu choroby oświadczającego, został przeczytany świadkom, podpisany przez nas i oświadczającego, ponieważ świadkowie byli niepiśmienni.

Wojciechowski

ks. A. Kobusewicz



Akt wpisania w księgi stanu cywilnego parafii Św. Aleksandra w Warszawie aktu zawarcia związku małżeńskiego Stanisława Wojciechowskiego z Marią Kiersnowską

źródła: Akt małżeństwa.: Warszawa, par. św. Aleksandra, rok 1923, nr aktu 250,
<http://metryki.genealodzy.pl/metryki.php?op=kt&ar=8&zs=9214d&sy=339&kt=1>
<http://geneteka.genealodzy.pl> [dostęp: 12 VI 2012]

Treść aktu
 (pisownia oryginalna)

Działo się w Warszawie w pałacu Belwederskim, w parafji Św. Aleksandra dnia piętnastego Maja tyśiąć dziewięćset dwudziestego trzeciego roku, o godzinie dwunastej w południe w obecności Maurycego Potockiego, urzędnika do szczególnych poruczeń Prezydenta Rzeczypospolitej i porucznika Janusza Horodeckiego adiutanta przybocznego, pełnoletnich w Warszawie zamieszkałych.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski urodzony w Kaliszu dnia piętnastego Marca tyśiąć osiemset sześćdziesiątego dziewiątego roku, syn Feliksa i Florentyny z domu Vorhoff małżonków Wojciechowskich i Jego małżonka Marja Gertruda, córka Antoniego i Marji z domu Iszora, małżonków Kiersnowskich, urodzona w Kupryszkach, parafii Giedrojcie piętnastego Grudnia tyśiąć osiemset sześćdziesiątego dziewiątego roku, na zasadzie artykułu dziewięćdziesiątego czwartego Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego i przedstawionego Nam dokumentu, zażądali wpisania do ksiąg miejscowych Stanu Cywilnego następującego aktu o zawartem przez Nich małżeństwie: „Odpis wierzytelny świadectwa małżeństwa (6 i 7 Wm. IV cap. 86) wydane przez Główny Urząd Rejestracyjny w Somerset House w Londynie N009147. Obwód rejestracyjny Bethnal Green. Rok 1899 N00 186, Małżeństwo zawarte w kościele Ś.Ś. Józefa i Kazimierza w obwodzie Bethnal Green w Hrabstwie Londyńskim. Drugiego grudnia 1899 Stanisław Wojciechowski,

30 lat, kawaler, dziennikarz, zamieszkały 60 Fairfield Road Wood Street Walthamstow, syn Feliksa Wojciechowskiego, urzędnika państwowego i Marja Kiersnowska, 29 lat, panna, tamże zamieszkała, córka Antoniego Kiersnowskiego, właściciela ziemskiego, zaślubieni zostali w kościele Ś.Ś. Józefa i Kazimierza według obrządku kościoła Rzymsko-Katolickiego, zgodnie ze świadectwem wydanem przezemnie /=/ Ks. Antoni Lechert. Registrator /=/ Józef Jakobs. Małżeństwo zostało zawarte między nami /=/ S. Wojciechowski M. Kiersnowska. W obecności naszej: /=/ B.A. Jędrzejowski T. Filipowicz. Uwierzytelniono jako odpis zgodny z wpisem figurującym w duplikacie Rejestru aktów małżeństwa pomienionego wyżej obwodu i wydano przez Główny Urząd Rejestracyjny w Somerset House w Londynie z odcisnięciem pieczęci tegoż Urzędu w dniu 13 Marca 1923 roku." N0047/23. Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie niniejszym stwierdza autentyczność drugostronnego dokumentu oraz zgodność aktu z prawem miejscowem. Londyn dnia 14go Marca 1923 r. /=/ Komierowski p.o. Konsula Generalnego L.S. N00 2814/23. Departament Konsularny Ministerstwa Spraw Zagranicznych stwierdza własnoręczność podpisu p.o. Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie p. Komierowskiego, oraz autentyczność pieczęci urzędowej tegoż Konsulatu. Warszawa dnia 29 Marca 1923 Za Dyrektora Departamentu Konsularnego /=/ Stanowski L.S. Akt niniejszy po odczytaniu przez Nas, stawających i świadków podpisany został.- Protonotariusz Apostolski X. Euzebiusz Brzeziewicz, Proboszcz parafii Św.Aleks.

S.Wojciechowski, M.Wojciechowska, Horodecki, Maurucy Potocki

KALISZANIN – GENERAL MIECZYŚLAW SMORAWIŃSKI WŚRÓD POLSKICH OFICERÓW ZAMORDOWANYCH W KATYNIU



Gen. Mieczysław Smorawiński

W kwietniu 2013 roku minie 73. rocznica zbrodni katyńskiej, podczas której NKWD, na polecenie władz Związku

Sowieckiego, zamordowało w roku 1940 polskich oficerów – jeńców wojennych. Po 17 września 1939 roku do niewoli sowieckiej dostało się ok. 230 tysięcy żołnierzy, w tym 13 generałów i ponad 8 tysięcy oficerów, a także 6 tysięcy policjantów. Wśród generałów znalazł się Mieczysław Makary Smorawiński. Zatrzymani generałowie byli w ogromnej większości absolwentami Wyższej Szkoły Wojennej i przedstawiali sobą najwyższy poziom wiedzy wojskowej. Oficerowie rezerwy reprezentowali różne środowiska polskiej inteligencji. Byli wśród nich wykładowcy akademicy, nauczyciele, lekarze i farmaceuci, duchowni, prawnicy, inżynierowie, posłowie i senatorowie, dyplomaci, bankowcy,

pisarze, artyści, właściciele ziemscy, znani sportowcy i instruktorzy harcerscy – słowem kwiat polskiej inteligencji. Od 3 kwietnia do 19 maja 1940 r. władze sowieckiego państwa organizowały transporty śmierci z trzech obozów, w których przetrzymywano Polaków tj. Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, do miejsca ich zagłady: Katynia, Charkowa i Kalinina (obecnie Tweru) a pochowani zostali w Miednoje.

UCZEŃ SZKOŁY HANDLOWEJ

Mieczysław Makary Smorawiński, późniejszy wybitny dowódca wojskowy w okresie II Rzeczypospolitej Polskiej, urodził się w Kaliszu 25 grudnia 1893 r., był synem Jana i Marianny z Zagrodzkich¹. W roku 1906 został uczniem Szkoły Handlowej. Nie ukończył jej jednak, bowiem w roku 1911, już jako uczeń klasy maturalnej, został aresztowany i osadzony w kaliskim więzieniu za działalność w tajnej młodzieżowej organizacji niepodległościowej. Po półrocznym uwięzieniu został zesłany w głąb Rosji do Jekaterynowosławia. W listopadzie 1911 r. uzyskał zezwolenie na wyjazd do Lwowa. Tu zdał jako ekstern maturę. W latach 1912-1914 studiował na Wydziale Chemii Technicznej Szkoły Politechnicznej. W tym czasie uczestniczył w pracach tajnej organizacji młodzieży niepodległościowej „Zarzewie” i tajnej Armii Polskiej oraz legalnych Polskich Drużynach Strzeleckich, w których w czerwcu 1914 roku ukończył kurs podchorążych.



Fotografia z czasów nauki w Szkole Handlowej w Kaliszu

Repr. foto: Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz
<http://www.katyn-pamietam.pl/hero>
[dostęp: 15 IV 2013]

DO POLSKIEGO WOJSKA PRZYPISANY

Ukończenie podchorążówki tuż przed wybuchem I wojny światowej wskazywało na przyszłe losy M. Smorawińskiego, które ukierunkowały się na wojskowy mundur. Wkrótce wstąpił do Legionów Józefa Piłsudskiego, z którymi odbył cały szlak bojowy. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej w roku 1920 odnosząc w boju ciężkie rany. W krótkim czasie za zasługi w służbie awansował na kolejne stopnie oficerskie od podporucznika do pułkownika. W roku 1928 został mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na stopień generała brygady, był jednym z dwóch najmłodszych generałów w Polsce. Uzupełniając studia wojskowe, ukończył w 1930 r. kurs dla wyższych dowódców w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu i od 1932 roku pełnił funkcję zastępcy dowódcy Okręgu III Korpusu w Grodnie, a od 1934 r. był dowódcą Okręgu II Korpusu w Lublinie. Za swe wojenne czyny otrzymał

¹ Archiwum Państwowe w Kaliszu, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Mikołaja w Kaliszu, sygn. 56, akt nr 18. Patrz także: <http://www.archiwum.kalisz.pl/wystawy-on-line-008-10>, [dostęp: 29 IV 2013].

liczne odznaczenia: Krzyż Srebrny Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, Krzyż Walecznych, Order Polonia Restituta, Krzyż Niepodległości, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Francuskiej Legii Honorowej, *Signum Laudis* – Srebrny Medal Zasługi Wojskowej.

WRZEŚNIOWE DNI I KATYŃSKA GEHENNA

Po agresji sowieckiej w 1939 r. gen. Mieczysław Smorawiński ze swoim ścisłym sztabem dotarł do Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie zgrupowało się wielu żołnierzy i oficerów z rozbitych oddziałów. 20 września generał został internowany i przewieziony do obozu w Równem, następnie w Ostrogu, Szepietówce i Talicy. Po przesłuchaniach w Moskwie przewieziono go do Kozielska. W obozie był nieformalnym przywódcą więzionych tam oficerów, a jego zachowanie stało się wzorem dla innych jeńców.

9 kwietnia 1940 r. generał Smorawiński został zamordowany strzałem w tył głowy w Lesie Katyńskim. Po rozkopaniu dołów śmierci w roku 1943 jego ciało zostało zidentyfikowane przez brata Stanisława przywiezionego tam przez Niemców. Obecność Stanisława Smorawińskiego w czasie ekshumacji przyczyniła się do stworzenia oddzielnej mogiły dla brata i gen. bryg. Bronisława Bohatyrewicza. Mogiła ta została zlikwidowana przez władze sowieckie przy ekshumacji w roku 1944. Powtórny pogrzeb Mieczysława Smorawińskiego odbył się 7 września 1995 r. 9 listopada 2007 r. prezydent RP Lech Kaczyński ogłosił awans generała brygady Mieczysława Makarego Smorawińskiego do stopnia generała dywizji Wojska Polskiego.

GENERAŁ WRACA DO SWOJEJ SZKOŁY

W czerwcu roku 2008 Zespół Szkół Ekonomicznych w Kaliszu zgłosił akces do Ogólnopolskiego Konkursu Edukacyjnego pod nazwą *Katyń ... ocalić od zapomnienia*. Zadaniem uczestników konkursu było posadzenie „Dębów Pamięci” na 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej. Jeden dąb to jedno nazwisko z listy katyńskiej i w ten sposób powstanie żywy pomnik pamięci poświęcony poległym bohaterom z Lasu Katyńskiego. Szkoła przystępująca do realizacji programu mogła wskazać propozycję oficera – ofiarę zbrodni. Należało także upamiętnić w szkole wybraną postać.

Dlaczego wybór padł na gen. Mieczysława Smorawińskiego?

„Wśród wielu synów Ziemi Kaliskiej, którzy pozostali w katyńskich mogiłach, znalazł się bohaterski generał Mieczysław Makary Smorawiński. Zanim wyruszył na swój bojowy szlak, by bronić Ojczyzny, był po prostu uczniem Szkoły Handlowej w Kaliszu. Należy w pewnym sensie do grona absolwentów. Zaproponowano więc, aby to Jego postać została uhonorowana przez szkołę

posadzeniem >>Dębu Pamięci<<. Wkrótce potem zrodziła się myśl, by upamiętnić postać generała przez nadanie szkole Jego imienia”².

Poważny wpływ na pozyskanie jak największej ilości wiadomości, dokumentów i informacji miały kontakty z członkami rodziny generała w Krakowie, Warszawie i Turku. Wnuczka Ewa Bąkowska z Krakowa (zginęła w katastrofie samolotowej w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 r.) udostępniła wiele fotografii rodzinnych. Jego siostrzenica Anna Szyper z Turku przekazała dokumenty i zdjęcia, a także podzieliła się wspomnieniami i refleksjami. Nieocenioną rolę w ocaleniu pamięci o generale odgrywał Jego siostrzeniec z Warszawy Stanisław Szczęsny Fusiecki, autor książki: *Mieczysław Makary Smorawiński (25.12.1893 Kalisz, 1940 Katyń)*, wydaną w stulecie urodzin. Młodzież i nauczyciele Zespołu Szkół Ekonomicznych nawiązali także przyjacielskie kontakty ze Szkołą Podstawową nr 4 w Turku noszącą od 16 lat imię gen. Mieczysława Smorawińskiego.

Od początku roku szkolnego 2009/2010 trwały w Zespole Szkół Ekonomicznych bardzo intensywne przygotowania do niecodziennej uroczystości patriotycznej i wychowawczej upamiętnienia generała Mieczysława Smorawińskiego poprzez nadanie Technikum nr 2 jego imienia i posadzenia „Dębu Pamięci”. Program dwudniowych szkolnych uroczystości – 8 i 9 kwietnia 2010 roku został wzbogacony sesją popularnonaukową pn. „Generał Mieczysław Makary Smorawiński – w 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej” przygotowaną przez Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu we współpracy z Dyrekcją Zespołu Szkół Ekonomicznych.

KONFERENCJA „W 70. ROCZNICĘ ZBRODNI KATYŃSKIEJ”

8 kwietnia 2010 roku w sali Zespołu Szkół Ekonomicznych – dyrektor szkoły Ewa Dąbrowska i prezes kaliskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego Tadeusz Krokos dokonali otwarcia konferencji popularnonaukowej pn. „Generał Mieczysław Makary Smorawiński – w 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej”. Podczas konferencji wygłoszono cztery referaty: „70. rocznica Zbrodni Katyńskiej” – dr Marek Kozłowski, historyk, wiceprezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu, nauczyciel w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Ignacego Jana Paderewskiego; „Generał Mieczysław Makary Smorawiński syn Ziemi Kaliskiej” – Stanisław Szczęsny Fusiecki, siostrzeniec Generała; „Sylwetki kaliszczan zamordowanych w Katyniu” – Wojciech Dyśko, członek PTH, nauczyciel historii w II Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki; „Nasza droga do Patrona w świetle programu edukacyjnego – Katyń...”

² Wypowiedź Zofii Burchackiej, nauczycielki historii z Zespole Szkół Ekonomicznych, uzasadniająca propozycję patronatu osoby gen. Mieczysława Smorawińskiego dla Technikum nr 2.

ocalić od zapomnienia” – Zofia Burchacka, członek PTH, nauczycielka historii w Zespole Szkół Ekonomicznych.

W konferencji udział wzięli licznie przybyli do Kalisza członkowie rodziny Smorawińskich, reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 4 w Turku, regionaliści, absolwenci szkoły i oczywiście młodzież.

Na zakończenie konferencji otwarto w szkole ekspozycję poświęconą gen. Mieczysławowi Smorawińskiemu.

Wśród licznych adresów i wyrazów podziękowania, które wpłynęły do dyrekcji szkoły i Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego pragnę wspomnieć dwa, które wpłynęły na moje ręce: Pani Janiny Smorawińskiej, synowej generała, która ze względu na wiek i stan zdrowia nie mogła przybyć do Kalisza. „Jednak sercem będę razem z Wami i z córką Ewą Bąkowską, która przyjedzie do Kalisza”. Drugi adres skierował do mnie gen. bryg. Andrzej Knap, dowódca 6 Brygady Desantowo-Szturmowej im. gen. bryg. Stanisława F. Sosabowskiego w Krakowie, która dziedziczy bohaterskie tradycje 6. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego z okresu II Rzeczypospolitej, dowodzoną w latach 1927-1932 przez gen. Mieczysława Smorawińskiego.

GENERAŁ PATRONEM KALISKIEJ SZKOŁY

Dzień 9 kwietnia 2010 roku poświęcono patronowi Technikum nr 2 w Zespole Szkół Ekonomicznych. Część pierwsza uroczystości, jeszcze poza murami szkoły, odbyła się z zachowaniem ceremoniału wojskowego, który przysługuje Kawalerom Orderu Wojennego „Virtuti Militari” i generałom Wojska Polskiego. To właśnie dzięki poparciu propozycji organizatorów skierowanej do gen. bryg. Zygmunta Duleby, dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego, w uroczystościach uczestniczyła Orkiestra Reprezentacyjna Pomorskiego Okręgu Wojskowego z dowódcą kapelmistrzem majorem Jerzym Andrzejewskim i Kompania Regulacji Ruchu OW z dowódcą kapitanem Tomaszem Łukaszewiczem.

Zwróćmy uwagę na zbieżność dat. Otóż nadanie imienia odbyło się 9 kwietnia 2010 r. 70 lat temu – 9 kwietnia 1940 r. generał został zamordowany w Lesie Katyńskim.

Uroczysta ceremonia nadania imienia Technikum nr 2 rozpoczęła się poranną mszą świętą w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Posadzenie „Dębu Pamięci” nastąpiło na Skwerze Inwalidów Wojennych i połączone było z Katyńskim Apelem Pamięci i salwą honorową. Okolicznościowe przemówienie wygłosił gen. Zygmunt Duleba. Uczestnicy uroczystości przemarszem udali się przed budynek szkoły, gdzie na jego frontonie wnuczka generała Ewa Bąkowska i prezydent Kalisza Janusz Pęcherz dokonali odsłonięcia tablicy upamiętniającej patrona szkoły.

Następnie w sali szkolnej odbyła się część oficjalna uroczystości z bardzo interesującym programem artystycznym, w treści którego młodzież nawiązała do postaci patrona i okresu historycznego, w jakim żył i pełnił wojskowe powinności. W tej części spotkania, przewodnicząca Rady Miejskiej Kalisza Adela Przybył przekazała Dyrektorowi Szkoły Ewie Dąbrowskiej uchwałę Rady Miejskiej o nadaniu Technikum nr 2 imienia generała Mieczysława Makarego Smorawińskiego.

W przyszłym roku, 25 grudnia 2013, minie 120. rocznica urodzin generała.



Akt urodzenia Mieczysława Makarego Smorawińskiego
 Archiwum Państwowe w Kaliszu, sygn. 56, akt nr 18/1893
<http://www.archiwum.kalisz.pl/wystawy-on-line-008-10> [dostęp: 15 IV 2013]

KARBOWSCY MOI DALECY I BLISCY

Kistoria rodziny Karbowskiich ginie w odległych wiekach. To moi przodkowie po kądzieli. Trudno obecnie, mimo czynionych od lat starań, dotrzeć do informacji zawartych w dokumentach tamtego czasu. Karbowskiy bowiem – według przekazów rodzinnych – pochodzili z zaścianka Karbowo na Podlasiu (gmina Zambrów), gdzie było ich gniazdo rodowe¹.

Pierwsze wspomnienia, przekazał nam dziadek Antoni Karbowski. Dotyczyły one udziału drużyny wojów wystawionych przez naszego prapradziada do walki w okresie, kiedy król Zygmund III Waza w roku 1610 szedł na Moskwę. Brali oni udział w bitwie pod Kłuszynem i doszli razem z nim aż do Moskwy pod dowództwem hetmanów Stanisława Żółkiewskiego i Jana Karola Chodkiewicza. Za udział w tej wojnie prawdopodobnie otrzymał on w nadaniu wieś Kopacz pod Błaszczkami wraz z dużym obszarem ziemi².

W późniejszych wiekach Karbowskiy byli stale obecni w asystach królewskich, jak np. dwaj bracia mojego pradziada Franciszka, którzy pełnili straż przyboczną przy ostatnim polskim królu Stanisławie Auguście Poniatowskim. Był to okres tworzenia Konstytucji 3 Maja. Do takiej funkcji wybierano ludzi z zasłużonych rodów i mających dobrą prezencję. Świadczy więc to o tym, że byli oni zawsze wielkimi patriotami, a ich wygląd predestynował ich do pełnienia takiej funkcji.

Nasz pradziad Franciszek Karbowski urodzony w 1807 r. gospodarzył już w Kopaczu. Znajdował się tam dwór wraz z zabudowaniami dworsko-folwarcznymi. Pradziad ożenił się z Barbarą Wągrowską pochodzącą z Petryk³,

1 K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, Kraków 1999, s. 377. Autor podał, że nazwisko „Karbowski” odnotowano już w roku 1485 i pochodzi od nazwy miejscowości Karbowo w toruńskim, gmina Brodnica.

2 Kopacz, obecnie wieś w województwie łódzkim, w powiecie sieradzkim, w gminie Błaszki. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1883, s. 367. Tam też: *pustkowie i folwark w pow. sieradzkim, gm. Gruszczyce, parafia Wojków, gubernia kaliska*. Także: L.V. Jacques i S. Grave, *Przewodnik po guberni kaliskiej*, Warszawa 1912, s. 62-63.

3 Petryki, wieś w gminie Stawiszyn, w powiecie kaliskim. Wzmiankowane w źródłach co najmniej od 1462 r.

Patrz: S. Małyszko, *Majątki wielkopolskie. Powiat kaliski*, t. VI, Szreniawa 2000, s. 160-164. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VIII, Warszawa 1887, s. 27-28.

która wniosła mu w posagu wieś Pyczek pod Liskowem⁴ wraz ze znaczną ilością obszaru ziemskiego. Był on bardzo dobrym gospodarzem i wkrótce jego majątek w postaci ziemi i lasów został znacznie powiększony. Osiągnięta zasobność majątkowa pozwoliła na to, że ufundował między innymi ołtarz w kościele parafialnym w Wojkowie⁵. Wszelkie podjęte działania oraz wcześniej zasłyszane rozmowy, nie pozwoliły ustalić wszystkich wydarzeń z życia Franciszka (z wcześniejszego okresu) i dać w pełni satysfakcjonującej odpowiedzi na postawione pytania. Między innymi, nie jest pewne, ile miał żon, ale według sprawdzonych danych zanim poślubił swą ostatnią żonę Barbarę Wągrowską, był żonaty z Barbarą Majewską i miał z nią syna Stanisława urodzonego w 1871 r. czyli, gdy sam miał już 64 lata.

Ostatnia jego żona to moja prababka Barbara z Wągrowskich urodzona w 1835 r. Miała z nim trójkę dzieci: Michalinę (1875-1968), Franciszkę (1876-?) i Antoniego (1878-1964). Sam pradziadek zmarł śmiercią tragiczną w 1879 r. przebity rogami byka, gdy usiłował pomóc parobkowi, któremu zwierzę uciekło z uwięzi.

Barbara Karbowska po tragicznej śmierci męża Franciszka została z czwórką małych dzieci i z dużym majątkiem. Wychowywała również pasierba Stanisława, którego matka Barbara z Majewskich zmarła. Miała u siebie w majątku rządcę – Dudzińskiego, młodszego od niej o około 10 lat, bardzo przystojnego mężczyznę, za którego wyszła za mąż, mając już około 50 lat. W roku 1885 urodziła mu córkę Mariannę. Dudziński jednak miał duszę otwartą i zawadiacką. Trwonił majątek grając w karty, pijąc i balując. Barbara, przewidując szybką ruinę, sprzedała resztki majątku i pieniądze przekazała notariuszowi w Warszawie na hipotekę. Został on prawnym opiekunem jej dzieci, ale to Barbara zabezpieczyła je na przyszłość. Tymczasem, Dudziński podczas hulaszkiej zabawy w karczmie zastrzelił człowieka. Wyrok sądu był jednoznaczny i skazywał go na zesłanie, na Sybir.

Barbara, nadal zakochana, zabrała dzieci i udała się za nim pociągiem. Wielkie mrozy oraz trudna daleka droga, odbyta na piechotę, spowodowały, że Dudziński zachorował i w roku 1887 zmarł. Barbara nie spotkała się już z mężem i wróciła do domu, ale już nie do Kopacza, który został sprzedany i rozparcelowany za długi, tylko do Kalisza. Kupiła tu dom z ogrodem przy ul. Łódzkiej. Zarabiała na życie praniem, prasowaniem kołnierzyków i męskich gorsetów. Z chwilą dojścia do pełnoletności dzieci otrzymały pieniądze z zabezpieczonego

4 Pyczek, obecnie wieś w gminie Lisków, w powiecie kaliskim. W tamtym czasie osada w gm. Strzałków, pow. turecki, parafia Lisków, gubernia kaliska. Patrz: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IX, Warszawa 1888, s. 327.

5 Wojków, obecnie wieś położona w województwie łódzkim, w powiecie sieradzkim, w gminie Błaszki. Patrz: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIII, Warszawa 1893, s.749. L.V. Jacques i S. Grave, *Przewodnik...*, s. 62-63.

konta hipotecznego, co ułatwiło im start życiowy. Będąc już w podeszłym wieku Barbara zamieszkała w Kaliszu ze swoją drugą córką Franciszką Molską, a po śmierci została pochowana na cmentarzu tynieckim w Kaliszu do grobu rodziny Molskich.

Dwór mojego pradziada Franciszka stał w Kopaczu na wzgórzu otoczony pięknymi lasami. Stoją tam do dnia dzisiejszego dwa kasztany, bo zostały uznane za pomniki przyrody. Za domem były zarybione stawy, a u stóp wzgórza płynął strumień. Okolice bardzo piękna o zdrowym powietrzu, ziemię jednak, były i są tam bardzo słabe, piaszczyste. Zwiedziłam to wszystko wraz z dwoma członkami rodziny w maju 1997 r., ale niestety nic ze starych zabudowań się nie zachowało. Rosną tu nadal wspomniane już dwa bliźniacze kasztany, pod którymi zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie. Obecny właściciel wzgórza pan Piórkowski mówił nam, że gdy jego ojciec kupił ten fragment majątku po Karbowskich, stały tam jeszcze zabudowania folwarczne. Opowiedział nam też legendę związaną z kasztanami. Otóż, około 500 lat temu w tym miejscu, dwóch braci stoczyło pojedynek na miecze o kobietę. Niestety obaj zginęli i na pamiątkę tego wydarzenia na ich grobach posadzono owe kasztanowce. Być może byli to moi praprzodkowie?

Franciszek Karbowski, mój pradziad, pochowany został prawdopodobnie na cmentarzu w Wojkowie, ale niestety grobu takiego nie znaleźliśmy, a obecny proboszcz nic na temat rodziny Karbowskich nie wiedział. Na temat Dudzińskiego nie udało mi się nic więcej dowiedzieć oprócz tego, że również był szlachcicem i pochowany został na Sybirze przy drodze, którą szedł na zesłanie. Nie znalazłam też żadnych zdjęć pradziadów ani pamiątek z nimi związanych. Dotarłam tylko do zapisów w księgach parafialnych, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Łodzi. Uzyskane metrykalia pozwoliły mi ustalić roczniki urodzenia pradziadów. Ponadto znalazłam zapis z roku 1875 o narodzinach Michaliny, najstarszej córki Franciszka i Barbary Karbowskich. Niestety ksiąg metrykalnych z roku 1807 (rok urodzenia pradziada), archiwum nie posiadało co – jak wyjaśniono – wiązało się z brakiem obowiązku prowadzenia takowych. Głębiej więc w dzieje rodziny nie mogłam sięgnąć, chyba że ktoś kiedyś poszuka w aktach sądowych lub aktach notariuszy, odpowiednie zapisy dotyczące majątków.

W przekazach rodzinnych Karbowski i Wągrowscy legitymowali się pochodzeniem szlacheckim. Karbowski pieczętowali się herbem Sas, zaś prababka Barbara Wągrowka herbem Rogala. Niestety, mimo podjętych czynności znalezienia dokumentowego potwierdzenia owego szlactwa, nie udało się tego ustalić.

Z osobistych względów dalszą część poświęcam Antoniemu, ostatniemu synowi Franciszka i Barbary Karbowskich. Urodził się 7 czerwca 1878 r. w majątku Kopacz, został pólsierotą w pierwszym roku swojego życia, gdy – jak już

pisałam – jego ojciec mając 71 lat zginął w tragicznych okolicznościach⁶. Antoni po dojściu do pełnoletniości, wyuczył się zawodu młynarza i odbywał praktykę w wiatraku w Kokaninie⁷, obok domu państwa Bryńskich. Tam poznał córki gospodarza, a mianowicie Petronelę Bryńską, ur. 1885 r. i jej cztery młodsze siostry. Petronela w tamtym czasie uczyła się zawodu krawcowej i przebywała przez pewien czas u swej babki Łuczakowej w Łodzi, skąd w niedługim czasie powróciła do Kokanina. Gdy Antoni wyraził chęć zawarcia związku małżeńskiego z najmłodszą córką Bryńskich, przyszły teść uznał i oświadczył, że jedynie najstarsza a więc Petronela powinna być jego żoną. I tak oto, Antoni i Petronela w roku 1904 zawarli związek małżeński. Po ślubie młodzi zamieszkali w Kokaninie, gdzie przyszły na świat ich pierwsze dwie córki – Władysława (1905-1966) i Marianna (1907-1959).

W 1909 roku Antoni po wcześniejszym zakupie ziemi w Pruszkowie⁸ zbudował tam dom, a potem wiatrak, który sprowadził z Ostrowa Wielkopolskiego. Następnie stanęły tam dalsze zabudowania i sądzę, że na wzór majątku w Kopaczu, bo i ten dom stał na wzgórzu za wsią w otoczeni drzew tak, jak mój dziad zapamiętał swój dom rodzinny. W roku 1910 urodziła się kolejna córka Zofia (zm. 1979), a następnie Irena (1912-1967), syn Józef (1914-1998), córka Janina (1916-1966) i w roku 1919 syn Kazimierz (zm. 2000). To moje szczególne zainteresowanie Antonim wzięło się stąd m.in., że to mój dziadek zaś Janina, to moja matka.

W okresie 1914-1918 Antoni Karbowski był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej (POW)⁹, w której członkiem był również Feliks Karśnicki, właściciel rodzinnego majątku Majków¹⁰. Brał udział w I wojnie światowej. Był żołnierzem Legionów Polskich.

Dla mojego dziadka Antoniego dom w Pruszkowie był ostatnim po Kopaczu, Kaliszu i Kokaninie. Do wybuchu wojny w 1939 r. rodzina Karbowskich żyła w Pruszkowie w dostatku i szczęściu. Wiatrak przynosił duże dochody, dzięki czemu dziadek zatrudniał w domu i w gospodarstwie służbę, miał licznych czeladników i uczniów. Moje ciotki i wujowie ukończyli szkoły w Kaliszu. Działał również na niwie społecznej, bowiem był założycielem w roku 1911 Ochotniczej Straży Pożarnej w Pruszkowie. Sytuacja materialna pozwoliła mu na ufundowanie instrumentów muzycznych dla strażackiej orkiestry dętej¹¹.

6 Parafia rzymskokatolicka w Wojkowie, gm. Gruszczycze (obecnie gm. Błaszki) – akt urodzenia Antoniego Karbowskiego, nr 88/1878 (w zbiorach autorki).

7 Kokanin – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie kaliskim, w gminie Żelazków.

8 Pruszków – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie kaliskim, w gminie Blizanów, nad Prosną, u ujścia Kanalu Bernardyńskiego. W 1911 w Pruszkowie powstała ochotnicza straż pożarna.

9 Pod koniec października 1918 r. w strukturze organizacyjnej POW, w składzie Komendy Naczelnej nr 1 w Warszawie, wchodził m.in. VIII okręg kaliski; patrz: http://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_Organizacja_Wojskowa [dostęp: 28 III 2013].

10 Feliks Karśnicki herbu Jastrzębiec, (ur. 13 I 1894 r. w Majkowie (obecnie Kalisz), zm. 9 III 1961 r. we Wrocławiu (pochowany na cmentarzu miejskim w Kaliszu). W roku 1904 rozpoczął naukę w Gimnazjum Filologicznym w Kaliszu, a po strajku szkolnym w 1905 roku przeniósł się do Szkoły Handlowej, którą ukończył egzaminem maturalnym w roku 1912. Ziemianin, mason, ułan i polityk II Rzeczypospolitej, poseł na Sejm IV i V kadencji, pilsudczyk.

Patrz: M. Kurzajczyk, *Historia Felka*, [w:] „Kalisia nowa”, nr 4-5-6 z 2011, s. 64-66; S. Małyszko, *Majątki...*, s. 111-114.

11 Początkowo jednostka ta została włączona do wspólnej gospodarki i kasy OSP w Jastrzębnikach, gdyż cenzura carska

W czasie II wojny światowej Niemcy rozebrali dziadkowi wiatrak niszcząc go i tylko ze względu na podeszły wiek nie wywieźli go do Niemiec. Po wojnie dziadkom w związku z tym żyło się dość ciężko. Na szczęście dorosłe dzieci wspierały ich finansowo i opiekowały się nimi aż do śmierci. Dziadek zmarł w 1964 r., w wieku 86 lat, a babcia w roku 1965, w wieku 84 lat. Oboje leżą w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Pamięcinie, w którym pochowane są również ich córki: Władysława, Marianna i Zofia z mężami.

Dziadkowie byli bardzo dobrymi i kulturalnymi ludźmi. Dobrze znali się na medycynie ludowej, dzięki czemu świetnie radzili sobie z chorobami okresu dziecięcego u swoich dzieci, jak również u dzieci sąsiadów. Babcia odbierała nawet porody u kobiet na wsi i zawsze służyła im pomocą medyczną. Byli bardzo szanowani i cenieni w swojej wsi i w całej okolicy. ■



Rodzina Antoniego i Petroneli z Bryńskich małżonków Karbowskich
W środku rodzice: Petronela z Bryńskich Karbowska i Antoni Karbowski
Od góry z lewej: Władysława i Marianna
Obok rodziców, od lewej: Zofia, z prawej Irena
U dołu od lewej: Józef, Janina (moja mama) i Kazimierz

nie pozwalała tej organizacji pracować samodzielnie aż do 1912 r. W związku ze 100-leciem powstania OSP Pruszków na stronie powiatu gminy zamieszczono szerszą informację wraz ze zdjęciami z uroczystości, m.in. tablicy upamiętniającej zmarłych założycieli pruszkowskiej jednostki. Patrz witryna internetowa: <http://www.powiat.kalisz.pl> <http://www.blizanow.ug.gov.pl/index.php?id=678> [dostęp: 20 II 2013].

IGNACY DEMBNY ŻOŁNIERZ DWÓCH ARMII



Ignacy Dembny

Zapis metrykalny wskazuje wieś Górę w powiecie ostrzeszowskim, jako miejsce urodzenia mego ojca Ignacego Dembnego¹. Aktualne spisy i mapy nie zawierają takiej miejscowości. Otóż, wieś taka istniała, ale już przed II wojną światową w roku 1939, podjęte były starania o połączenie jej z Kobylą Górą, bowiem obie wsie sołeckie posiadały małą ilość mieszkańców (Kobyła Góra posiadała jedynie 48 domów). Ostatecznie wobec sprzeciwu ówczesnego wojewody poznańskiego do połączenia nie doszło. W 1942 roku okupanci niemieccy wprowadzili dla miejscowości kolejno nazwy hitlerowskie Haideberg i Heideberg, a następnie połączyli obie wioski pod nazwą Kobylagora².

Powróćmy do mego ojca Ignacego Dembnego, który urodził się 21 lipca 1896 r. we wsi Góra w powiecie ostrzeszowskim w zaborze pruskim. Był synem Jakuba i Rozalii z domu Sułkowskiej. Po ukończeniu szóstego roku życia rozpoczął naukę w szkole powszechnej, a po jej ukończeniu rozpoczął praktykę zawodową, jako kupiec. Naukę w zawodzie i praktykę odbywał od lutego 1911 r. w różnych firmach na terenie Grabowa i Ostrzeszowa³. Nie zaniedbywał jednak nauki, bowiem w tym samym czasie uczęszczał do Publicznej

1 Podstawowe informacje o Ignacym Dembnym na stronie: http://pl.wikipedia.org/wiki/Ignacy_Dembny [dostęp: 12 III 2013].

2 Szerzej na ten temat na stronach internetowych: <http://www.kobylagora.pl/> (dostęp: 12.03.2013) oraz http://pl.wikipedia.org/wiki/Kobyła_G%C3%B3ra_%28wojew%C3%B3dztwo_wielkopolskie%29 [dostęp: 12 III 2013] a także: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1883, s. 209.

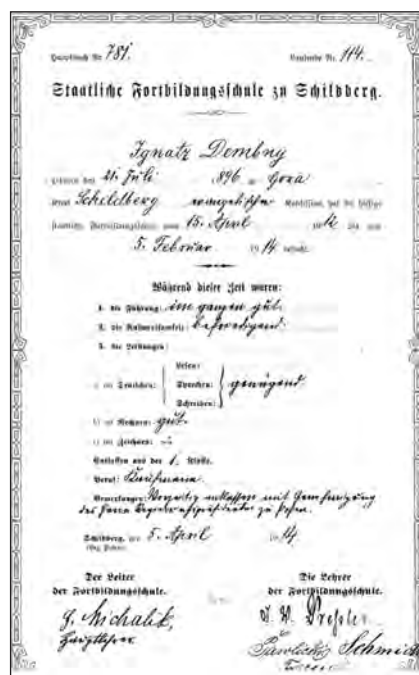
3 Były to firmy: L. Prauziński, Grabów; A. Adamski dawniej St. Fabrowski, skład towarów kolonialnych i porcelany w Ostrzeszowie.

Szkoły Doskonalenia Zawodowego w Ostrzeszowie, gdzie kontynuował naukę w zawodzie kupca. Ukończył ją w kwietniu 1914 r.⁴

W maju tegoż roku podejmuje pracę zawodową i kontynuuje ją do końca grudnia 1915 r. w kilku firmach, m.in. w Chorzowie i we Wrocławiu⁵. Te częste zmiany zarówno praktyk zawodowych, jak i samych miejsc pracy pozwoliły mu na poznawanie miejscowości, środowisk i różnych placówek handlowych, co z pewnością wzbogaciło jego wiedzę zawodową i doświadczenie życiowe.

Po ponad pięcioletnim okresie szkolenia teoretyczno-praktycznego i samej pracy zawodowej, w drugim roku trwającej I wojny światowej, ojciec w dniu 7 marca 1916 r. zostaje wcielony do armii pruskiej z przydziałem do II Batalionu 47. Pułku Piechoty⁶. Szkolenie rekruckie trwało do połowy lipca 1916 r., a następnie został wysłany na front wschodni w rejon rzek Niemna i Berezyny⁷. Na tym terenie brał udział w walkach pozycyjnych w takich miejscowościach, jak: Sowietek (Tylża)⁸, Olszanka, Krewlianka, Sabrezina i Serwatsch.

Rozkazem z 25 października 1917 r. dowódcy 168 Brygady Piechoty ojciec został przeniesiony na front zachodni do Francji i przydzielony do 68 Rezerwowego Pułku Piechoty⁹. Z pułkiem tym w listopadzie i grudniu 1917 r. wziął udział w walkach pozycyjnych pod Ailette¹⁰ oraz ofensywnych pod Cambrai¹¹. Cambrai począwszy od trzeciej dekady sierpnia 1914 r. było okupowane przez wojska niemieckie. W bitwie pod Cambrai na przełomie listopada i grudnia 1917 r., w której uczestniczył mój ojciec, angielskie siły zbrojne w natarciu na pozycje „Zygfyryda” użyły niespotykaną dotąd ilość sił i środków, m.in.



Świadectwo ukończenia przez Ignacego Dembnego Publicznej Szkoły Doskonalenia Zawodowego w Ostrzeszowie z 5 kwietnia 1914 r.
(zbiory autora)

4 Świadectwo otrzymane po ukończeniu Publicznej Szkoły Doskonalenia Zawodowego w Ostrzeszowie z 05.04.1914 r. (oryginał złożony w Archiwum Państwowym w Kaliszu).

5 Były do firmy: T. Jordan, sklep spożywczy i restauracja w Golubiu (1914), Konsumentenverein Laurenhüte O.S. Akt.Ges. (1914-1915), Consum-Verein Autonehüt (1915), Oldbach – Waldman, Kurzwaren end Gras w Brzegu i Wrocławiu (1915).

6 Prawdopodobnie chodzi o 47 Pułk Piechoty im. Króla Bawarii Ludwika III (2. Dolnośląski), sformowany 05.05.1860 r., znajdujący się w V Korpusie Armijnym, którego garnizonem był Poznań i Śrem. Więcej informacji na stronie internetowej: <http://www.armianiemiecka.tp.f.pl/Wojna/geneza.htm> [dostęp: 10 III 2013].

7 Opis działań wojennych na froncie wschodnim: <http://www.armianiemiecka.tp.f.pl/Wojna/geneza.htm> [dostęp: 10 III 2013].
8 Sowietek (ros. Советск, Sowietek, pol. Tylża, niem. Tilsit) - miasto w obwodzie kaliningradzkim w Rosji (43,3 tys. mieszkańców w 2004). Miejscowość położona u ujścia rzeki Tylży do Niemna, przy granicy z Litwą.

9 Opis działań wojennych na froncie zachodnim: <http://www.armianiemiecka.tp.f.pl/Wojna/geneza.htm> [dostęp: 10 III 2013].

10 Neuville-sur-Ailette – miejscowość i gmina we Francji, w regionie Pikardia, w departamencie Aisne.

11 Cambrai lub Cambay – miejscowość i gmina we Francji, w regionie Nord-Pas-de-Calais, w departamencie Nord.



Zapisy w książeczce wojskowej o odznaczeniu i awansie Ignacego Dembnego (zbiory autora)

około 400 czołgów, jednak nie uzyskali najważniejszych sukcesów. Dalsza służba wojskowa ojca trwała do połowy grudnia 1918 r. W tym okresie brał udział w kilkunastu bitwach na terenie Francji, Belgii i Holandii¹².

W trakcie działań wojennych 28 sierpnia 1918 r. ojciec odznaczony został Krzyżem Żelaznym II klasy oraz 20 września 1918 r. otrzymał awans do stopnia kaprała (gefreiter)¹³. I wojna światowa zbliżała się do końca, 11 listopada 1918 r. Niemcy skapitulowały. Na przełomie listopada i grudnia 1918 r. służył jeszcze w kompanii pomocniczej, skąd skierowany został do I Batalionu 68. Rezerwowego

Pułku Piechoty. Wskutek demobilizacji 14 grudnia 1918 r. zostaje oddelegowany do Ostrzeszowa i przez Okręg w Ostrowie Wielkopolskim zwolniony z czynnej służby w armii pruskiej. W tej sytuacji ojciec mój powraca w rodzinne strony do domu.

I tutaj mamy przykład przewrotności, a jednocześnie polskiej specyfiki naszego życia, wynikającej z rodzimej historii. W tym czasie trwało już bowiem – rozpoczęte 27 grudnia 1918 r. – Powstanie Wielkopolskie, które było zbrojnym wystąpieniem polskich mieszkańców Wielkopolski przeciwko państwu niemieckiemu, i które rozpoczęło się wkrótce po zakończeniu I wojny światowej. Polacy domagali się powrotu ziem zaboru pruskiego do Polski, która w tym czasie rozpoczęła umacnianie swojej niepodległości.

Młody, bo zaledwie 22-letni Ignacy, mający już jednak spore doświadczenie nie tylko wojskowe ale i wojenne, wstąpił do organizujących się oddziałów powstańczych. Już w połowie stycznia 1919 r., jako ochotnik przydzielony został do punktu łączności III Baonu 12. Pułku Strzelców Wielkopolskich i brał udział w czasie Powstania Wielkopolskiego, w walkach na froncie ostrzeszowsko-kępińskim, jako dowódca plutonu¹⁴. Po zakończeniu działań powstańczych pozostał w dalszej służbie, w Wojsku Polskim¹⁵.

Z zapisów w książeczce wojskowej wystawionej przez Powiatową Komen-
dę Uzupełnień w Kaliszu wynika, że „odbył służbę czynną jako ochotnik na

¹² Był to udział w: bitwach na pozycjach „Zygryda”, wielkiej bitwie we Francji, bitwie między Arras a Albert, bitwie pod Monchy, walkach przed linią „Zygryda”, służbie granicznej na granicy Belgii i Holandii, oraz w bitwach i walkach we Flandrii.

¹³ Książeczka wojskowa z wpisami o służbie, odznaczeniu i awansie (oryginał złożony w Archiwum Państwowym w Kaliszu).

¹⁴ W końcowej fazie powstania, 6 lutego 1919 roku, z batalionów: ostrowskiego, ostrzeszowskiego i krotoszyńskiego zostaje sformowany 12 Pułk Strzelców Wielkopolskich. Jego organizatorem był ppor. W. Wawrzyniak. Pułk wchodził w skład 3 Dywizji Strzelców Wielkopolskich. Dnia 4 maja 1919 roku miasto Ostrów Wlkp. ofiarowało pułkowi sztandar. Patrz witryna internetowa: <http://www.dt70pp.dobroni.pl/media/grh,druzyna-tradycji-im-70-pulku-piechoty,0,1527,434.html> [dostęp: 13 III 2013].

¹⁵ Dyplom z przebiegiem służby w Powstaniu Wielkopolskim wydany przez Komisję Weryfikacyjną w dniu 10 VII 1938 r., nr ewid. 1306 (oryginał złożony w Archiwum Państwowym w Kaliszu).



Dyplom wydany Ignacemu Dembnemu z 10 lipca 1938 r. przebiegiem służby w Powstaniu Wielkopolskim (zbiory autora)

podstawie art. 70 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym od 14 stycznia 1919 r. do 20 maja 1921 r. w 70 pp.” oraz „Pobył na froncie: 14 stycznia 1919-20 maja 1920 r. przeciw Niemcom w 70 pp.”¹⁶. Te bardzo skromne zapisy o przebiegu służby w Wojsku Polskim, w porównaniu do zapisów niemieckich, uniemożliwiają dokładniejsze poznanie przebiegu służby ojca. Żeby nie dyplom za udział w Powstaniu Wielkopolskim, to przebieg tej służby można by opisać krótko: „zgłosił się ochotnik, odbył służbę w 70 pp., był na froncie przeciw Niemcom, i został zwolniony do cywila”.

Ostatecznie Ignacy Dembny został przeniesiony do rezerwy w dniu 9.05.1923 r. na podstawie rozkazu Ministra Spraw Wojskowych, Departament X Piechoty (L. 5529/22). Tak więc w skrócie służba odbyta w dwóch armiach przebiegała następująco:

- w armii niemieckiej od 7 marca 1916 r. do 14 grudnia 1918 r. i objęła walki na dwóch frontach: wschodnim przeciwko Rosji i zachodnim przeciwko Francji i sojusznikom, oraz

¹⁶ W tym miejscu należy wyjaśnić, że 1 lutego 1920 r. po zjednoczeniu Armii Wielkopolskiej z Wojskiem Polskim 3. Dywizja Strzelców Wielkopolskich została przemianowana na 17 Dywizję Piechoty Wielkopolskiej, zaś pułki strzelców wchodzące w skład dywizji przemianowane zostały odpowiednio na: 67, 68, 69 i 70 Pułki Piechoty Wielkopolskiej. Dokładnie 10 lutego 1920 r. przemianowano 12 Pułk Strzelców Wielkopolskich nadając pułkowi nazwę 70 Pułku Piechoty, którego ostateczną siedzibą był Pleszew. Patrz: http://pl.wikipedia.org/wiki/70_Pu%C5%82k_Piechoty_%28II_RP%29 [dostęp: 10 III 2013].

Poznań, dnia 16. II

Zaświadczenie tymczasowe Nr 77

Zarząd Główny zaświadcza, że Komisja Weryfikacyjna na posiedzeniu w dniu 13. II. 1947 uznała

Druha Ignacego Ignacego
ur. dnia 19. IV. 1896 w Górze
zamieszkałego Kalisz, ul. Czerwona 14/14

jako zweryfikowanego Powstańca Wielkopolskiego z 1918/19 r.

Za Zarząd Główny:

(Antoni Mazurek)
sekretarz gen. Zarządu Głównego

Kazimierz Lisiecki
prezes Zarządu Głównego

Zaświadczenie tymczasowe wystawione Ignacemu Dembnemu o jego weryfikacji jako Powstańca Wielkopolskiego (zbiory autora)

- w armii polskiej od 14 stycznia 1919 r. do 20 maja 1920 r. walcząc przeciwko Niemcom.

Również dwukrotnie przechodził do rezerwy. Raz w armii pruskiej w połowie grudnia 1918 r. i ponownie w armii polskiej w maju 1923 r. W sumie służył w wojsku 5 lat, 1 miesiąc i 13 dni.

Zakończyła się „przygoda z wojskiem” i trzeba było znaleźć swoje miejsce w otaczającej rzeczywistości. Z rodzinnych stron przeniósł się do Turku. Od maja do września 1921 r. pracował w charakterze kierownika sklepu Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Spożywczego¹⁷. Dalszy pobyt ojca w Turku wiąże się z prowadzeniem wytwórni wód i rozlewni piwa. Ta działalność umożliwiła mu poznanie, pod koniec lat dwudziestych ubiegłego wieku, mojej matki, z którą wytrwali razem aż do śmierci. Z tego związku urodziła się czwórka dzieci: Alicja (1930), Jerzy (1931), Jan (1933) i Izabela (1935). W roku 1931 rodzice przeprowadzili się do Kalisza, gdzie do wybuchu II wojny światowej ojciec pracował w swoim zawodzie handlowca. W okresie od lipca 1940 r. do czerwca 1941 r. pracował w niemieckiej firmie handlowej R. Jaeger i R. Klein

¹⁷ W zespole Akt miasta Turku z lat 1901-1950 przechowywanych przez Archiwum Państwowe w Poznaniu O/Konin, pod datą 5 listopada 1913 r. odnotowano rozpoczęcie działalności przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Spożywcze w Turku z siedzibą w Rynku nr 175, którego celem było cyt. „ po możliwie niskiej cenie sprzedawać Swoim Członkom i czynić zyski które stanowić mają oszczędności Członków. Rozwijać stowarzyszenie i zakładać w innych miejscach sklepy spółdzielcze”. Towarzystwo zostało zatwierdzone przez Gubernatora Kaliskiego na podstawie cyrkularza Ministra Spraw Wewnętrznych, a towarzystwo z czasem przyjęło nazwę Spółdzielni Spożyców „SPÓJNIA”. Więcej informacji w witrynie internetowej, <http://www.turek.spolem.org.pl/?page=about&idm=3> [dostęp: 13 III 2013].

w Kaliszu przy ul. Kanonickiej 2 (Danziger Strasse), jako przedstawiciel handlowy. Co istotne, to miał możliwość legalnego podróŜowania na terenie Rzeszy. Odejście z tej firmy było następstwem zniesienia przez władze niemieckiej „kart podróŜniczych” dla Polaków. Następną pracę podjął w przedsiębiorstwie Wiserman w charakterze pracownika biurowego (biura mieściły się w budynku na „Złotym Rogu” w Kaliszu).

Praca ta wiązała się licznymi kontaktami, w zakładach usługowych i przemysłowych na terenie Kalisza. Będąc członkiem ruchu oporu w Organizacji Jedności Narodowej¹⁸, wykorzystywał te kontakty w dostarczaniu zaufanym Polakom (pracownikom zakładów) ulotki zawierające informacje o sytuacji na świecie, a szczególnie wiadomości o walkach na różnych frontach.

W dniu 3 października 1943 r. ojciec został wywieziony do Niemiec. Kilka dni przebywał w Berlinie w obozie przejściowym w dzielnicy Grünewald. Obóz prowadzony był przez Centralę Organizacji Todt¹⁹. Tu przeszedł badania lekarskie, kwarantannę sanitarną, zaopatrzony został w bieliznę osobistą, ubranie,



Prezydent miasta Kalisza Andrzej Bonusiak odznacza Ignacego Dembnego Wielkopolskim KrzyŜem Powstańczym – 1957r.
(zbiory autora)

18 Narodowa Organizacja Bojowa (NOB) – polska organizacja konspiracyjna obozu narodowego działająca w latach 1939-1941 na terenach wcielonych do Rzeszy. Na początku 1940 r. w skład NOB weszła, zachowując odrębność, Organizacja Jedności Narodowej (OJN), na czele której stał przedwojenny działacz SN por. Antoni Strzelczyk ps. „Kazik”, „Kazimierz” i mjr Tomasz Stengert ps. „Siwy” jako komendant wojskowy, a wśród jej członków byli m.in. Antoni Lutosławski, ks. Julian Mirochna, Marian Karnage, ks. Stanisław Zaborowicz. OJN wydawała pisma „Jedność Narodowa” i „Armia Narodowa” (drukowane na terenie klasztoru Franciszkanów w Kaliszu, wyd. ks. J. Mirochna). Działała na obszarze powiatów: kaliskiego, kępińskiego, konińskiego, kolskiego, ostrowskiego i tureckiego. Na pocz. grudnia 1940 r. Gestapo przeprowadziło liczne aresztowania duŜej części kadry dowódczej i szeregowych członków NOB. Trwały one do grudnia 1941 r. i doprowadziły takŜe do rozbitcia kierownictwa konspiracyjnego Zarządu Głównego SN w Warszawie. W lutym 1941 r. podjęta została przez ks. J. Mirochnę jako pełnomocnika SN do rekonstrukcji konspiracji poznańskiej próba odbudowy organizacji w Poznaniu, ale w marcu tego roku Gestapo rozbiło nową strukturę NOB. W latach 1942-1943 odbudowę konspiracji narodowej na terenie Wielkopolski podjęła Narodowa Organizacja Wojskowa. Więcej informacji w witrynie: http://pl.wikipedia.org/wiki/Narodowa_Organizacja_Bojowa [dostęp: 12 III 2013] oraz patrz takŜe: „Nieśmiertelni - Dokumenty dotyczace sławnych osób w zasobie Archiwum Państwowego w Kaliszu” – Julian Stefan MIROCHNA (1903-1943) Franciszkanin konwentualny, gwardian kaliski, członek ruchu oporu z czasów II wojny światowej, witryny: <http://www.archiwum.kalisz.pl/wystawy-on-line-008-08> [dostęp: 12 III 2013] oraz <http://www.stary.kalisz.pl/kaliski-ruch-oporu.html> [dostęp: 12 III 2013].

19 Organizacja Todt (niem. Organisation Todt, OT) – utworzona w 1938 w nazistowskich Niemczech organizacja mająca za zadanie budowę obiektów wojskowych, kierowana początkowo przez Fritza Todta. Tworzyły ją zarówno prywatne firmy budowlane jak i przedsiębiorstwa państwowe. Organisation Todt zatrudniała początkowo Niemców niezdolnych do służby wojskowej oraz przedpoborowych, którzy podlegali obowiązkowi pracy w organizacji. W latach II wojny światowej zatrudniano przymusowo takŜe robotników i inŜynierów z krajów okupowanych. Po 1943, podczas wycofywania się wojsk niemieckich z terytorium ZSRR niszczyły obiekty przemysłowe i infrastrukturę stosując taktykę spalonej ziemi. Organizacja była nadzorowana od 1944 przez oddziały SS. Po śmierci Todta w lutym 1942 kierownictwo organizacją przejął Albert Speer, nazistowski minister do spraw uzbrojenia III Rzeszy. Patrz witryna internetowa: http://pl.wikipedia.org/wiki/Organizacja_Todt [dostęp: 14 III 2013].

obuwie, przybory podręczne oraz w kartę na papierosy. Tak wyposażony dostał przydział, jako pracownik biurowy, do Naczelnego Kierownictwa Budowlanego w Kolonii, z ważnością zatrudnienia od 1 października 1943 r. Oprócz wyżywienia ojciec otrzymywał 1 markę dziennie, a około 100. marek otrzymywała mama. W obozie przebywali obcokrajowcy: Polacy, Francuzi, Jugosłowianie, Ukraińcy, a nawet Włosi. Tworzyli oni grupy budowlane, które pracowały przy odgruzowywaniu i naprawianiu szlaków komunikacyjnych i obiektów niszczonych przez lotnictwo alianckie. Straż ochronną w obozie pełnili Holendrzy. Pierwszy obóz znajdował się w Aachen²⁰. Wraz z upływem czasu i przesuwania się frontu zachodniego, obóz przenosił się na wschód w kierunku Kolonii i Bonn.

W marcu 1945 r. w okolicach Bonn ojciec został wyzwolony przez armię amerykańską, a z chwilą utworzenia stref okupacyjnych w Niemczech, przejęli go Anglicy, którzy natychmiast zaczęli organizować obozy dla poszczególnych narodowości. Ojciec został kierownikiem obozu dla Polaków. Obozy były pod opieką wojsk angielskich. W czasie pobytu w obozie ojciec wielokrotnie rozmawiał z oficerami angielskimi na temat sytuacji w kraju. Anglicy stale powtarzali, że „macie niepodległość i własny rząd”, możecie wracać do ojczyzny lub starać się o wyjazd do Anglii lub Kanady. Pod koniec października 1945 r., gdy ruszyły pierwsze transporty do kraju, ojciec zdecydował się na powrót do domu. Wojskowymi samochodami, pod ochroną żołnierzy angielskich Polacy dotarli 5 listopada 1945 r. do Szczecina. Tutaj Anglicy przekazali ludzi władzom polskim, tj. Państwowemu Urzędowi Repatryjacyjnemu. Po otrzymaniu zaświadczenia z tego urzędu udał się w podróż do Kalisza. Trwała kilka dni, w czasie której podróżujący byli narażeni na „dzikie” kontrole, przeprowadzane przez żołnierzy „zaprzyjaźnionej armii”, i które były często połączone z rabunkiem resztek posiadanego mienia osobistego.

Po powrocie do domu podjął pracę w swoim zawodzie handlowca W 1946 r. otrzymał zaświadczenie od władz miasta Kalisza, stwierdzające narodowość i nienaganne zachowanie pod względem obywatelskim w czasie okupacji. Ponieważ wiele dokumentów osobistych ojca uległo w czasie wojny zniszczeniu, zaszła konieczność potwierdzenia u różnych źródeł, m.in. przynależności do Powstańców Wielkopolskich w latach 1918-1919, co nastąpiło w roku 1946 przez Komisję Weryfikacyjną przy Zarządzie Głównym Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu²¹. Również Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie potwierdziło uczestnictwo ojca w Powstaniu Wielkopolskim. W 1948 r. z okazji 30. rocznicy wybuchu Powstania, otrzymał dyplom uznania za udział w akcji zbrojnej 1918-1919. Będąc członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

20 Aachen (pol. Akwizgran) – miasto na prawach powiatu w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia

21 Zaświadczenie tymczasowe nr 772 z 16.04.1947 r. wydane przez Zarząd Główny o zweryfikowaniu Powstańca Wielkopolskiego (oryginał złożony w Archiwum Państwowym w Kaliszu).

w Kaliszu, czynnie brał udział w różnych pracach społecznych tej organizacji, a szczególnie aktywnie uczestniczył w komisji weryfikacyjnej ds. powstańców wielkopolskich. Był też, od grudnia 1968 r., członkiem Stronnictwa Demokratycznego. W dniu 13 grudnia 1971 r. został mianowany przez Radę Państwa na stopień podporucznika. Otrzymał też wiele odznaczeń państwowych, a wśród nich: Medal Zwycięstwa i Wolności (1945), Wielkopolski Krzyż Powstańczy (1957), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1967), Odznakę Grunwaldzką (1970).

Ignacy Dembny zmarł 16 stycznia 1981 r. w Kaliszu i pochowany został na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Poznańskiej. ■

O HERBIE ZIEMI KALISKIEJ

Heraldyka, to ona zajmuje się powstawaniem i rozwojem, systematyzowaniem i klasyfikowaniem, a także opisywaniem herbów. Jako nauka pomocnicza historii czyni to przede wszystkim w stosunku do herbów rodowych, ale również herbów miast, ziem, instytucji itd. Jest również nauką pomocniczą dla badań genealogicznych, ale również dla historii idei, historii wyobraźni i symboliki¹.

Opracowanie niniejsze poświęcam herbom ziemskim (terytorialnym)². Konkretnie dziejom herbów związanych z Ziemią Kaliską czy też z regionem kaliskim. Wydaje się, że jest to temat o wiele mniej znany i opisany, niż dotyczący herbu miasta Kalisza.

Na ziemiach polskich pod rządami Kazimierza Wielkiego herby ziemskie po raz pierwszy pojawiły się w zespołach heraldycznych, które odzwierciedlały zasięg terytorialny państwa polskiego³. Niektóre z nich powstałe na ziemiach oderwanych od macierzy posiadają dłuższy rodowód sięgający wieku XIII, kiedy były godłami książąt udzielnych, panujących nad daną ziemią. Jeszcze inne powstały w wyniku decyzji administracyjnych, jako herby ziemskie dla włączanych do Korony terytoriów nie mających dotychczas swoich herbów.

Herb Wielkopolski wprowadzony został w połowie XIV w. przez Kazimierza Wielkiego. Jego wyobrażeniem była ukoronowana głowa bawołu ze złotym kolcem w nozdrzach, również opisywana jako głowa żubra, umieszczona na tarczy

1 Niektóre podstawowe pozycje literatury: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Wyd. VI, Warszawa 2006; M. Adamczewski, *Narodziny heraldyki, czyli jak powstały herby* [w:] „Mówią wieki”, 1991, nr 8, s. 10-16. K. Bobowski, K. Burski, B. Turoń, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej*, Wyd. II, Wrocław 1975; P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959. A. Znamierowski, *Wielka księga heraldyki*, Warszawa 2008; tenże: *Insygnia, symbole i herby polskie*, Warszawa 2003; W. Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, Wyd. II, Kraków 2011. Także np. witryna internetowa: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Portal:Heraldyka> [dostęp: 4 I 2013].

2 S.K. Kuczyński, *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści, funkcje*. Warszawa 1993; M. Adamczewski, *Herb województwa łódzkiego, czyli trzy w jednym bez łódki*; witryna internetowa: www.lodzkie.pl [dostęp: 3 I 2013]; tenże: *Heraldyka miast Wielkopolskich w świetle dokumentów lokacyjnych XVI-XVIII w.*, [w:] „Studia z dziejów państwa i prawa polskiego”, Łódź 1995, s. 130-140; *Heraldyka miast wielkopolskich do końca XVIII w.*, Warszawa 2000; F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899; S. Górzyński, *Herby „przemysłowe”* [w:] „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, t. X, 2010.

3 A. Znamierowski, *Insygnia...*, s.90-91.



Denar Kazimierza Wielkiego wybity w kaliskiej mennicy (awers i rewers)

<http://www.stary.kalisz.pl/kalisz-kazimierza-wielkiego.html>

w polu szachowym srebrno-czerwonym. Interesujące jest, że źródła z XIV i XV w. przekazują ukoronowaną głowę bawołu, zaś na nagrobku króla Władysława Jagiełły w katedrze wawelskiej godło to przedstawione jest bez korony.

Herby ziemskie stosunkowo wcześnie pojawiły się w Polsce na pieczęciach, monetach lub chorągwiach⁴. Dowodem jest tutaj denar Kazimierza Wielkiego bity w kaliskiej mennicy, gdzie na awersie wyobrażono ówczesny herb Wielkopolski, jako głowę tura z pierścieniem w nozdrzach, zaś na rewersie wizerunek herbu Królestwa Polskiego zawierający orła w koronie⁵.

W postaci wienca otaczającego herb królewski po raz pierwszy znajdujemy herby ziemskie w końcu XIV w. na pieczęci majestatowej Władysława Jagiełły (1386-1434). Pieczęć ta używana była przez cały czas jego panowania⁶. Bardzo podobne były również pieczęcie majestatowe Władysława Warneńczyka (1424-1444) i Kazimierza Jagiellończyka (1427-1492). Wieniec herbów ziemskich od czasu panowania Aleksandra Jagiellończyka (1501-1506) występował na wszystkich pieczęciach majestatowych i większych koronnych, aż do rozbiorów.

Mamy tutaj pewien problem. Jedne źródła podają, że na pieczęciach owych umieszczony jest herb Wielkopolski inne, że jest to herb najpierw Ziemi Kaliskiej a później województwa kaliskiego. Tak, czy inaczej, nie wchodząc w szczegółowe rozważania historyczne, gdy Ziemia Poznańska przyjęła jako godło orła, dotychczasowy herb a dokładnie godło – bawół – stał się około połowy XV w. godłem Ziemi Kaliskiej i powstałego województwa kaliskiego.

4 K. Dobak-Splitt, J.A. Splitt, *Kalisz poprzez wieki*, Kalisz 1988, s. 23. M. Adamczewski, *Pieczęcie urzędowe władz lokalnych z obszaru Polski centralnej*, Łódź 2010. A. Znamierowski, *Wielka księga...*, dz. cyt., s.47-49.

5 K. Dobak-Splitt, J.A. Splitt, *Kalisz...*, s. 23.

6 A. Znamierowski, *Insignia...*, s.184-185. W centralnym miejscu pieczęci umieszczony jest siedzący na gotyckim tronie król, a krąg aniołów wokół niego podtrzymuje tarcze herbowe Ziemi Krakowskiej, Litwy, Wielkopolski, Ziemi Sandomierskiej, Kujaw, Ziemi Dobrzyńskiej i Rusi.

Opisany następująco: „w polu szachowym srebrno-czerwonym, głowa bawołu czarna, w koronie złotej pomiędzy rogami i ze złotym kółkiem w nozdrzach”.

A jaki opis i wizerunek herbu prezentują owe najstarsze źródła?

Jan Długosz w dziele z lat 1464-1480, wydanym przez Zygmunta Celichowskiego w roku 1885 podał następujący opis herbu:

„Calisiensis terra quarta in ordine, que caput zambronis coronatum, circulo ex naribus pendente, in tabula scacali portat in campo partim albo partim rubeo”⁷.

Marcin Bielski w Kronice polskiej z roku 1597, taki podał wizerunek i opis herbu:



Województwo Poznańskie nosi na chorągwi Orła białego bez Korony w czerwonym polu.
Województwo Kaliskie nosi Zubrza głowę/maiac Korone złota między rogami/przez nozdrze kółko/pole wszystko iako szachownica/białe y czerwone.

„Województwo Kaliskie nosi Zubrza głowę, maiac Korone złota między rogami, przez nozdrze kółko, pole wszystko iako szachownica, białe y czerwone”⁸. [pisownia oryginalna].

Interesujące informacje, dotyczące herbu województwa kaliskiego, zawiera Herbarz polski Kaspra Niesieckiego. Autor zamieścił ilustrację herbu i tak go opisał: „Herb tego województwa Zubrza głowa, między której rogami korona, pierścień przez nozdrza jej, pole wszystko szachowane białe i czerwone”⁹.

Dalej autor stwierdził, że taki wizerunek herbu był wynikiem decyzji króla, za zasługi któregoś wojewody kaliskiego herbu Wieniawa [sic!] ¹⁰, który „nieprzyjacielskie hufce Szląsk, na ten czas Polski pustoszące, napadł, i fortunnie pogonił. Za to Król, województwu Kaliskiemu które przedtem samą się

7 J. Długosz, *Insignia seu Clenodia Regis et Regni Poloniae. Z kodeksu kórnickiego*, wydał dr Z. Celichowski, Poznań 1885, s. 16; patrz witryna internetowa: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=1147&from=publication> [dostęp: 29 XII 2012]. Tłumaczenie cytatu: „Ziemia kaliska czwarta w porządku (jest czwarta z kolei), która ukoronowaną głowę żubra z obręczą (kółkiem) zwisającą z nozdrzy na tarczy szachowej nosi (przedstawia), na tarczy z biało-czerwona szachownica.”

8 *Kronika polska* Marcina Bielskiego. Nowo przez Ioach. Bielskiego syna iego wydana w Krakowie w 1597, s. 5. Wersja elektroniczna: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=33261&s=1 [dostęp: 12 I 2013].

9 *Herbarz polski* Kaspra Niesieckiego S.J. Powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych. I wydany przez Jana Nep. Bobrowicza, T. I, w Lipsku 1839-1846, s. 143-148.

10 *Herbarz polski...*, s. 145-148. Z pewnością ciekawe jest, który z wojewodów kaliskich herbu Wieniawa, tak „fortunnie pogromił” Ślązaków, że król swoją decyzją głowę bawoła na szachownicę nadał. Z pośród 64. wojewodów kaliskich wymienionych przez Kaspra Niesieckiego, pięciu legitymuje się herbem Wieniawa, a z tych dwóch: Arbeldus, zmarły w 1264 r. i Predysław zwany także Przemysławem, zmarły w 1370 r., mogliby być wzięci pod uwagę.

Szachownicą herbowało, Bawolą głowę, albo herb Wieniawa nadał tym kształtem, jako widzisz¹¹.

Podobnie opis herbu ujmuje Zygmunt Gloger w swoim dziele „Geografia historyczna ziem”, gdzie napisał: „Herbem jego była Wieniawa, t.j. głowa żubra w koronie, z pierścieniem, przechodzącym przez nozdrza, na polu w szachownicę z barwy białej i czerwonej ułożonem¹².

Na koniec tej części opisu przywołuję jeszcze jedno źródło, mianowicie Franciszka Piekosińskiego „Heraldyka Polska”, w którym opis herbu po raz pierwszy podaje: „w szachownicy sześciorzędowej [...] o białych i czerwonych polach, głowa zubrza czarna z żółtym pierścieniem w nozdrzu, żółtą koroną i żółtymi rogami¹³. Cenne jest więc w tym opisie, z punktu widzenia heraldyki, po raz pierwszy opisanie szachownicy, jako sześciorzędowej.

Z zamieszczonych powyżej opisów herbu wynika, że ich autorzy różnie i zamiennie nazywają godło tego herbu. Jedni pisali o głowie bawołu inni o żubra. Przychylano się do uznania, że jest to głowa bawołu, ale problem jest otwarty. Póki co, wizerunek herbu województwa kaliskiego w okresie I Rzeczypospolitej ukształtował się, jak poniżej¹⁴.

Herb województwa kaliskiego odnajdujemy w jednym z najpełniejszych zestawów herbów ziemskich, jakie zachowały się na kolorowanym drzeworycie „Statutu” Jana Łaskiego z roku 1506. Godłem podobny do powyższego, znajduje się tam z prawej strony na piątym miejscu od herbu Korony Królestwa Polskiego i litewskiego herbu Kolumny¹⁵.

W powyższym kształcie herb obowiązywał do roku 1793, kiedy to w okresie zaborów, a konkretnie po zajęciu Wielkopolski przez Prusy (w wyniku II rozbioru), województwo kaliskie zostało włączone do nowo utworzonej



Ilustracja herbu w „Herbarzu polskim” Kaspra Niesieckiego



Ilustracja herbu według Franciszka Piekosińskiego „Heraldyka Polska”

11 *Herbarz Polski...*, s. 144. Podany przez Niesieckiego opis herbu zawiera interesującą informację. Otóż, jeśli pierwotny herb województwa rzeczywiście posiadał tylko pole szachowe, to była to znana w heraldyce „figura zaszczytna”, która występuje samodzielnie, np. herb Wczele (szachownica srebrno-żółta), czy jego odmiana herb Karnicki (szachownica srebrno-czerwona). W przypadku omawianego wyżej herbu województwa kaliskiego, umieszczenie godła (głowy bawołu) w polu szachowym jest rozwiązaniem unikalnym. Patrz także: Paweł Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997, s. 58-59.

12 Zygmunt Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903, s. 47-47; patrz witryna internetowa: <http://valkiria.net/uploads/files/GeografiahistorycznaziemdawnejPolski.pdf> [dostęp: 14 I 2013].

13 F. Piekosiński, *Heraldyka polska, wieków średnich*, Kraków 1899, s.367-368.

14 Herb województwa kaliskiego (I Rzeczypospolita); patrz witryna internetowa:

http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojew%C3%B3dztwo_kaliskie_%28I_Rzeczypospolita%29 [dostęp: 12 I 2013].

15 A. Znamierowski, *Insygnia...*, s.92-93.



Herb z okresu
I Rzeczypospolitej



Herb województwa i guberni
kaliskiej do roku 1844

provincji Prus Południowych, znajdując się administracyjnie w departamencie poznańskim¹⁶. Dalsze zmiany terytorialne nastąpiły po III rozbiorze, kiedy to w 1796 r. utworzony został nowy departament kaliski, którego granice znacznie odbiegały od historycznego województwa kaliskiego. W skład departamentu weszły ziemie dawnych województw: kaliskiego, sieradzkiego, łęczyckiego oraz ziemia wieluńska i okręg częstochowski¹⁷.

Największe zmiany terytorialne a w konsekwencji administracyjne nastąpiły w wyniku postanowień Kongresu Wiedeńskiego z 1815 r. Ziemia kaliska została podzielona sztuczną granicą, biegnącą wzdłuż rzeki Prośny, między dwa państwa zaborcze. Z powiatu kaliskiego odłączone zostały Ostrów, Odolanów, Pleszew i Ostrzeszów (część zachodnia), które znalazły się w granicach Wielkiego Księstwa Poznańskiego należącego do Prus. Pozostałe tereny weszły w skład Królestwa Polskiego (Kongresowego) będącego pod patronatem Rosji. Utworzono województwo kaliskie, które dzieliło się na pięć obwodów: kaliski, koniński, sieradzki, wieluński i piotrkowski¹⁸. Ukazem cara Mikołaja I z 7 marca 1837 r. województwo przemianowane zostało na gubernię kaliską¹⁹, zachowując dotychczasowy kształt terytorialny.

Powyższa bardzo skrótowa, chronologia zmian terytorialnych i administracyjnych związanych z ziemią kaliską, pozwoli na zrozumienie objaśnienia herbu województwa i guberni, który został zachowany w takiej oto postaci do roku 1844.

Wszystkie wymienione wyżej ziemie posiadały swoją tradycję heraldyczną, a ich herby posiadały złożoną budowę. Dlatego również powstały herb najpierw województwa a potem guberni kaliskiej ma budowę również złożoną. Herb tworzy tarcza trójdzielna w klin, na której w polu pierwszym

16 M. Słodowa, Zarys dziejów województwa kaliskiego [w:] Województwo kaliskie, praca zbiorowa pod red. St. Zajchowskiej, Poznań 1979, s. 9-40; M. Bandurka, Rozwój administracyjno-terytorialny powiatu kaliskiego oraz powiatów sąsiednich w XIX i XX wieku (do 1945 r.), [w:] „Rocznik kaliski”, t. IX, Poznań 1976, s. 185-214; J. Wąsicki, Kalisz w latach 1793-1815, [w:] Osiemnaście wieków Kalisza, t. III, Kalisz 1962, s. 141-172; J.A. Splitt, Od kasztelani do województwa; patrz witryna internetowa: www.stary.kalisz.pl/wojewodztwo.htm [dostęp: 14 I 2013].

17 W skład departamentu kaliskiego dokładnie wchodziły następujące powiaty: kaliski, koniński, sieradzki, wartycki, szatkowski, piotrkowski, radomszczański, wieluński, ostrzeszowski, odolanowski, częstochowski, ostrowski, lelowski i siewierski. Po wyłączeniu trzech ostatnich powiatów istniał on również za czasów Księstwa Warszawskiego (1807-1815).

18 Województwo kaliskie Królestwa Polskiego istniało w latach 1816-1837 i dokładnie dzieliło się na: obwód kaliski – powiaty: kaliski i warciański, obwód koniński – powiaty: koniński i pyzdrowski, obwód sieradzki – powiaty: sieradzki i szadkowski, obwód wieluński – powiaty: częstochowski, wieruszowski (część dawnego ostrzeszowskiego) i wieluński, obwód piotrkowski – powiaty: piotrkowski i radomszczański.

19 J. Bardach i M. Senkowska-Gluck (red.), Historia państwa i prawa Polski. Od rozbiorów do uwłaszczenia, t. 3, Warszawa 1981, s. 354.

(środkowym) szachowanym srebrnym (białym) i czerwonym, głowa bawola czarna wprost w koronie złotej między rogami i ze złotym kolcem w nozdrzach (herb Ziemi Kaliskiej). W polu drugim (prawym) czerwonym, baranek biały zwrócony do środka z chorągiewką zakończoną krzyżem, krwawiący z piersi do kielicha obok (herb Ziemi Wieluńskiej)²⁰. W polu trzecim (lewym) dwudzielnym w słup, połulew srebrny (biały) w złotym i połurzeł srebrny (biały) w czerwonym pod wspólną koroną (herb Ziemi Sieradzkiej)²¹.



Herb guberni warszawskiej w latach 1845-1866

Ukazem carskim z 21 sierpnia 1844 r. dokonano z początkiem 1845 r. kolejnej reformy terytorialnej i administracyjnej w Królestwie Kongresowym, znosząc część guberni w tym gubernię kaliską. Jej dotychczasowe terytorium włączane zostało do guberni warszawskiej (poprzednio mazowieckiej). Herb guberni warszawskiej, zatwierdzony przez cara w 1849 r., był niejako sumą wcześniejszych herbów guberni kaliskiej i mazowieckiej²².



Herb guberni kaliskiej obowiązujący w latach 1869-1917

Stworzono bowiem herb, który zawierał aż siedem dawnych herbów ziemskich²³. Stąd też ma on znaczenie dla omawianego tematu, bowiem znajduje się w nim interesujący nas herb Ziemi Kaliskiej. Herb ten praktycznie obowiązywał do 1868 r. i w tym roku został negatywnie zaopiniowany przez Heroldię w Petersburgu. Przyczyną była prawdopodobnie jego złożoność sprowadzająca się do dużej ilości godeł w jednym herbie, ale również, co wydaje się istotniejsze zaborcy przeszkadzała ich polski rodowód i patriotyczna wymowa. Ostatecznie faktyczną jednak przyczyną były kolejne zmiany terytorialne i administracyjne. Stąd jedynie dla porządku tematu, kilka uwag o nowym herbie, który niczym nie nawiązywał do naszego herbu Ziemi Kaliskiej.

Otóż z dniem 1 stycznia 1867 r. na podstawie ukazu z 31 grudnia 1866 r., m.in. gubernia warszawska została podzielona i ponownie utworzono, choć

20 Opisy (blazonowanie) herbów przeprowadzone są w przystępnej formie bez zachowania ścisłych obowiązujących w heraldyce reguł. Jedyne opisywane pola herbów określone zostały według tych reguł, tj. od strony rycerza trzymającegoce tarczę, co oznacza, że prawa strona tarczy to na rysunku strona lewa.

21 M. Adamczewski, *Herb województwa łódzkiego...*, patrz witryna internetowa: www.lodzkie.pl [dostęp: 3 I 2013].

22 Tamże, jak wyżej. Także: A. Znamierowski, *Insygnia...*, s.98.

23 Herb guberni warszawskiej był na tarczy trójdzielnej w pas, pole górne w klin. Pod herbem guberni kaliskiej opisanym w treści opracowania, mamy w polu czwartym (prawym) czerwonym orzeł głową w prawo bez korony (herb Mazowsza), w polu piątym (lewym) dwudzielnym w słup złotym (złotym) połulew czarny i połurzeł srebrny (biały) pod wspólną koroną (herb Ziemi Sieradzkiej). W polu szóstym (prawym) dwudzielnym w słup połulew czerwony w srebrnym (białym) i połurzeł srebrny (biały) w czerwonym pod wspólną koroną (herb Ziemi Łęczyckiej), w polu siódmym (lewym) orzeł czarny z głową w prawo z literą „R” złotą w owalu czerwonym na piersi (herb województwa rawskiego) .



Ilustracja projektu herbu województwa łódzkiego z roku 1918



Ilustracja herbu województwa poznańskiego z roku 1939

w mniejszych granicach, gubernię kaliską²⁴. Władze carskie podjęły w Heroldii petersburskiej prace nad nowymi herbami dla niektórych nowo utworzonych guberni. Przygotowane projekty herbów nie odnosiły się ani nie uwzględniały historycznych symboli ziem polskich. Przyjęto koncepcję godeł, jako elementów charakterystycznych dla gospodarki danego regionu (np. kłosa, młotki, zwierzęta, rzeka). Stąd w literaturze przedmiotu nazywa się je herbami „przemysłowymi”²⁵. Wszystkie one, z nielicznymi wyjątkami, miały identyczny wygląd, jeśli chodzi o tarcze, carską koronę i zdobiące gałęzie dębu. W tej też konwencji opracowany herb guberni kaliskiej odnosił się do jej rolniczego charakteru. Ich przyjęcie to wynik żądań polityków a nie heraldyków²⁶.

Car zatwierdził herby 25 lutego 1869 r. Herb guberni kaliskiej przedstawiał na tarczy francuskiej, w polu błękitnym, baranka białego (srebrnego) z ciemnoczerwonymi oczami i językiem, po bokach którego dwa kłosa złote. Tarczę wieńczyła korona cesarska, po bokach tarczy złote gałęzie dębowych liści przewinięte błękitną wstęgą orderu świętego Andrzeja²⁷. W tej postaci herb obowiązywał do roku 1917.

Wola i postanowienia zaborcy nie spowodowały, że dawne herby ziemskie poszły w niepamięć. Na różnego rodzaju nielegalnych drukach, mapach czy pocztówkach umieszczano herby dawnych ziem, demonstrując tym samym dążenie do niepodległości i jej uzyskanie w granicach przedrozbiorowych. Umieszczano je również na odnawianych zabytkach również i w Kaliszu. W ten sposób umieszczony został w roku 1909, omawiany herb ziemi kaliskiej, na łuku tęczowym przy wejściu do prezbiterium w kościele p.w. św. Mikołaja Bp. (obecnie Katedra kaliska).

Odzyskanie niepodległości w roku 1918 spowodowało konieczność zbudowania systemu organów administracji państwowej. Ustawą tymczasową z 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji powołano województwa²⁸, m.in. województwo łódzkie, utworzone z obszarów guberni

24 W granicach nowej guberni kaliskiej znalazły się powiaty: kaliski, kolski, koniński, łęczycki, sieradzki, słupecki, turecki i wieluński.

25 S. Górzyński, *Herby „przemysłowe”*, [w:] „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, t. X (XXI), s. 103-115.

26 Więcej na ten temat: M. Adamczewski, *Herb województwa łódzkiego...*, dz. cyt., strona: www.lodzkie.pl [dostęp: 3 I 2013].

27 Herby guberni rosyjskiego imperium, strona: <http://heraldry.hobby.ru/frame/empire.html> [dostęp: 12 I 2013].

28 Ustawa z dnia 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji – Dz. Pr.P.P. Nr 65, poz. 395.

kaliskiej i piotrkowskiej pomniejszonej o trzy powiaty. Stolicą województwa po ostrych sprzeciwach głównie Kalisza i Piotrkowa Trybunalskiego, byłych stolic guberni, została Łódź. Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 13 grudnia 1927 r. podjęte zostały czynności opracowania projektów nowych herbów województw, te jednak mimo postanowień cytowanego rozporządzenia nie zostały oficjalnie zatwierdzone. Istniał więc herb nieoficjalny w postaci projektu.

Należy podkreślić, że herb województwa łódzkiego umieszczony na tarczy czteropolowej uwzględniał tradycję historyczną i heraldyczną dawnych ziem Rzeczypospolitej z naszego regionu. Po raz kolejny w historii – pierwszy raz w herbie guberni warszawskiej – umieszczony został w nowym herbie, herb Ziemi Kaliskiej (pole drugie, lewe), a także godła ziem: łęczyckiej (pole pierwsze, prawe), wieluńskiej (pole trzecie, prawe) i sieradzkiej (pole czwarte, lewe). W tym kształcie herb, z opisanych wyżej powodów, przetrwał do 1937 r.

1 kwietnia 1938 r. podjęta decyzja o kolejnej reformie podziału administracyjnego kraju spowodowała, że przeniesiono powiaty kaliski, kolski, koniński i turecki z województwa łódzkiego do województwa poznańskiego²⁹. W maju 1939 r. władze województwa wystąpiły o zatwierdzenie nowego herbu, jednak okoliczności historyczne nie pozwoliły dokonać tego przed 1 września 1939 r.

Należy jednak podkreślić, że władze województwa, niejako oddolnie, podjęły próbę ustanowienia nowego herbu. Opracowany projekt przedłożono Sejmikowi Krajowemu Poznańskiemu, który uchwalił herb: na tarczy gotyckiej czerwonej, orzeł biały wzorowany na herbie Przemysława II, z herbem województwa kaliskiego na jego piersi. Był to niezwykle dostojny herb, a dla nas interesujący i ważny, bowiem podkreślał historyczne związki oraz znaczenie Ziemi Kaliskiej i dawnego województwa kaliskiego.

Przedstawiona władzom centralnym propozycja uzyskała akceptację, jednak brak zatwierdzenia uzasadniono koniecznością wydania rozporządzenia zatwierdzającego ustanowienie wszystkich herbów województw, szczególnie tych, które dotknęły wprowadzone zmiany terytorialne. Niestety, czas działał tu na niekorzyść i wydanie stosownego aktu prawnego nie nastąpiło.

Zawarta w powyższym projekcie herbu idea połączenia poprzez umieszcze-



Odnaka honorowa
„Za zasługi dla rozwoju
województwa poznańskiego”



Odnaka honorowa
„Za zasługi dla województwa
kaliskiego” z lat 1976-1998

29 (Dz. U. z 1937 r. Nr 46, poz. 350)

nie herbu Ziemi Kaliskiej, znalazła swoje miejsce w ustanowionej przez władze byłego województwa poznańskiego odznace honorowej „Za zasługi dla rozwoju województwa poznańskiego”, która obowiązywała do roku 1975, i w granicach którego znajdował się Kalisz.

Kolejna reforma, która dotyczyła naszego rejonu, przyniosła nowy podział administracyjny, jaki obowiązywał od 1 czerwca 1975 r. do 31 grudnia 1998 r. (do następnej reformy w roku 1999). Podział ten wprowadzony został ustawą z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych. Utworzono 49 województw, zlikwidowano pośredni szczebel administracyjny, czyli powiaty. Zostało utworzone nowe województwo kaliskie.

Jak to jednak bywało w PRL, ówczesne władze terytorialne (przynajmniej niektóre) nie przywiązywały wagi do takiego znaku jakim był herb. I tak, w przypadku naszego województwa, przede wszystkim w pierwszym okresie po jego powołaniu, nie podjęto i nie zlecono formalnie prac nad opracowaniem herbu, a co za tym idzie nie podjęto stosownego aktu prawnego ustanawiającego taki herb. Stwierdzenie to wynika z przejranych przez autora archiwalnych dokumentów (uchwał i postanowień) ówczesnej Wojewódzkiej Rady Narodowej i jej Prezydium³⁰. Pośrednio sprawa herbu musiała być jednak przedmiotem rozmów, bowiem władze postanowiły ustanowić odznakę honorową „Za zasługi dla województwa kaliskiego”. W końcu sierpnia 1976 r. sprawę omawiano na posiedzeniu Prezydium WRN, a następnie w dniu 25.10.1976 r. na Sesji WRN, gdzie podjęta została stosowna uchwała w tej sprawie³¹. Z punktu widzenia zasadniczego tematu, interesujący jest załącznik do podjętej uchwały, a mianowicie Regulamin nadania tej odznaki. Opisano w nim m.in. kształt, miejsce napisów, wielkość i materiały, z których jest ona wykonana, a przede wszystkim: „na licowej stronie znajduje się głowa tura, a nad nią korona umieszczona na tle trzydziestu pól biało-czerwonej szachownicy obramowanej złotymi ramkami”. W żadnym zdaniu w obu dokumentach nie użyto określenia „herb” lub po prostu, że odznakę stanowi „herb województwa kaliskiego...” Więcej, zakładam, że przez nieuwagę w cytowanym fragmencie opisu odznaki, opuszczono wyraz „korona”, który w powyższy opis wprowadziłam, i stąd moje jego podkreślenie. Pomijam inne niekonsekwencje, zamieszczonego w przywołanym Regulaminie, opisu tej odznaki. Bowiem tak, jak to widać na ilustracji, odznaka prezentuje się korzystnie, szczególnie w porównaniu z innymi ustanawianymi przez władze innych województw.

Mimo oficjalnego braku herbu województwa, jego wizerunek w takiej lub innej formie artystycznej, funkcjonował w całym okresie jego istnienia.

30 Archiwum Państwowe w Kaliszu – Uchwały WRN w Kaliszu z lat 1975-1980, zesp. 795, sygn. 66-68.

31 Archiwum Państwowe w Kaliszu – Uchwała nr IV/17/76 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kaliszu z dnia 25.10.1976 r. w sprawie ustanowienia odznaki „Za zasługi dla województwa kaliskiego”, zesp. 795, sygn. 67.



Metalowa plakietka na okładce „Kroniki województwa kaliskiego”
 Archiwum Państwowe w Kaliszu

Władze używały go oficjalnie na szczególnych dokumentach, obwolutach, drukach ulotnych, itd. Przygotowana do ogólnopolskiego konkursu kronik „Kronika województwa kaliskiego” (znajduje się w Archiwum Państwowym w Kaliszu), na licu swojej okładki posiada wykonany na blasze rysunek, autorstwa artysty plastyka Władysława Kościelniaka, przedstawiający gmach Urzędu Wojewódzkiego w Kaliszu a nad nim herb województwa i po bokach łącznie dwadzieścia herbów gmin wchodzących w skład województwa.

I na zakończenie tej sekwencji. Podobny zestaw herbów wykonany został w metaloplastyce i umieszczony w auli (stara część) ówczesnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, a obecnie Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, gdzie odbywały się sesje WRN.

Zaledwie 23 lata istniało województwo kaliskie, bowiem z dniem 1 stycznia 1999 r. wprowadzono nowy podział administracyjny kraju i na mocy tamtych decyzji przestało ono istnieć³². Przywrócone zostały zlikwidowane w 1975 r. powiaty, w tym powiat kaliski³³.

Rady powiatu otrzymały kompetencje do uchwalenia herbu i flagi powiatu, nadane im ustawą z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym³⁴. Na jej postawie, nowo wybrana Rada Powiatu Kaliskiego podjęła czynności

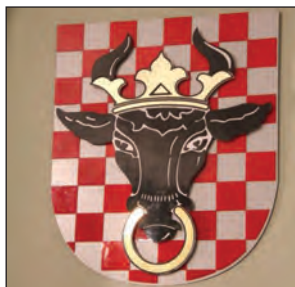
32 Ustawa z dnia 24 lipca 1998 r. o wprowadzeniu zasadniczego trójstopniowego podziału terytorialnego państwa – Dz. U. Nr 96, poz. 603, z dnia 28 lipca 1998 r.

33 W jego skład weszły gminy: Blizanów, Brzeziny, Ceków, Godziesze Wielkie, Koźminek, Lisków, Mycielin, Opatówek, Stawiszyn, Szczytniki i Żelazków.

34 Dz. U. Nr 91, poz. 578, z 1998 r., rozdz. 3, art. 12, ust. 10.



Herb powiatu kaliskiego z roku 1999 obowiązujący do chwili obecnej



Herb powiatu umieszczony w sali posiedzeń Starostwa Powiatowego w Kaliszu

wykreowania, a w konsekwencji posiadania własnego herbu i związanej z nim flagi. Uchwałą z dnia 31 sierpnia 1999 r., po uzyskaniu, jak wynika z uzasadnienia do uchwały, akceptacji Kapituły Herbu Samorządowego działającej przy Ministrze Spraw Wewnętrznych i Administracji, Rada Powiatu ustaliła herb powiatu kaliskiego. Przyjęto, że nowym herbem będzie właściwie uwspółcześiony dawny herb Ziemi Kaliskiej i, jak wynika z uzasadnienia cytowanej uchwały, przedstawia on w polu szachowym czerwono-srebrnym, głowę tura czarną w złotej koronie ze złotym kolcem w nozdrzach³⁵.

Można powiedzieć, że historia zatoczyła krąg i herb po ponad 500 latach powrócił na swoje miejsce, na Ziemię Kaliską. W całym tym okresie trwała i trwa nadal dyskusja czy godłem herbu jest bawół czy tur? Ile powinno być w tarczy pól szachownicy i, jakie miejsce powinna zajmować korona? Jedno zaś jest pewne. Należymy do nielicznej grupy ziem szczycących się najstarszym herbem, którego wizerunek, w taki czy, w inny sposób modelowany, praktycznie do dziś w swej istocie, pozostaje niezmienny. ■



Pieczęć majestatowa Władysława Jagiełły
Źródło: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 36.



Rysunek rewersu pieczęci majestatowej Władysława Jagiełły z 1388 r.
Źródło: A. Znamierowski, *Wielka księga heraldyki*, Warszawa 2008, s. 185

³⁵ Do przedstawionego herbu, nie wchodząc w dalsze szczegóły opisu, należy dodać, że godło umieszczono na tarczy typu hiszpańskiego, a autorem projektu herbu jest znany kaliski artysta grafik Władysław Kościelniak.



Ręcznie kolorowany drzeworyt z wydania koronnego Statutu Jana Łaskiego z roku 1506
Wokół wieniec herbów ziemskich w tym herbu Ziemi Kaliskiej



Pocztówka patriotyczna z początku XIX w.
Źródło: A. Znamierowski, *Insignia, symbole i herby polskie*,
Warszawa 2003, s. 99.

PIERŚCIEN PRZYPADEK CZY PRZEZNACZENIE

Na

początku XX wieku z rodzinnego Wieruszowa do Konina przybył Walenty Brawata¹, niebawem ożenił się z Heleną z domu Stołowska². Z tego małżeństwa było dwoje dzieci: syn Zbigniew Maksymilian³ oraz młodsza od niego córka Halina⁴. Walenty wraz z rodziną mieszkał przy rynku w Koninie. Miał dorywcze zajęcie, mianowicie w dni targowe wynosił na targowisko stoliczek, krzesło i zajmował się pisaniem próśb, i podań do władz w imieniu okolicznych mieszkańców. Po roku 1945 miał kantorek – biuro pisania próśb i podań.

Nas jednak interesują losy jego syna Zbyszka. W wieku około 16 lat, nie ukończywszy szkoły średniej, prawdopodobnie bez zgody rodziców wyjechał do Gdyni. Marzyło mu się pływanie po morzach i oceanach. Zaczął od chłopca okrętowego na statkach marynarki handlowej. Dalsze losy to wojna 1939 r. Statek, na którym pływał przejęli Niemcy. Zbyszek trafił do niewoli, do pracy przymusowej u bauera w gospodarstwie rolnym, gdzieś niedaleko francuskiej granicy. Przy najbliższej okazji uciekł do Francji, a potem do Anglii. Pływał w konwojach do Murmańska, na Morze Śródziemne i w inne rejsy.

Zaraz po zakończeniu II wojny światowej wrócił do Polski. Trafił do Świnoujścia, gdzie otrzymał z rąk Pełnomocnika Rządu mianowanie i został Kapitanem Portu Świnoujście. Przydzielono mu poniemiecką willę oraz jacht. Jednak Zbyszek nie czuł się dobrze w roli – jak mówił – „kapitana żegluga szuranej” to znaczy przybrzeżnej. Przy pierwszej nadarzającej się okazji podjął pracę na pełnomorskim statku handlowym. Kilka lat, już jako oficer, pływał na s/s „Tobruk”⁵.

1 Walenty Brawata, ur. w 1893 r. w Wieruszowie, zm. w 1968 r. w Koninie, s. Andrzeja (1864-1923). Ojciec Walentego i dziadek autora byli braćmi.

2 Helena Brawata, ur. 1898 r. w Zagórowie, zm. w 1972 r. w Koninie.

3 Zbigniew Maksymilian Brawata, ur. w 1921 r. w Koninie, zm. w 1990 r. w Pucku.

4 Halina Pikul z d. Brawata, ur. w 1928 r. w Koninie, zm. w 1999 r. w Gdańsku.

5 Statek s/s „Tobruk”, drobnicowiec o nośności ok. 10 tys. DWT, zbudowany w Wielkiej Brytanii w 1941 r., przekazany w roku 1942 Rządowi RP na uchodźstwie dla Polskiej Marynarki Handlowej. W służbie polskiej, poprzednia nazwa statku została zmieniona na „Tobruk” dla upamiętnienia polskiego wkładu w bitwę o Tobruk. Podczas II wojny światowej statek brał udział w dwóch konwojach arktycznych. Potem do 1967 r. eksploatowany w Polskich Liniach Oceanicznych; http://pl.wikipedia.org/wiki/SS_Tobruk [dostęp: 7 I 2012].

Podczas któregoś z rejsów na daleki wschód w jednym z portów Indii od ulicznego handlarza nabył srebrny pierścień w kształcie splecionego węzła. Węzeł ten był wykonany z czterech pierścieni wzajemnie splecionych. Hindus – jak relacjonował Zbyszek – sprzedając pierścień przekazał informację, przestrożę czy może przesłanie, że przyniesie on szczęście oraz, że może go dowolną ilość razy rozkładać i składać, ale jeśli przez nieuwagę, nieumyślnie upadnie i się rozspynie, szczęście może odwrócić się od właściciela. Tradycją stało się, że kiedy Zbyszek jechał w odwiedziny do rodziców do Konina, zatrzymywał się u nas w Kaliszu na kilka dni. Przywoził prezenty i opowiadał ciekawe historie o przygodach na morzu. Pierścień budził zawsze zachwyt. Zbyszek lekko rzucał go na blat stołu i z jednego robiły się cztery powiązane fantazyjnie okręgi. W kilka sekund z zamkniętymi oczami składał i z lekkim trzaskiem domykał ostatni pierścień. Nam tj. mojemu ojcu, siostrze i mnie, ta czynność nigdy się nie udała.



Pierścień – bohater artykułu
(zdj. autora)

Po powrocie z jednego z urlopów otrzymał awans na stanowisko oficerskie, na statku m/s „Batory”⁶. W międzyczasie poznał miłą kobietę Mariannę Jeschke⁷, z którą się ożenił. Mieli ładne mieszkanie w dzielnicy Gdańsk Stogi i spodziewali się potomka. W tym czasie Zbyszek wypłynął na „Batorym” w kolejny rejs do Indii.



Pierścień – efekt przepowiedni
(zdj. autora)

Na Oceanie Indyjskim w czasie sztormu i silnego przechyłu statku, położony na półeczce pod lustrem w kajucie pierścień, spadł na posadzkę i się rozspinał. Wyglądało na to, że przepowiednia Hindusa może zacząć się sprawdzać ... bo i los Zbyszka oraz jego rodziny od tego wydarzenia diametralnie się odmienił.

⁶ M/s „Batory”, polski statek pasażerski, transatlantyk, wybudowany w stoczni włoskiej w 1936 r. (bliźniaczym statkiem był m/s „Piłsudski”). Około 14 tys. BRT. Posiada bogatą kartę z okresu II wojny światowej. Wycofany ze służby na morzu w 1969 r. http://pl.wikipedia.org/wiki/MS_Batory [dostęp: 7 I 2012].

⁷ Marianna Jeschke, ur. w 1924 r. prawdopodobnie w Gdańsku. Jej syn Stanisław, ur. w 1947 r., został usynowiony przez Zbigniewa M. Brawatę i nosi jego nazwisko.



Zbyszek Brawata na mostku kapitańskim
(zdj. autora)

Podczas powrotnego rejsu już na Morzu Śródziemnym potężny sztorm zmył z pokładu jednego marynarza, a trzech innych prawdopodobnie wypadło za burtę i uznano ich za zaginionych. Oficerem wachtowym⁸ był wtedy Zbyszek. Po powrocie do portu w Gdyni, oficer wachtowy i kapitan zostali zdjęci ze stanowisk, nawet posądzeni o sabotaż⁹. Zbyszek znalazł pracę w magazynach portowych. Jego marzenia o pływaniu skończyły się. Dalsze losy potoczyły się jak jeden ciąg zdarzeń. Idąc z żoną do tramwa-

ju nagle stracił wzrok. Diagnoza – guz w mózgu, który uciska nerwy wzrokowe. Operację trepanacji czaszki i usunięcia guza (na szczęście nie złośliwego) wykonał w Klinice Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi prof. med. z Niemiec, ale pacjent wzroku nie odzyskał. W tych trudnych chwilach rodzi im się syn Jarosław¹⁰. Zbyszek opiekuje się malutkim dzieckiem.

Jesienią 1956 r. zostałem wysłany (po powrocie z wojska) przez mój zakład pracy na 7-dniowy kurs Bezpieczeństwa i Higieny Pracy (BHP) do ośrodka energetyki gdańskiej w Kamiennym Potoku koło Sopotu. Dwukrotnie odwiedziłem dalekiego kuzyna na gdańskich Stogach. Poszliśmy na mały spacer nad kanał Wisły. Przepływał wtedy holownik ciągnąc kilka barek. Zbyszek obserwując wodę policzył je, były trzy. Potem okazało się, że jego wzrok sprawny jest w około 2%.

Zapamiętałem jeszcze jeden fragment tej wizyty. Malutki 3-miesięczny Jarek płakał, wymagał zmiany pieluszki. Zbyszek poradził sobie z koniecznymi w takich przypadkach czynnościami w sposób znakomity. Byłem zaskoczony jego sprawnym i racjonalnym działaniem.

Niebawem okazało się, że żona Marianna zachorowała na kręgosłup. Musiała przejść poważną operację, co wiązało się również z kilkumiesięcznym leżeniem w gipsie. W tej sytuacji, Zbyszek trafia do Domu Opieki w Gdyni Redłowo, a mały Jarek na kilka lat do rodziny zastępczej.

Kolejne lata pobytu Zbyszka w Domu Opieki to była intensywna praca nad sobą. Skończył kurs masażu, bo zakładał, że uda się pływać i wykonywać tego typu zabiegi na statkach pasażerskich. Komisja kwalifikacyjna uznała jednak,

8 Wachta, czterogodzinna służba na statku.

9 Incydent miał miejsce latem 1954 r. i opisany został na cytowanej wyżej stronie internetowej, przypis 6.

10 Jarosław Brawata, ur. w 1956 r. w Gdańsku. Olimpijczyk z roku 1980, z Moskwy – dżudoka. Wyjechał do Hamburga (Niemcy). Czasowo mieszka w gospodarstwie na Pomorzu środkowym.

że po trepanacji, pływanie może być niebezpieczne. Nauczył się czytać pisma Braille'a, a potem również pisać na maszynie Braille'em oraz na zwykłej małej Olimpii. W tym czasie uzupełnił także brakujące wykształcenie i eksternistycznie zdał egzamin maturalny.

Ciągle wierzył, że kiedyś odzyska wzrok. Lekarka okulistka, z którą miał dość regularny kontakt robiła nadzieje, jeśli będzie stosował się do jej zaleceń, to w którymś nieparzystym roku, a był to 9.,11.,13. rok po utracie wzroku – może wzrok mu się poprawi. Były również i takie okresy, że nie używał żadnego alkoholu, także nie palił, nawet ulubionej fajki. Niestety wyniki badań były bez zmian. Bardzo dużo czytał, a właściwie słuchał nagrań książek wypożyczanych z Polskiego Związku Niewidomych w Gdyni.

Moje kontakty ze Zbyszkiem w połowie lat 60. i 70. były w miarę regularne, bowiem kilkakrotnie przebywałem przez dłuższe okresy w naszym związkowym Sanatorium w Gdyni Orłowo, a to jest zaledwie jeden przystanek Elektrycznej Kolei Dojazdowej (EKD) lub około 3 km brzegiem morza do Redłowa. Ponadto kilka razy byłem na delegacji w Gdyni lub w Gdańsku, wtedy starałem się go odwiedzić. Jednak zawsze przed odwiedzinami najpierw pytałem panią dyrektor Domu Opieki lub pielęgniarkę o stan zdrowia Zbyszka i czy można go odwiedzić. Podczas jednego z pobytów pani dyrektor powiedziała mi, żebym się niczemu nie dziwił, jak wejść do jego pokoju. Zostałem go w bardzo dobrej formie, powiedziałbym „spasioneo”. Przytył z 20 kg, mieszkał z tęgą kobietą (Rosjanka, pielęgniarka frontowa, jej ojciec był lekarzem wojskowym jeszcze za cara Mikołaja II), o której mówił „moja przyszywana żona”. Pod jej wpływem zmienił się. Stał się zatwardziałym komunistą. Niebawem ta pani zmarła, była bowiem sporo starsza od Zbyszka. Na ścianie wisiły: świadectwo chrztu morskiego w ramce ze skrzydeł egzotycznych motyli oraz medal za zasługi dla PLO, bowiem w latach 70. został całkowicie zrehabilitowany. W szafie wisił kompletny mundur oficera marynarki handlowej, w którym koniecznie chciał być po śmierci pochowany.



Zbyszek z ojcem Walentym w otoczeniu rodzin z Kalisza w Al. J. Stalina obecnie Al. Wolności, początek lat 50 (zdj. autora)

W ostatnim roku przed śmiercią stan jego zdrowia pogorszył się. Miażdżyca powodowała stany innej świadomości i dla bezpieczeństwa przewieziono go do ośrodka intensywnej opieki w Pucku, gdzie zmarł w wieku 69 lat. Pochowany został na cmentarzu w Pucku.

Losy jego syna Jarka potoczyły się też tak, jakby to „fatum pierścienia” nadal trwało, ale to już inna, odrębna historia.

Pamiętki po dalekim kuzynie śp. Zbigniewie, to samowar elektryczny z uszkodzoną grzałką (już naprawiony) oraz maszyna do pisania walizkowa mocno poobijana, nie raz pewno spadła ze stolika. Kiedyś spytałem Zbyszka, co się stało z pierścieniem. Odpowiedział, że podarował go młodzieńcowi w szpitalu w Łodzi, z którym leżał na sali. Chłopiec ten opiekował się niewidomym Zbyszkiem w pierwszych dniach po operacji. Nie przekazał mu usłyszanej od Hindusa przepowiedni, może zatem pierścień „moc” stracił!

Pierścień na zdjęciach jest identyczny, tak samo skonstruowany jak ten, o którym piszę, lecz prawdopodobnie zakupiony w Turcji. ■

KALENDARIUM 2012

Spotkanie ogólne dziewiętnaste Kalisz, 2 lutego 2012 roku

Na dworze było bardzo mroźno, ale atmosfera spotkania z „genealogią” starówki, przedstawioną przez Macieja Błachowicza była nad wyraz ciepła. Temat niezwykle interesujący i w kontekście zamierów władz Miasta Kalisza dotyczących jej rewitalizacji, bardzo aktualny. Na spotkanie przybyli, oprócz członków Towarzystwa, także liczni sympatycy historii naszego miasta, również przedstawiciele lokalnej prasy. Była także wymiana poglądów i opinii dotycząca przeszłości, ale i troski o dzień dzisiejszy dawnego miasta lokacyjnego, które stanowi wartość urbanistyczną w skali kraju.



Od lewej: gość spotkania Maciej Błachowicz
i prezes Andrzej Grzegorek
Zdjęcie: Jan Marczyński

Spotkanie ogólne dwudzieste Kalisz, 29 lutego 2012 r.

Trochę zaskoczyliśmy gospodarzy „Wanatówki” drugim spotkaniem lutowym i „za karę” odbyło się ono w zabytkowej piwnicy. Gospodarz Klubu uruchomił ogrzewanie zastępcze i tak w coraz cieplejszej atmosferze przy gorącej herbacie dzieliliśmy się informacjami o wynikach własnych badań genealogicznych i osiągnięciach w tym zakresie. Andrzej Grzegorek poinformował również o kolejnych rozmowach z potencjalnymi wydawcami naszego „Rocznika” lub „Zeszytów”, bowiem i tutaj, co do nazwy jest dyskusja. Zarząd liczy, że uda się zakończyć rozmowy (finanse) i wydać periodyk na „Dni Kalisza”.

Spotkanie ogólne dwudzieste pierwsze Kalisz, 29 marca 2012 r.

W gościnnych progach Klubu Środowisk Twórczych „Wanatówka”, członkowie Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia” podsumowali swoją działalność za okres ostatniego roku. Podejmowane w tym okresie działania



Uczestnicy spotkania w trakcie prelekcji Mierka Kiermasza
Zdjęcia: Zbigniew Pol

własne oraz reprezentacja Stowarzyszenia na zewnątrz zostały ocenione pozytywnie. W drugiej części spotkania Mierosław Kiermasz, nawiązując do wcześniejszego spotkania z Maciejem Błachowiczem, przedstawił rolę gen. Józefa Zajączka, namiestnika Królestwa Polskiego w latach 1815-1826, właściciela m.in. Zawodzia, Rypinka i Starego Miasta oraz Opatówka, a także dokonania Józefa Radoszewskiego prezesa Województwa Kaliskiego w rozwoju miasta Kalisza.

Kalisz, 13 kwietnia 2012 r.

W tym dniu odbyło się spotkanie z ks. kan. Andrzejem Chołysem proboszczem parafii św. Michała Archanioła w Kaliszu (Dobrzec). Ze strony Towarzystwa udział wzięli: Krystyna Bęcka, Andrzej Grzegorek, Jan Marczyński i Jan Przelaskowski. Zaproponowaliśmy księdzu proboszczowi, podjęcie prac indeksacyjnych cmentarza parafialnego. Uzyskaliśmy akceptację dla naszej propozycji i materiały źródłowe, którymi parafia już dysponuje.

Spotkanie ogólne dwudzieste drugie Kalisz, 26 kwietnia 2012 r.

Tym razem kaliscy genealodzy byli gośćmi na spotkaniu, którego organizatorem był Maciej Błachowicz wraz ze swoimi studentami z kierunku Ochrona Dóbr Kultury. Odbyło się ono w klubokawiarni „Frajda” przy Rynku Głównym, a tematem niezwykle aktualnym w Kaliszu była rewitalizacja kaliskiej starówki. Maciej Błachowicz w zaproszeniu na to spotkanie tak oto napisał:

„Impreza jest zaproszeniem do dyskusji na temat roli i estetyki dzielnicy staromiejskiej. We wprowadzeniu naświetlone zostaną dzieje i wartość urbanistyczno-architektoniczna starówki. Istotną kwestią tej części spotkania będzie próba udowodnienia, że odbudowana w latach 1918-1929 dzielnica staromiejska jest najcenniejszym zabytkiem miasta i zasługuje na wpis do elitarnego rejestru zabytków – pomników historii.

Prawidłowo przeprowadzona rewitalizacja nie może się obyć bez badań historycznych dotyczących wyglądu budynków sprzed przekształceń. Swoje osiągnięcia w tej dziedzinie na przykładzie wybranych kamienic zaprezentują studenci kierunku Ochrona Dóbr Kultury Marcin Zieliński i Marcin Bilski. Podczas ich wystąpienia, (dzięki wyjątkowej uprzejmości Państwowego Archiwum w Kaliszu), będzie można zobaczyć nieznanne projekty odbudowy Kalisza z okresu międzywojennego. Kolejną częścią spotkania będzie prezentacja wypracowanych przez zespół autorów (Maciej Błachowicz, Wojtek Borowski, Mateusz Halak, Grzegorz Sradomski, Sebastian Wielgosz) założeń i szkiców do koncepcji rewitalizacji Głównego Rynku. Maciej Błachowicz spróbuje też odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zaproponowane przez zespół rozwiązania różnią od koncepcji architektów i władz miasta. Dodatkową atrakcją będą dawne fotografie ukazujące plac ratuszowy i starówkę. Mamy nadzieję, że część wykładowa będzie wstępem do rozpoczęcia dyskusji, na której każdy będzie mógł zaprezentować swoje poglądy i opinie. Na uczestników będzie też czekać krótka ankieta pt: >>Jaki Główny Rynek?<<"



Temat spotkania wywołał duże zainteresowanie
Zdjęcie Bartosza Blechy z klubokawiarni Frajda

Po wprowadzeniach do tematu dokonanych przez Macieja Błachowicza i studentów rozwinęła się ciekawa dyskusja, która trwała również po oficjalnym zakończeniu spotkania.

Kalisz, kwiecień – maj 2012

„Rocznik” czy „Zeszyty”? W tym czasie trwały intensywne konsultacje i prace korektorskie nad wydaniem pierwszego tomu naszego wydawnictwa. Propozycje nasze przede wszystkim co do treści zamieszczonych w nim artykułów pozwoliliśmy sobie przedstawić znanemu historykowi dr Markowi Kozłowskiemu. W tym miejscu wystarczy tylko podkreślić, że spotkanie nasze nad tekstami trwało niespełna dwie godziny, intensywnych rozmów i uwag, jakie otrzymaliśmy. Podjęte rozmowy z wydawcą Media i Rynek, Grzegorz Szymański, przyniosły pozytywne rezultaty. Dla nas „żółtodziobów” edytorskich i wydawniczych kontakt i współpraca zarówno z dr Markiem Kozłowskim, jak i z Grzegorzem Szymańskim, była niezwykle kształcąca i pouczająca. Przyjęliśmy, że ostatecznie wydawnictwo nasze nosiło będzie nazwę *Zeszytów Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”*. Sprawę druku pozostawiliśmy decyzji i doświadczeniu Wydawcy, choć i tutaj „maczaliśmy swoje palce”, ale przede wszystkim, żeby poznać stronę techniczną nowoczesnego druku i oprawy.

Ostatnie dni maja 2012 r. to oczekiwanie na pierwsze egzemplarze ZESZY-
TÓW. Chcieliśmy bowiem zaprezentować nasze wydawnictwo i Stowarzyszenie
na przyspieszonych o tydzień „Dniach Kalisza” w ramach kiermaszu książki ka-
liskiej, organizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. A. Asnyka.

Spotkanie ogólne dwudzieste trzecie Kalisz, 31 maja 2012 r.

W zawiadomieniu o spotkaniu nie wspomniano o
możliwości nabycia *Zeszytów*, ponieważ nie byliśmy
do końca pewni, czy będziemy nimi dysponować.
Udało się, i Andrzej Grzegorek przywiózł pierwszą
partię. Było zaskoczenie, była radość i duma, że uda-
ło się. Całość spotkania zdominowana przez ZESZY-
TY. Rozmawiano też o pilnym przedkładaniu no-
wych opracowań do kolejnego tomu. I ważne, jest z
nami znów Michał Mendyka.



Dni Kalisza – 2-3 czerwca 2012 r.



Kiermasz Książki Kaliskiej – Zakątek Literacki



Z Urszulą Zyburą, kaliszanką, poetką i aforystką

Święto miasta „Dni Kalisza”. W tym roku z uwagi na mistrzostwa Europy
w piłce nożnej przyspieszone o tydzień. Bierzymy udział w kiermaszu książki
wśród wydawców, stowarzyszeń i bibliotek. Prezentujemy swoje pierwsze wy-
dawnictwo *Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”*, datowane
na rok 2011.



Andrzej Grzegorek i Jan Marczyński w towarzystwie dr. Marka Kozłowskiego recenzenta naszych „Zeszytów”



Od lewej: Jan Marczyński, Grzegorz Szymański – nasz wydawca i Andrzej Grzegorek
Zdjęcia: KTG „Kalisia”

Spotkanie ogólne dwudzieste czwarte Kalisz, 28 czerwca 2012 r.

Tradycyjnie w ostatni czwartek miesiąca, tym razem 28 czerwca 2012 r. genealodzy kaliscy spotkali się w gościnnym Klubie Środowisk Twórczych „Wanatówka”. Jak widać na zdjęciach, pogoda dopisała i „pogaduchy” o przodkach i nie tylko odbyły się pod parasolem. Wśród wielu luźnych tematów, Juliusz Brawata zapoznał nas z opracowaniami, jakie otrzymał, jedynie do okazania, a mianowicie drzewami genealogicznymi polskich rodów książęcych. Ich autorem jest znajomy Juliusza. Wszyscy byli zgodni, że warto zabezpieczyć te opracowania dla potomnych, stąd uzgodniono, że Kol. Juliusz podejmie rozmowę z właścicielem. Janek Przelaskowski zaprezentował część graficzną sporządzonej indeksacji cmentarza parafialnego w Dobrzecu, co wywołało duże zainteresowanie. W atmosferze nadchodzących wakacji i oczekiwanego wypoczynku, spotkamy się we wrześniu, najpewniej też w ostatni czwartek.



Genealogiczne rozmowy w letniej atmosferze
Zdjęcia: Jan Marczyński

Wizyta u Prezydenta Miasta Kalisza Ratusz, 19 lipca 2012 r.



Od lewej: Andrzej Grzegorek, prezydent miasta Kalisza dr inż. Janusz Pęcherz i Jan Marczyński
Zdjęcie: Iwona Cieślak – UM

W dniu 19 lipca 2012 r. Andrzej Grzegorek i Jan Marczyński zostali przyjęci przez prezydenta miasta Kalisza dr. inż. Janusza Pęcherza. Wręczyliśmy gospodarzowi miasta pierwszy tom *Zeszytów Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”*. W trakcie rozmowy dzieliliśmy się naszymi zamierzeniami i planowanymi opracowaniami dotyczącymi, oprócz badań własnych rodzin, także badań genealogicznych wybitnych mieszkańców miasta i okolic.

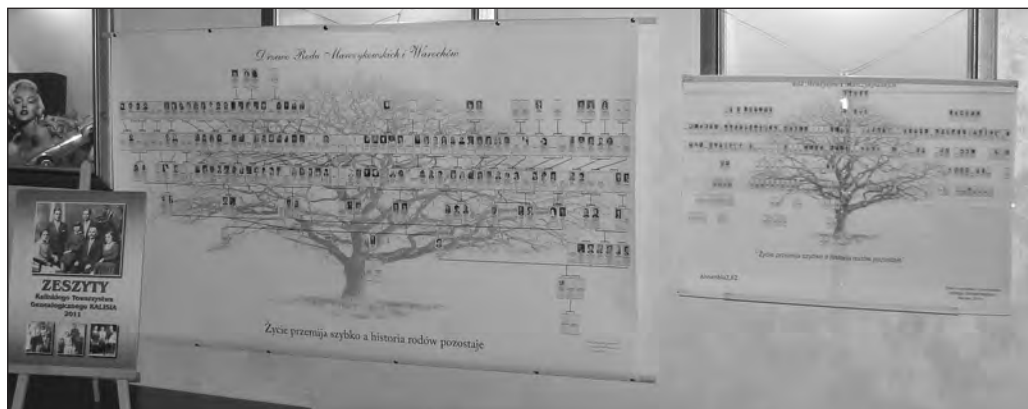
Wizyta u JE Księdza Biskupa Stanisława Napierały Kuria Diecezjalna w Kaliszu, 27 sierpnia 2012 r.



JE ks. bp. Stanisław Napierała
<http://www.diecezja.kalisz.pl/>

W dniu 27 sierpnia 2012 r. przedstawiciele naszego Stowarzyszenia Andrzej Grzegorek i Jan Marczyński przyjęci zostali przez JE ks. biskupa Stanisława Napierałę, do niedawna Ordynariusza Diecezji Kaliskiej, obecnie biskupa seniora. Przekazano egzemplarz pierwszego tomu *Zeszytów KTG „Kalisia”*, w którym znajduje się opracowanie poświęcone opisowi i omówieniu znaczenia herbu ks. biskupa. Ks. biskup Napierała wykazał duże zainteresowanie opisem swojego herbu. Wizyta przebiegła w bardzo dobrej atmosferze a rozmowa była bardzo interesująca.

Spotkanie ogólne dwudzieste piąte Kalisz, 27 września 2012 r.



Prace Michała Mendyki zaprezentowane i omówione na spotkaniu

Wrześniowe spotkanie w ostatni czwartek miesiąca przyniosło wiele ciekawych tematów. Informacje o wydarzeniach, które miały miejsce w okresie wakacji a dotyczące naszego Stowarzyszenia przekazał Andrzej Grzegorek. Następnie Juliusz Brawata poinformował, że w okresie wakacji odbył kilka spotkań z mieszkańcami Domu Kombatanta, gdzie przedstawiał tematy obejmujące genealogię konkretnych rodzin lub poszczególnych osób. Istotna była informacja o uzyskaniu od p. Czesława Kasprzaka opracowań sporządzonych przez niego w postaci drzew genealogicznych królów i książąt polskich. Są to kserokopie, które Juliusz Brawata w imieniu p. Kasprzaka przekazuje naszemu Stowarzyszeniu do zasobów archiwalnych. Warto dodać, że autor opracowań jest rodowitym Liskowianinem i obecnie mieszka w Domu Kombatanta i Emeryta w Kaliszu. Bardzo interesujące informacje, zilustrowane opracowanymi drzewami



W trakcie dyskusji o poruszonych sprawach
Zdjęcia: Jan Marczyński



Michał Mendyka w trakcie prelekcji

genealogicznymi swoich rodzin, przedstawił Michał Mendyka. Wywiązała się ciekawa dyskusja o „wyższości” różnych programów genealogicznych. Michał pracuje na programie *Ahnenblatt 2,62*, inni koledzy m.in. na programie polskiej firmy *PL-SOFT s.c.* z Gdańska lub jeszcze innych. Rozmowy trwały także w grupach i w duetach..., jak to bywa na naszych spotkaniach.

Na spotkaniu gościliśmy dwie osoby, które zadeklarowały wstąpienie do naszego Towarzystwa, składając deklaracje członkowskie. Witamy w naszym gronie.

Artykuł w dwutygodniku „Opiekun” Kalisz, 30 września – 13 października 2012 r.

W numerze 20/2012, dwutygodnika „Opiekun” wydawanego przez Kurię Diecezji Kaliskiej, znalazł się artykuł redakcyjny pt. Najważniejsza jest rodzina, który poświęcony został pierwszemu tomowi naszego wydawnictwa, a mianowicie Zeszytom KTG „Kalisia”. Redakcja w sposób skrótowy zwraca uwagę na każde opracowanie zamieszczone w *Zeszytach*, podkreślając ich istotę. Więcej miejsca poświęcono opracowaniu dotyczącemu herbu ks. bp. Stanisława Napierały, do niedawna ordynariuszowi naszej diecezji, a obecnie biskupowi seniorowi.

Najważniejsza jest rodzina

Niedawno ukazał się pierwszy tom *Zeszytów Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”*. Zawiera on poza krótką historią powstania i krainiką Stowarzyszenia, kilka opracowań jego członków i sympatyków. Dotyczą one różnych zagadnień poświęconych rodzinie i jej losom na przestrzeni lat, a nawet wieków. Znajduje się tam artykuł poświęcony rodzinie państwa Mielcarzków mieszkających w Houston (USA), a konkretnie ich córce, której nadano imię Calisia (ojciec dziecka jest kaliszaniem). Typowo genealogicznym artykułem jest opracowanie poświęcone rodzinie jej autora Karola Paterskiego. Niezwykle przejmująca jest opowieść Juliusza Brawaty o jego przodkach z przełomu XIX i XX w., których losy rozgrywały się na trasie Kalisz – Władysławów – Kalisz. Interesująca jest opowieść o roli i znaczeniu „przypadku” w badaniach genealogicznych, co barwnie ukazuje



Mierosław Kiermasz. Jan Przelaskowski przedstawia tragedię publicznej egzekucji, jaka miała miejsce 20 marca 1944 r. w Zgierz, gdzie rozstrzelano stu niewinnych obywateli polskich w tym ojca autora.

Jest tu również opracowanie Jana Marczyńskiego ujmuje syntetycznie informacje o prezydentach miasta Kalisza pochowanych w kaliskich nekropoliach. Autor wyszedł z tematem poza genealogię i przedstawia opracowanie z zakresu heraldyki. Opracowanie to poświęcone jest herbowi księdza biskupa Stanisława Napierały. Autor krótko informuje o powstaniu diecezji kaliskiej w 1992 r., a także o osobie właściciela herbu, czyli pierwszego Ordynariusza diecezji kaliskiej. Znajduje się tam również kilka uwag, jako wprowadzenie do tematu, o tradycji i współczesności dotyczącej herbów kościelnych. Podjęta została próba opisu tego herbu zgodnie z zasadami heraldyki interpretacji i objaśnienia poszczególnych jego elementów. Mamy więc wyjaśnienie znaczenia trzech majuskuł [M] – Jezus, Maryja Józef, co nawiązuje jednoznacznie do obrazu św. Józefa Kaliskiego. Dalej autor omawia stylizowane i graficznie przedstawione postacie, z których jedna, jak się okazuje jest figurą o charakterze osobistym. Mamy tu zatem postać św. Stanisława ze Szczepanowa, biskupa krakowskiego, męczennika i jednego z głównych patronów Polski, ale i patrona właściciela herbu. Klęczy przed nim lub wylania się z grobu postać Piotra Strzemiczyka z Janiszewa, zwanego Piotrowinem. Całe zdarzenie opisane figurami, jako epizod z życia św. Stanisława przedstawiony jest także w kontekście znajdującej się pod herbem dewizy *Ultimam habent (słby mieli życie)*. Autor kończy opis herbu objaśnieniami dotyczącymi umieszczenia za tarczą herbową krzyża, nad herbem – kapelusza i smurów po jego obu stronach, zakończonych sześcioma chwastami w trzech rzędach. Opracowanie wzbogacone zostało o teologiczną analizę herbu, co mogło nastąpić dzięki opracowaniu ks. dr. Dariusza Kwiatkowskiego pt. „Teologia herbu ks. biskupa Stanisława Napierały”, zamieszczonym w wydawnictwie jubileuszowym pt. „Aby mieli życie: W służbie Boga, Kościołowi, społeczeństwu”.

Zainteresowani informacjami dotyczącymi herbu ks. bp. Stanisława Napierały i pozostałymi artykułami mogą nabyć *Zeszyty KTG „Kalisia”* w księgarni przy ul. Śródmiejskiej 12 oraz w Centrum Informacji Turystycznej w Kaliszu przy ul. Zamkowej. Zachęcamy również do odwiedzenia strony internetowej stowarzyszenia www.genealogia.kalisz.pl.



Artykuł poświęcony naszym „Zeszytom” w dwutygodniku diecezjalnym „Opiekun”
Zdjęcie: Jan Marczyński

Inauguracja Roku Kulturalnego 2012/2013 Kalisz, 19 października 2012 r.

Przedstawiciele naszego Stowarzyszenia Andrzej Grzegorek i Jan Marczyński wzięli udział w tym wydarzeniu, które odbyło się w Sali Receptyjnej kaliskiego ratusza. Przybyli twórcy, organizatorzy życia kulturalnego, a także przedstawiciele nauki i władz różnych szczebli. Prezydent Miasta dr inż. Janusz Pęcherz wręczył twórcom i organizatorom życia kulturalnego swoje doroczne nagrody. Z satysfakcją odnotowujemy fakt, że w wystąpieniu prezydenta znalazło się miejsce poświęcone naszemu Stowarzyszeniu: „w nie tak szerokiej skali jednakże bardzo cieszy również niezwykle udany debiut wydawniczy, odnotowany w ubiegłym roku przez Towarzystwo Genealogiczne „Kalisia”.



Inauguracja Roku Kulturalnego 2012/2013
Od lewej: ks. Maciej Józwiak, ks. bp. Stanisław Napierała, Janusz Pęcherz – prezydent miasta Kalisza, Grzegorz Sapiński – przew. Rady Miasta Kalisza, Dariusz Grodziński – wiceprezydent, Adela Przybył, Marzena Ścisła, Barbara Wrzesińska

Spotkanie ogólne dwudzieste szóste Kalisz, 25 października 2012 r.

Rodowód „Solidarności” Kaliskiej był tematem spotkania, które odbyło się po przeprowadzonym remoncie w Villi Calisia przy Al. Wolności. Warto przypomnieć, że budynek ten był siedzibą „Solidarności” w początkach lat 80. ubiegłego wieku. Temat w sposób niezwykle interesujący przedstawił autor książek i artykułów na temat Solidarności kaliskiej dr Marek Kozłowski. Znajomość szczegółów jej historii oraz organizacji opozycyjnych poprzedzających jej powstanie, poparta wynikami archiwistycznych badań, dotyczącymi także osób zarówno z kierownictwa związku, jak i współpracujących, pozwoliła nadać indywidualny, niezwykle obrazowy i komunikatywny charakter tej prelekcji.

Była również możliwość nabycia pozycji książkowych autorstwa dr. Marka Kozłowskiego, z której uczestnicy spotkania skorzystali.



Dr Marek Kozłowski
Zdjęcia: Jan Marczyński

Akta metrykalne parafii św. Mikołaja – prelekcja w Archiwum Państwowym w Kaliszu Kalisz, 29 listopada 2012 r.



Dr Grażyna Schlender
– dyrektor Archiwum
Państwowego w Kaliszu



Krystyna Bęcka



**Podziękowanie Krystynie Bęckiej składa Andrzej
Grzegorek**

Zdjęcia: Archiwum Państwowe w Kaliszu, Zbigniew Pol

Czwartek 29.11.2012 r. był bogaty w wydarzenia interesujące genealogów. W samo południe, przedstawiciele Stowarzyszenia gościli na prelekcji Krystyny Bęckiej w Archiwum Państwowym w Kaliszu. Spotkanie otworzyła dr Grażyna Schlender, dyrektor Archiwum.

Natomiast Krystyna Bęcka przedstawiła szeroko problematykę akt metrykalnych pisanych na ziemiach polskich, głównie w naszym rejonie. Omówiła XIX-wieczne akta metrykalne parafii św. Mikołaja w Kaliszu, jednej z dwóch, oprócz parafii św. Józefa, które są digitalizowane i przygotowywane do powszechnego udostępnienia.

Wykonana przez pracowników Archiwum praca, ma ogromne znaczenie dla prowadzenia badań nad XIX-wiecznym Kaliszem, ale również wnosi bardzo wiele udogodnień dla genealogów prowadzących własne badania. Dziękujemy pracownikom Archiwum i Krystynie Bęckiej za dotychczasową owocną współpracę.

Spotkanie ogólne dwudzieste siódme Kalisz, 29 listopada 2012 r.

W restauracji „Wanatówka” genealogzy, a Juliusz Brawata, jak zawsze w sposób interesujący, przedstawił opowieści z historii własnej rodziny. Co ciekawe, że wywołują one wymianę poglądów i informacji wśród obecnych. Mówiliśmy również o przygotowaniu opracowań, które znalazłyby się w kolejnym tomie *Zeszytów*.



Juliusz Brawata



W trakcie dyskusji i rozmów
Zdjęcia: Zbigniew Pol

Promocja XXXVIII tomu „Rocznika Kaliskiego” Kalisz – Ratusz, 17 grudnia 2012 r.

Przedstawiciele naszego Stowarzyszenia Andrzej Grzegorek i Jan Marczyński wzięli udział w promocji XXXVIII tomu „Rocznika Kaliskiego”. Spotkanie otworzył znany naszym członkom prezes Oddziału PTH Tadeusz Krokos. Następnie dr Andrzej Nowak, redaktor Rocznika scharakteryzował pokrótce zarówno układ, jak i poszczególne opracowania w nim zawarte. Poinformował również o kolejnym tomie, a przede wszystkim o tomie XL jubileuszowym, którego wydanie przypadnie w roku 2014, w którym miasto obchodzić będzie 100. Rocznicę zburzenia miasta przez Prusaków.

Duże zainteresowanie wywołał wykład prof. zw. dr hab. Kazimierza Baziaka, kierownika Katedry Historii Polski Najnowszej Uniwersytetu Łódzkiego, którego tematem były: Dzieje Kalisza do miasta lokacyjnego. Historia alternatywna.

Prelekcja w Archiwum Państwowym w Kaliszu w ramach Kaliskich Spotkań Archiwalnych Kalisz – 18 grudnia 2012 r.

Przedstawiciele naszego Stowarzyszenia: Andrzej Grzegorek, Juliusz Brawata i Jan Marczyński wzięli udział w drugim spotkaniu z cyklu Kaliskie Spotkania Archiwalne, które odbyło się w dniu 18.12.2012 r. w siedzibie Archiwum, a które rozpoczęła dr Grażyna Schlender, dyrektor Archiwum. Tym razem tematem prelekcji było internowanie legionistów w obozie jenieckim w Szczypiornie w 1917 r., którą wygłosił i multimedialnie zilustrował kierownik Oddziału I Gromadzenia i Ewidencji Materiałów Archiwalnych Grzegorz Waliś.



Temat spotkania wzbudził zainteresowanie i ożywioną dyskusję
Zdjęcia: Archiwum Państwowe w Kaliszu

Pretekstem była 95. Rocznicą uwięzienia żołnierzy Józefa Piłsudskiego. Wykład był podsumowaniem dotychczasowych badań prelegenta dotyczących tego dramatycznego epizodu w historii Legionów Polskich.

W końcowej części spotkania wywiązała się dyskusja, która potwierdziła, że przedstawiony temat wymaga dalszych badań pozwalających na dokładniejsze poznanie historii obozu w Szczypiornie. Problem m.in. lokalizacji obozu podniósł Andrzej Grzegorek. Wyjaśnienia wymaga również lokalizacja pomnika legionistów, który w roku 1927 postawiony został poza terenem obozu.

Oprac. JM

WARTO PRZECZYTAĆ

Ks. Witold Kujawski,
Diecezja kujawsko-kaliska.
Opracowanie historyczno-źródłoznawcze,
Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników,
Włocławek 2011, wyd. I, ss. 720.

Najstarsza na Kujawach i jedna z najstarszych na ziemiach polskich – diecezja kujawska. Jej siedzibą od 1123 r. był Włocławek, dając jej nazwę włocławskiej. Niektórzy badacze tamtego okresu uważają, że jej istnienie sięga jeszcze czasów Bolesława Chrobrego, a centralnym ośrodkiem była Kruszwica. W ciągu wieków wiele razy zmieniała swoją nazwę oraz granice. To historia niezwykle ciekawa i bogata, i ściśle związana z Kaliszem. W dziejach diecezji swoją obecność zaznaczyło wiele wybitnych osób, ważnych dla historii Polski i Kościoła. Pamiętać trzeba również o kaliszanych, braciach bliźniakach, księżach: Zenonie (1836-1887) i Stanisławie (1836-1919) Chodyńskich, profesorów i rektorów seminarium włocławskiego, których działalność dla diecezji miała duże znaczenie. Tym bardziej zwróciła naszą uwagę i zainteresowanie, wydana w ostatnim czasie, niezwykle interesująca pozycja znawcy historii diecezji włocławskiej, ks. dr hab. Witolda Kujawskiego, który opracował dzieje diecezji z okresu 1818-1925, gdy nosiła nazwę kujawsko-kaliskiej.

Ks. Wiktor Konstanty Kujawski, urodził się 27.06.1938 r. w Kłodawie. Po maturze w 1956 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, które ukończył przyjęciem święceń kapłańskich 16.06.1963 r. Po święceniach pracował jako wikariusz m.in. w parafiach: Kościelec Kaliski, św. Mikołaja w Kaliszu i Miłosierdzia Bożego w Kaliszu. Jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Kapelan papieski i kanonik gremialny kapituły katedralnej we Włocławku¹.

Opracowanie Ks. Profesora w ciekawy sposób, ogólnie rzecz ujmując, przedstawia genezę przeobrażenia diecezji kujawsko-pomorskiej w kujawsko-kaliską (okres rozbiorów Polski), kształt diecezji, kapłanów i duszpasterstwo, szkolnictwo, miejsca pielgrzymkowe i sanktuaria, zakony, sytuację diecezji po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Niezwykle ciekawe są tu w części historycznej,



¹ Szczegółowy życiorys: Ks. Wojciech Frątczak, Ks. dr hab. Witold Kujawski, profesor UMK, archiwista, historyk, duszpasterz, [w:] „Studia włocławskie”, T 8, (2005), s. 9-23.

wątki związane z próbami przeniesienia stolicy diecezji do Kalisza.

Szczegółowiej przybliżając niniejszą pracę, to w pierwszym rozdziale autor zapoznaje nas z sytuacją diecezji kujawsko-pomorskiej w latach 1772-1818, który jest ...poniekąd wstępem do tego, w jakich warunkach będzie upływało życie diecezji w wieku następnym... (uzależnienie od zaborców: pruskiego potem rosyjskiego, jak też od Francji).

Rozdział drugi pozwala zapoznać się z diecezją w nowych granicach, które zmieniły się diametralnie, co wyniknęło z nowego podziału politycznego tej części Europy. Nowa granica odcięła bowiem stolicę diecezji od większej części dawnego terytorium, które sięgało Bałtyku. W nowych uwarunkowaniach, diecezja otrzymała nowe granice i nową nazwę a jej terytorium rozciągnęło się na południe i objęło niewielką część kujawską i dalej ziemie konińską, sieradzką, kaliską, wieluńską i piotrkowską. Tu przedstawiono wynikający z powyższych zmian nowy podział diecezji kujawsko-kaliskiej na okręgi administracyjne, z uwzględnieniem zmian w dekanatach w okresie po powstaniu oraz w okresach późniejszych.

Rozdział trzeci poświęcony został zarządzaniu diecezją. Znajdujemy w nim sylwetki ordynariuszy diecezji kujawsko-kaliskiej z charakterystyką ich działalności. Mowa tu o urządach konsystorszy oraz w okresie późniejszym o kurii diecezjalnej i sądzie biskupim, a także o pomocnej roli biskupów pomocniczych, a w okresach ich braku o znaczeniu wikariuszy kapitularnych i administratorów.

Czwarty rozdział poświęcony został duchowieństwu i staraniom biskupów o ich poziom intelektualny i duchowy (m.in. wychowanie i wykształcenie w seminarium, doskonalenie swojej formacji).

Rozdział piąty omawia problemy duszpasterskie, w które zaangażowani byli biskupi wspólnie ze swoimi biskupami pomocniczymi. Podjęto tutaj również próbę przedstawienia sytuacji duszpasterstwa parafialnego.

Kolejny rozdział szósty poświęcony został szkolnictwu i nauce w nowej diecezji. Chodzi tu o kształtowanie wiedzy religijnej, a szczególnie o przygotowanie nowych kadr duchowieństwa. Seminarium Duchowne i powstanie silnego środowiska naukowego oraz jego wpływ na powstawanie instytucji naukowo-kulturalnych, to zagadnienia tego rozdziału.

W granicach nowej diecezji znalazły się dwa ważne miejsca pielgrzymkowe, a mianowicie Jasna Góra w Częstochowie i sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Ale istniały przecież i inne liczne miejsca pątnicze, które autor postarał się przedstawić w rozdziale siódmym.

W rozdziale ósmym poświęcono uwagę roli i znaczeniu zakonów, a także ich trudnej sytuacji w zaborze rosyjskim, w którym znalazła się nasza diecezja. Poruszono problemy dwóch kasacji, jakich doznały te zakony.

Rozdział ostatni dziewiąty poświęcony został przedstawieniu stanu diecezji z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości oraz na tym tle zmianom, jakie

nastąpią po konkordacie i bulli Vixdum Poloniae unitas w 1925 r.

Książka ta oprócz opracowania historycznego, pozwalającego zrozumieć zachodzące zmiany, zawiera również niezwykle ważne dodatki źródłoznawcze, gdzie w pierwszym dodatku przedstawiony został wykaz źródeł archiwalnych, m.in. akta kapituły katedralnej we Włocławku oraz kapituł kolegiackich czy też diecezji kujawsko-kaliskiej i włocławskiej. Bardzo cenny z punktu widzenia badań genealogicznych jest drugi dodatek źródłoznawczy, gdzie zaprezentowane zostały wszystkie archiwalia dotyczące parafii zarówno diecezji kujawsko-kaliskiej, jak i diecezji włocławskiej, a wszystkie one znajdują się w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Interesujące są też zestawienia i wykazy tabelaryczne obrazujące przeobrażenia i życie diecezji kujawsko-kaliskiej.

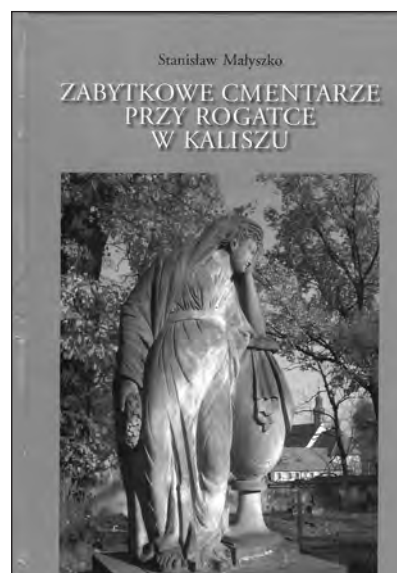
Przedstawiona tu książka ks. dra Witolda Kujawskiego jest nieocenionym źródłem wiedzy dla historyków, ale również, jak już zwrócono uwagę dla badaczy dziejów własnych rodzin, czyli genealogów.

Bardzo wartościowym i pomocnym w praktyce badań, dodatkiem do książki są także dwie mapy diecezji. Pierwsza przedstawia granice diecezji kujawsko-pomorskiej od początków istnienia do 1818 r. z wyodrębnieniem granic diecezji kujawsko-kaliskiej (wydana w 1890 r.). Druga z 1887 r. przedstawia diecezję kujawsko-kaliską. Została wykonana przez ks. Bernarda Grątowskiego, kapucyna z Zakroczymia, dla biskupa kujawsko-kaliskiego Aleksandra Kazimierza Bereśniewicza.

Stanisław Małyszko,
*Zabytkowe cmentarze
przy rogatce w Kaliszu,*
Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk,
Kalisz 2012, ss. 353.

Pod koniec października 2012 r. ukazało się drugie wydanie, zmienione i poszerzone książki Stanisława Małyszki pod wyżej wymienionym tytułem. Przypomnijmy, że autor jest historykiem i aktualnie pracuje w kaliskiej Delegaturze Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Poznaniu. Autor licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych oraz wielu dokumentacji cmentarzy, wiatraków, a szczególnie budownictwa folwarcznego z terenu Wielkopolski i nie tylko.

Pierwsze wydanie prezentowanej publikacji z 2003 r. zniknęło z rynku już dość dawno i wśród kaliszan oczekiwano na wznowienie pozycji.



Autor inspirowany także przez Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jak również Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Kaliszu podjął trud przygotowania do drugiego wydania. Uczynił to z wielką starannością, bowiem otrzymaliśmy pozycję wzbogaconą dodatkowymi informacjami merytorycznymi, poszerzającymi naszą wiedzę o historii trzech nekropolii przy Rogatce oraz o ludziach tu pochowanych. Istotną zmianą jest zwiększenie ilości zdjęć, często unikatowych oraz ich zamieszczenie w tekście książki, a nie jak w pierwszym wydaniu na końcu poszczególnych rozdziałów.

Pierwsze dwa rozdziały tej pozycji wprowadzają czytelnika w tematykę cmentarzy chrześcijańskich i miejsc pochówku w dawnym Kaliszu, a także w zwyczaje i obrzędy pogrzebowe. Omówiono również słynne pogrzeby z okresu ostatnich dwustu lat.

Autor podaje tutaj, ale również w dalszych rozdziałach, źródła dokumentowe, które były podstawą opracowania.

W dalszej kolejności omawia poszczególne cmentarze, a mianowicie: grecko-rosyjski, prawosławny, ewangelicko-augsburski, i katolicki zwany Miejskim, przedstawiając w ich granicach pochowanych tu, znamienitych obywateli miasta Kalisza. Te noty o charakterze biograficznym, jak i pierwsze rozdziały książki są cennym źródłem wiedzy zarówno dla mieszkańców Kalisza, historyków, a także osób zajmujących się genealogią, lub też po prostu poszukujących swoich przodków.



Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” 2012,
Wydawca WTG Gniazdo 2012, ss. 141.

To już szósty z kolei Rocznik wydany przez „naszych sąsiadów”. Jak zawsze znajdują się w nim ciekawe artykuły, które mogą być pomocne w poszukiwaniach genealogów amatorów. Najlepiej, jeśli oddamy głos Joannie Luberskiej-Lewandowskiej, która w imieniu Komitetu Redakcyjnego tak pisze: „W ubiegłym roku motywem przewodnim „Rocznika” były cmentarze, natomiast dwa lata temu dwory i pałace. W aktualnym numerze artykuły zdominowała tematyka wojenno-powstańcza, zaginięci krewni, nieodkryte jeszcze mogiły, listy i pamiątki z czasów okupacji. Choć od wybuchu II wojny światowej minęło ponad 70 lat, to wydarzenia tamtych dni wciąż żyją w pamięci tych, którzy przetrwali, a poprzez opowieści przekazywane są pokoleniom. I tak pamięć o nich

trwa. Oprócz tematyki wojennej, w nowym numerze „Rocznika” znajdują Państwo teksty o charakterze poradnikowym oraz tak popularne opowieści o własnych poszukiwaniach.”

Paweł Hałuszczak,
Niezbędnik genealoga,
współpraca Magdalena Betlej,
Dobrosława Gucia, Liliana Molenda,
Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne
„Gniazdo”, Mnichowo - Poznań 2012, s. 144.

Równoległe z Rocznikiem Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” ukazał się Niezbędnik genealoga, opracowany przez członków wspomnianego Towarzystwa. Autorem jest Paweł Hałuszczak przy współpracy Magdaleną Betlej, Dobrosławą Gucia i Lilianą Molendą. Pozycja bardzo przydatna w codziennym użytku i nie tylko dla genealogów amatorów. Autorzy w sposób jasny, przejrzysty i zobrazowany dokumentami zapisów metrykalnych oraz aktów metrykalnych, omówili ich historię oraz powstawanie w poszczególnych częściach Polski znajdującej się pod zaborami. Dalej, Niezbędnik w trzech częściach: łańcisko-polska, niemiecko-polska i rosyjsko-polska, zawiera szczegółowe omówienie ksiąg i aktów metrykalnych, podając praktyczne wskazówki pomocne w poszukiwaniach. W poszczególnych częściach znajdują się słowniki oraz inne pomocne zestawienia.



Oprac. JM

KORESPONDENCJA



Autorem listu jest Zdzisław Samulak, absolwent I Liceum Ogólnokształcącego im. A. Asnyka w Kaliszu – maturzysta 1954 roku. Z wykształcenia inżynier mechanik. Pracował w Zakładach Automatyki Przemysłowej w Ostrowie Wielkopolskim. W I połowie lat 80. w New York Air Brake Corporation w Watertown w Stanach Zjednoczonych, gdzie pracuje jako starszy konstruktor i szef zastosowań układów hamulcowych w pociągach pasażerskich i towarowych.

Naples, Floryda
1 listopada 2012 r.

Pan Andrzej Grzegorek
Kaliskie Towarzystwo Genealogiczne „Kalisia”

Na wstępie składam serdeczne podziękowanie za podarowanie Zeszytu KTG „Kalisia”, tom I, wraz z osobistą dedykacją, który przesłał do mnie Jan Mak, w połowie września br. Przepraszam jednocześnie, za mocno spóźnioną korespondencję. Przeczytałem uważnie cały numer i serdecznie GRATULUJĘ wszystkim, którzy przyczynili się do wydania I-go Zeszytu. Podobają się słowa Hymnu Genealogów i jestem pełen podziwu z prac, przedsięwzięć i osiągnięć, dokonanych w okresie od października 2009 do grudnia 2011. Wielka szkoda, że życie rzuciło mnie daleko od Kalisza, bo na pewno byłbym w pobliżu Pana, wielu profesjonalistów i zapaleńców w KTG.

Dziękuję za wybór artykułów w Zeszytcie o historii odległych i współczesnych wydarzeń oraz poszukiwań genealogii rodzinnych. Podziwiam ile czasu, zapału i poszukiwań potrzeba, aby niekiedy po upływie setek lat, odnaleźć historie bliskich.

Historia rodziny Samulak, znana jest dla mnie w bardzo ogólnym zakresie. Sięga połowy XIX wieku. Pradziadek Józef, urodził się w Koninie lub Kaliszu. Dziadek Wacław, kaliszanie, służył w wojsku carskim, gdzieś na granicy Mandżurii, ale udało się jemu powrócić do Kalisza, około 1907 roku. Ojciec Władysław urodził się w 1910 roku i zmarł w 2000 roku. Wszyscy leżą w osobnych grobach rodzinnych, na cmentarzu Tynieckim. Żałuję, że po latach, tak niewiele źródeł rodzinnych pozostało w rękach nas wszystkich żyjących.

Zaciekawiły mnie wszystkie artykuły, a szczególnie poświęcony krótkiej historii i miejsc pochówku prezydentów miasta Kalisza w latach 1808 do 1952; wybrane historie rodziny Brawatów, historia poświęcona rodzinie Zofii Korejwo, historie rodziny Paterskich, oraz rodziny Przelaskowskich z czasów ostatniej wojny światowej. Wszystkim autorom składam serdeczne podziękowania, za czytelne, prawdziwe i obrazowe przedstawienie materiału.

Kończąc, jeszcze raz dziękuję za Zeszyty i z góry rezerwuję następne wydania. W chwili, kiedy wiele tygodników, kwartalników idzie powoli na łatwiznę, zajmując się sprawami dnia codziennego Kalisza, Zeszyty będą doskonałym uzupełnieniem nieznanych historii sprzed wieków, na których odkrycie wciąż czeka wielu czytelników. Z wyrazami uznania dla Pana i wszystkich współpracowników pozostaje,

Zdzisław Samulak
Naples, Floryda

Naples, Floryda
7 listopada 2012 r.

Pan Andrzej Grzegorek
Kaliskie Towarzystwo Genealogiczne „Kalisia”



Rodzina Paczesnych, lata 1934-1935. Stoją od lewej: Maria (moja mama), Stanisław, Cecylia. Siedzą od lewej: Kazimiera (babcia), Katarzyna (prababcia) i Konstanty (dziadek) (zbiory autora)

W nawiązaniu do mojego listu z dnia 31 października br. o rodzinie Paczesnych w Kaliszu, przesyłam ostatnią wiadomość w tej sprawie. Dzięki kuzynkom, udało się ustalić dane pradziadka. Nazywał się Józef Paczesny, zmarł w 1919 roku, przeżywszy 80 lat. Prababka Katarzyna Paczesna zmarła w 1939 roku, przeżywszy 80 lat. Oboje spoczywają w grobie rodzinnym, na cmentarzu Tynieckim.

W załączeniu przesyłam zdjęcie rodziny Paczesnych, jakie jest w moim posiadaniu, zrobione prawdopodobnie w latach 1934-1935. Stoją od lewej: Maria (moja mama), najmłodszy Stanisław (wujek), Cecylia (moja ciocia i chrzestna). Siedzą od lewej: babcia Kazimiera, prababka Katarzyna i dziadek Konstanty Paczesny.

Wracając do wiadomości z Gazety Kaliskiej z 25 lipca 1902 roku, o pożarze na Tyńcu, w posiadłości rodziny Paczesnych, myślę że pożar musiał być w zabudowaniach pradziadków. Nie wiadomo, czy wówczas mieszkali oni przy ul. Łęgowej, czy też w innym miejscu. Podobno, przed nabyciem posiadłości przy ul. Łęgowej, znajdowała się tam mała cegielnia. Na internecie znalazłem także informacje, że w Polsce żyje obecnie 258 osób o nazwisku Paczesny, z czego najwięcej w Kaliszu (24 osoby). Nazwisko pochodzi od staropolskiego słowa Paczes (włókno), a w etymologii słowiańskiej Paczesny oznacza „najważniejszy”, „najpotężniejszy”. Przynajmniej jedna dobra wiadomość!!!

Kończąc, pozdrawiam wszystkich bardzo serdecznie ze słonecznego Naples, FL, w dzień po wyborach, kiedy wielu w USA świętuje zwycięstwo prezydenta Obamy, a drugie tyle rozważa, aby przeprowadzić się do innego kraju.

Zdzisław Samulak
Naples, FL

KOMPUTEROWY NIEZBĘDNIK GENEALOGA

DRZEWO GENEALOGICZNE

QUIZ GENEALOGICZNY

DRZEWO PRZODKÓW

Sprawdź naszą ofertę na stronie:

WWW. ABCgenealogii .PL



ISBN 978-83-927187-5-8

Cena 24 zł